

10 60678

magazyn



Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

ISSN 1232-6984
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Korzeniowskiego
GŁÓWNA
ZASOPISEM
ul. Targ Rakowy 5/6
11 do 14 wew. 242
ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

2

(484)

luty 2006

5

GPEC

Pracodawca
nie miał argumentów

12

ZWIĄZEK

Krajowka z Kurtyką

20

POSTACIE

Corrida „Solidarności”



7

**WYBORY
W „SOLIDARNOŚCI”**

To nie takie trudne

© OLGA ZIELIŃSKA

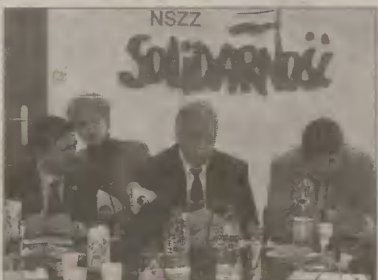
W KRAJU

Protestowali przeciw podzieleniu



Członkowie „Solidarności” z koncernu EnergiaPro protestowali 11 stycznia pod siedzibą zarządu we Wrocławiu przeciw polityce firmy. Niezadowolone związkowców wynika głównie ze sposobu, w jaki dokonuje się wydzielenia z koncernu dochodowej spółki elektrowni wodnych oraz wypłaty premii w poszczególnych oddziałach koncernu.

Związkowcy rosyjscy w Gdańsku



Związkowcy z Federacji Niezależnych Związków Zawodowych Rosji gościli w Komisji Krajowej „Solidarności”. 12 stycznia przewodniczący FNPR Michaił Szmakow spotkał się z przewodniczącym KK Januszem Śniadkiem. Oba związki postanowiły współpracować. Federacja jest największą organizacją związkową działającą w Rosji. Liczy około 31 milionów członków, co stanowi 93 proc. wszystkich zrzeszonych. Działa 15 lat.

Niepełnosprawne kobiety odśnieżają Do Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności” dotarły sygnały o skandalicznych decyzjach kierownictwa hipermarketu Real w Czeldzi. Już na początku stycznia pracownicy spółki Aspen, która zajmuje się sprzątnięciem hipermarketu Real, dostali polecenie, aby odśnieżać dach. W tej spółce pracują głównie kobiety, większość z nich ma orzeczone stopnie niepełnosprawności. Podobne polecenie otrzymały dwa dni po katastrofie w Katowicach. Również dach

centrum nad innymi sklepami w M1 jest odśnieżany przez nieuprawnione do tego osoby. – To złamanie podstawowych przepisów BHP – mówi Bożena Borys-Szopa, wiceprzewodnicząca Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności” i wiceprzewodnicząca Rady Ochrony Pracy przy Sejmie RP. Państwowa Inspekcja Pracy wydała wczoraj zalecenie, że odśnieżanie dachów może być wykonywane tylko przez wyspecjalizowane firmy.

Delia zwolniła bezprawnie związkowców



Podczas kontroli Państwowej Inspekcji Pracy w lubelskiej Delii, przeprowadzonej na wniosek Zarządu Regionu Środkowo-wschodniego „Solidarności”, stwierdzono, iż zarząd spółki zalega z wypłatami wynagrodzenia, nie przestrzega przepisów dotyczących czasu pracy oraz nie udziela pracownikom urlopów. Ponadto z rażącym naruszeniem prawa wypowiedziano umowy o pracę sześciu członkom KZ „S”. PIP nakazała natychmiastową wypłatę zaległości, nałożyła grzywnę na zarząd oraz skierowała sprawę do sądu.

wyborczej i jej praktycznego zastosowania. Mówiono także o sytuacji w Stoczni Marynarki Wojennej, która niedawno stała się spółką Skarbu Państwa. Komercjalizacja zakładu wiąże się jednak z planami restrukturyzacji, zakładającej zwolnienie w roku 2006 ok. 250 pracowników. Program nie został uzgodniony z organizacją zakładową „S”, która zapowiada obronę miejsc pracy.

Szefowie organizacji związkowych Portu Gdańskiego poinformowali o ufundowaniu paczek świątecznych dla uczniów Szkoły Podstawowej im. NSZZ „Solidarność” w Wąglikowicach koło Kościerzyny. Port od lat sprawuje patronat nad szkołą.

Kołodowali



Przy opłatku i kołędach spotkali się 11 stycznia członkowie Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Nie zabrakło serdecznych życzeń, skromnego, świątecznego poczęstunku i kołęd. W imieniu ZRG „S” życzenia wszelkiej pomyślności i zdrowia złożył Krzysztof Dośła, przewodniczący zarządu.

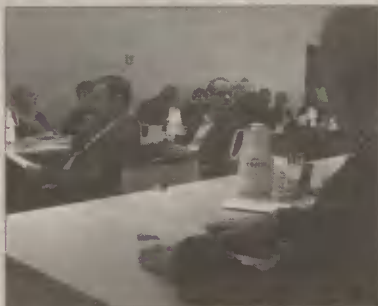
Spotkanie komisji



18 stycznia w siedzibie Zarządu Regionu odbyło się spotkanie przedstawicieli gdańskich i sopockich komisji zakładowych z Prezydium Zarządu Regionu. Przewodniczący ZR Krzysztof Dośła mówił o sytuacji w zakładach pracy regionu. Poinformowano zebranych, że w Agencji Ochrony Mienia Certus powstała organizacja związkowa „Solidarność”, osoba organizująca tam związek została zwolniona z pracy, sprawą zajmuje się obecnie Państwowa Inspekcja Pracy. W agencji źle traktuje się pracowników, m.in. nie przestrzega się wcześniej ustalonych grafików dyżurów. Skarbnik ZR Ryszard Dubiela mówił o składkach członkowskich i o nowym ustaleniu Komisji Krajowej dotyczącym podstawy naliczania składek – teraz obowiązuje 0,82 proc. od dochodów wynikających ze stosunku pracy, w miejsce wcześniej obowiązującego 1 proc. Stefan Gawroński poinformował o planowanej pielgrzymce do Rzymu w pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II. Spotkanie zakończyło się omówieniem spraw związanych z wyborami w komisjach zakładowych.

W REGIONIE

Gorący temat wyborczy



Posiedzenie Zarządu Regionu Gdańskiego 9 stycznia zdominowały po raz kolejny sprawy wyborcze. Zaprezentowana przez Dział Szkoleń nowa oferta szkoleniowa dotyczyła głównie kursów, mających na celu poprawienie znajomości nowej ordynacji

Podziękowanie za dar serca w akcji „Dla Alicji”

Rada Oddziału NSZZ „Solidarność” w Kościerzynie i Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania Ziemi Kościerskiej serdecznie dziękują wszystkim za dar serca przekazany w postaci krwi oddanej dla chorej Alicji. Dziękujemy Bogu za to, że

są jeszcze ludzie, którzy potrafią bezinteresownie dzielić się tym, co najcenniejsze – swą własną krwią. Zechciejcie przyjąć od nas życzenia na nowy rok. Z wyrazami szacunku i wdzięczności

za Radę Oddziału w Kościerzynie Józef Rymśa

Tragedia w Katowicach kosztowała życie 63 osób, nadal 79 rannych przebywa w szpitalach. Wśród ofiar znalazło się siedmiu pomorskich hodowców gołębi oraz wystawca.



Głęboko wstrząśnięci tą tragedią składamy Rodzinom oraz Bliskim Ofiar wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

Członkowie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

magazyn
Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu
Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:
Małgorzata Kuźma
(red. naczelna)
tel. 0/501-121-096),

http://www.solidarnosc.gda.pl

e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Oktadka: © Olga Zielińska. Rozpoczęły się wybory w zakładowych organizacjach związkowych.

Ryszard Kuźma
(skład, red. techniczny),
Jarosław
Wierchołowski
Olga Zielińska

Współpracują:
Maria Giedz
Marek Lewandowski
Marian Matocha

Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Marta Pióro
Marian Podgóreczny
Dorota Schmidt
Tomasz Wiecki
Janina Wieczerska

Nadzór merytoryczny:
Bogdan Olszewski

Kolportaż:
Roman Stegart
tel. 0-58 308-43-00

Zamawianie:
0-58 308-44-43

Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: 0-58 308-42-72,
0-58 301-71-21

Druk:
Zakłady Graficzne
im. J. Czyżewskiego
w Tczewie
ul. Kwiatowa 11

Redakcja nie zwraca
tekstów niezamówio-
nych oraz zastrzega
sobie prawo do ich re-
dagowania i skracania.
Za treść reklam redakcja
nie odpowiada.
Oddano do druku
2.02.2006 r.

Szanowni Państwo,

no to mamy wybory, i nie chodzi mi w tym miejscu o przyspieszone wybory parlamentarne, ale o wybory w strukturach „Solidarności”. Już po raz kolejny kilkaset tysięcy związkowców będzie wyłaniało władze w swoich macierzystych komisjach, a następnie wybrani przez nich delegaci wyłonią władze regionalne. Ostatni etap to wybory władz krajowych. Czasem w rozmowach z członkami Związku słyszy się narzekania na działalność komisji zakładowych, a to nie wywalczyła wystarczających podwyżek, a to nie było bonów świątecznych. Czasami krytyka jest nieuzasadniona, nierzadko jednak członkowie mają rację. I po to właśnie są zebrania sprawozdawczo-wyborcze, aby związkowcy mogli ocenić

działalność władz organizacji związkowej. Pamiętajmy jednak, że krytyka powinna być konstruktywna i realistyczna. Rozliczajmy działaczy z rzeczy możliwych do spełnienia.

Procedura wyborów władz w NSZZ „Solidarność” jest ściśle uregulowana, dlatego ważne jest, aby – zanim spotkamy się na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym – zapoznać się wcześniej z ordynacją wyborczą i Statutem Związku. Dobre przygotowanie wyborów gwarantuje sprawne ich przeprowadzenie, a przede wszystkim ich prawomocność (*Słowniczek wyborczy*, „Solidarność” wyborcza, str. 6, *To nie takie trudne*, str. 7).

Małgorzata Kuźma

STOCZNIE

Nieudane tango

Nadal nie został rozstrzygnięty termin i sposób rozdzielenia Stoczni Gdynia oraz Stoczni Gdańskiej. Związkowcy z „Solidarności” obu zakładów są jednak zgodni, że różdwo to jedyny sposób na przetrwanie stoczni.



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Postulaty stoczniowców wiszą na bramie od września ub.r.

– Co z przedwyborczymi obietnicami prezydenta Kaczyńskiego oraz niedawnymi premiera Marcinkiewicza? – pyta Karol Guzikiewicz, wiceprzewodniczący KM NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej. – Obaj zapowiadali, że poprą proces rozdzielenia obu stoczni. Potwierdza tę opinię Dariusz Adamski, przewodniczący KM NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdynia. – Sytuacja w stoczni nadal się nie poprawia – mówi przewodniczący. – Nie ma stabilizacji finansowej. Nie ma ze strony ministerstwa uruchomienia pozytywnego procesu pozyskiwania inwestora strategicznego. A trzeba działać szybko.

Karol Guzikiewicz przestrzega, że czasu na zastanawianie się nie ma już zbyt wiele. Stocznie nie mają szans na znalezienie wspólnego inwestora. Jedyną możliwością jest pozyskanie kapitałów dla każdego z zakładów osobno. Dzień w dzień odchodzą tymczasem ze stoczni kolejni spa-

wacze. Znajdują bez problemu pracę na Zachodzie. – Niedługo nie tylko spawacze będą od nas odchodzić – potwierdza Dariusz Adamski. – Wiemy, że przygotowywana jest ze strony Zachodu ofensywa pozyskania trzech tysięcy stoczniowców. Jeśli decyzja nie zapadnie szybko, na zatrzymanie ich w naszych stoczniach będzie już za późno. Związkowcy z obu stoczni twierdzą, że pierwsze karty zostaną odkryte na walnym zebraniu akcjonariuszy, które odbędzie się 6 lutego. Jedni i drudzy oczekują zmian w składzie Rady Nadzorczej Grupy Stocznia Gdynia SA. Dla związkowców ze Stoczni Gdańskiej to nie jedyne zmiany, których się domagają.

– Do końca stycznia, jeszcze przed walnym zebraniem akcjonariuszy, miał być zmieniony zarząd i Rada Nadzorcza w Stoczni Gdańskiej – mówi Karol Guzikiewicz. – Tymczasem nadal są w stoczni ludzie skompromitowani, z tzw. układu szlantowskiego. Z po-

wodu braku decyzji oraz braku zapowiadanych wcześniej podwyżek plac odbył się 26 stycznia godzinny strajk ostrzegawczy.

– Został przeprowadzony w ramach sporu zbiorowego, który trwa od września ub. roku. Do sporu przyłączyły się pozostałe związki w Stoczni Gdańskiej – mówi Karol Guzikiewicz. – Żądamy podwyżek plac. Chcemy, żeby zarząd rozliczył się z afer. Winnych zapaści finansowej Grupy należy wymienić, tj. zarząd oraz część Rady Nadzorczej.

Wiceprzewodniczący KM NSZZ „S” twierdzi, że proces rozdzielenia obu stoczni jest świadomie spowalniany przez zarząd Stoczni Gdynia. – Stocznia Gdynia chce, żeby Stocznia Gdańska wykonywała dla niej prace na dotychczasowych warunkach – mówi Guzikiewicz. – Ale to nie wchodzi w grę. Albo Stocznia Gdynia dopłaci, albo trzeba odstąpić od realizacji prac, które powodują kolejne zadłużanie Stoczni Gdańskiej. My musimy przynajmniej wyjść na zero. Innej możliwości nie ma. Nie możemy dopłacać do tego interesu.

Guzikiewicz przyznaje, że strajk nie odbył się w dobrym dla stoczni momencie, bo takie działania mogą odstręczać od niej potencjalnych inwestorów.

– Nie mieliśmy jednak innego wyjścia – wyznaje Guzikiewicz. – Ludzie tego od nas oczekiwali. Pieniądze będą, jeśli będzie lepsze zarządzanie. My oceniamy efekty po wyniku ekonomicznym.

Mówi, że związkowcy ze Stoczni Gdańskiej wiele spodziewają się po decyzjach nowego ministra Skarbu Państwa.

– Smutne, bo nasze postulaty nadal wiszą na bramie, a tablica zaczyna już niszczeć.

Olga Zielińska

PYTANIE MIESIĄCA

Jakie znaczenie mają pani/pana zdaniem wybory w Związku?



ANDRZEJ KŁOPOTOWSKI
KM „S” ENERGA Gdańsk

– Do wyborów musimy się odpowiednio przygotować, stąd konieczność uczestniczenia w szkoleniach, np. na temat ordynacji wyborczej. Moim zdaniem, powinniśmy głosować na ludzi, którzy potrafią i chcą coś zrobić dla Związku, dla związkowców w zakładach pracy. Nie chodzi o wybieranie dużej liczby funkcyjnych działaczy, ważniejsza jest jakość. Muszą być przygotowani do pełnienia swoich funkcji.



JADWIGA BRODZKA
przewodnicząca KO „S”
Galeria Centrum

– Nasz Związek jest organizacją demokratyczną i jako taki powinien w określonych terminach przeprowadzać wybory. Władze muszą być demokratycznie wybrane. Ważne, że wybory odbywają się na wszystkich szczeblach organizacji. Nowa ordynacja wprowadza wiele zmian i należy odpowiednio przygotować się do wyborów. Niestety, zmniejsza się liczba działaczy organizacji zakładowych, szczególnie chronionych przed nieuzasadnionymi zwolnieniami. Myślę, że może to skutkować tym, że kandydować będą ludzie, którzy naprawdę chcą działać w Związku i zrobić coś dla swoich kolegów.



JÓZEF RYMŚA, kierownik
Oddziału ZRG „S”
w Kościerzynie

– Oczywiście, wybory mają ogromne znaczenie dla każdej organizacji. Umożliwiają wymianę ludzi na kierowniczych stanowiskach, a tym samym zmieniają się sposoby działania, spojrzenie na wiele spraw, styl pracy. W wielu przypadkach takie świeże spojrzenie skutkuje lepszym, szybszym rozwiązaniem konfliktów, problemów. Dzięki wyborom można też odrzucić pewne niesprawdzone metody działania.



JERZY WYSOCKI, ustępujący
przewodniczący KZ „S”
Przebud

– Wybory w Związku są bardzo istotne. To ważne, by osoba prowadząca organizację była kompetentna, umiała organizować ludzi, którzy chcą być zrzeszeni w Związku, poprowadzić ich. Wybranie takiego lidera, który jednocześnie będzie rozważny i nie będzie opierał swej działalności wyłącznie na formułowaniu żądań pod adresem pracodawcy jest sprawą trudną i odpowiedzialną. Lider powinien umieć wyważyć swoją postawę tak, by nie doprowadzić do niepotrzebnych konfliktów, które często skutkują wręcz upadkiem zakładów, a z drugiej strony kontrolować przestrzeganie przez pracodawcę prawa pracy.



TADEUSZ GRUBICH
Dział Szkoleń ZRG „S”

– Kadencyjność jest oczywiście wpisana w statut Związku. Wynika ona z konieczności wymiany kadr, dopływu tzw. świeżej krwi. Ustępujące władze organizacji muszą rozliczyć się przed członkami ze swoich działań i to bardzo ważny element zebrań sprawozdawczo-wyborczych.

Związkowcy mogą zadecydować, czy są na tyle zadowoleni z dotychczasowych władz, że decydują się pozostawić je na następną kadencję. Mogą też zadecydować o uzupełnieniu ich o nowych działaczy, z większą energią, wiedzą, nowymi pomysłami, czy wręcz zupełnie zmienić władze. Istotne jest, że wybory odbywają się niemal jednocześnie na wszystkich poziomach. Można powiedzieć zatem, że cały Związek niejako się odnawia.

Oprac. (jw)

O CZYM SZUMIAŁY MEDIA



Nie byliśmy sami

Zacznę od wydarzenia najnowszego – tragedii katowickiej. Już chyba wiadomo (piszę to 30 stycznia), że spowodowało ją zaniedbanie ludzkie i bezmyślność konstruktorów. Ale też natychmiast podjęto działania administracyjne, by takich złowrogich zaniedbań uniknąć w przyszłości. Nie wróci to życia ofiarom, ale mimo wszystko fakt, że na tragedię ich rodzin i władze, i społeczeństwo zareagowały błyskawicznie, oszczędza wszystkim dodatkowego bólu, płynącego z poczucia opuszczenia i bezradności. Możemy ocierać łzy, ale nie musimy zaciskać pięści.

W godzinie próby okazało się bowiem, że mamy nareszcie sprawne służby, dobrą organizację i informację. Niedzielę spędziłam przed telewizorem i muszę wyznać, że przy całym dramatyzmie sytuacji w tych relacjach było coś budującego. Telewizja nie próbowała nawet epatować widzów zgrozą, natomiast donosiła co chwila o aktach solidarności, nawet tak niby drobnych, jak oferta taksówkarzy, że będą wozić za darmo do szpitali krewnych ludzi poszkodowanych, albo gołębiarzy, gotowych wziąć na przechowanie ocalałe ptaki. I nie można tego zbywać lekceważącym „eee, na chwilę to my umiemy się spaść...”. Tragedia katowicka była lekcją zachowań obywatelskich, dobrze odrobioną.

Lekcją, wręcz egzaminem, była ta katastrofa także, czy przede wszystkim, dla władz. I tutaj wszyscy znaleźli się przyzwicie. Premier, prezydent, właściwi ministrowie postępowali zgodnie ze światowymi standardami – byli na miejscu, choć właściwie co to niby miało pomóc? Ale jednak pomogło, tym bardziej że nie ograniczyli się do pięknych słówek, ale z marszu przedstawili plan działań i to takich już od poniedziałku. Nie było gadania, że „zrobimy wszystko”, ale zobowiązania, że zrobimy to, to i to. Oczywiście, nieprzejednani politycy „brydżowi” powiedzą zaraz, że wszystko są to gesty populistyczne i będą szukać dziury w całym. I może nawet wkręca to do mózgow politycznych poprawniaków, dla których wszystko, co robią Kaczory, jest be, szkoda by było, gdyby mamy Sejm obalił sprawny rząd.

Janina Wieczerska

WIZERUNEK „SOLIDARNOŚCI”

Gdzie są nasze szanse?

Pod koniec ubiegłego roku przeprowadzono analizę „NSZZ Solidarność a ludzie młodzi”. Młodzi pracownicy służby zdrowia i uczniowie szkół medycznych wskazywali na szanse, zagrożenia oraz mocne i słabe strony Związku.

Głównym pytaniem przy badaniu czynników zewnętrznych było zagadnienie: „Jakie elementy zewnętrzne mają korzystny i niekorzystny wpływ na chęć zapisywania się do związku zawodowego i bycia jego czynnym członkiem?”. Młodzi ludzie, w przeważającej liczbie niebędący członkami Związku, wśród szans, które mogą decydować o rozwoju „Solidarności”, wymieniali m.in. stabilną sytuację polityczną i gospodarczą kraju, małą aktywność innych związków zawodowych, reprezentujących większość środowisk medycznych oraz wzrastające niezadowolenie pracowników z powodu wykorzystywania ich przez pracodawców.

Wśród zagrożeń zewnętrznych znalazły się z kolei m.in. nieprzychylność pracodawców, widzianych w związku zawodowym wrogów, nie partnerów, a także zły obraz „Solidarności” w mediach i brak infor-

mowania o skutecznych działaniach Związku.

Nieco inaczej sprawy miały się przy analizowaniu czynników wewnętrznych. Tutaj wśród mocnych stron wymieniano m.in. fakt, że „S” jest dużą organizacją, dającą poczucie siły, mającą dobrą strukturę organizacyjną, doradztwo prawne i przeszkolonych działaczy. Nie bez znaczenia dla młodych respondentów była tradycja, wzory i ideały „Solidarności”.

Za słabe strony uznawano z kolei m.in. brak wiary w skuteczność działania i brak poczucia siły Związku w sytuacjach konfliktów z pracodawcami, a także wrażenie tworzenia hermetycznych struktur we władzach Związku.

Aleksandra Kasińska, autorka analizy, w podsumowaniu stwierdza, że z badań wynika, iż dla młodych ludzi czynnikiem decydującym o postrzeganiu „Solidarności” i chęci działania w jej strukturach jest wizerunek Związku. Z analizy wynika, że wizerunek ten powinien cechować się neutralnością polityczną, otwartością światopoglądową, skutecznym informowaniem o podejmowanych działaniach oraz reprezentowaniem „Solidarności” przez działaczy o wysokich walorach intelektualnych i moralnych, a także

spełniających pewne standardy, jeżeli chodzi o prezencję. Jako najsilniejsza strona „S” jawią się szkolenia, które według młodych powinny wykraczać poza zagadnienia związkowe, nawet gdyby w takim przypadku nie mogły być bezpłatne.

Analizę zaprezentowano w czasie posiedzenia Sekretariatu Ochrony Zdrowia „S” w listopadzie ub. roku. Wzbudziła wówczas zainteresowania działaczy z różnych regionów. Autorka ma nadzieję, że materiał zostanie wnikliwie przeanalizowany. Z pewnością może się to przyczynić do wyciągnięcia wniosków, które pozwolą na lepsze dotarcie do młodych ludzi, nie tylko w służbie zdrowia. Być może podobne badania zostaną przeprowadzone w innych branżach, co pozwoli na stworzenie całościowego obrazu Związku i jego postrzegania.

(jw)

Analizę przeprowadzono tzw. metodą SWOT. To kompleksowa metoda, służąca do badania otoczenia i wnętrza organizacji. Nazwa pochodzi od skrótów z inicjałów angielskich słów, które są kluczowe dla stworzenia obrazu badanej organizacji: strenght – siła, weaknesses – słabości, opportunities – szanse i treats – zagrożenia.

KOMISJA TERENOWA EMERYTÓW I RENCISTÓW

Solidarni i życzliwi

Uśmiechnięci i życzliwi. Wzajemnie się wspierają i pomagają w trudnych chwilach, organizują miłe spotkania przy herbatce, wyjeżdżają na wycieczki i pielgrzymki. To członkowie Komisji Terenowej Emerytów i Rencistów, działającej przy ZRG NSZZ „S”.

Komisja zrzesza 210 członków, emerytów i rencistów, których macierzyste zakłady już nie istnieją.

– Jesteśmy komisją terenową, bo nie mamy macierzystego zakładu pracy – opowiada Teresa Sobczyńska, przewodnicząca komisji. – Zbieramy wszystkich, którzy nie mają się gdzie podziąć. Nasi członkowie to osoby najczęściej z bardzo niskimi dochodami, które nie mają osłon socjalnych. Ale wszyscy są patriotami, którym bliskie są ideały „Solidarności”.

W komisji prężnie działa grupa łączników, która pomaga osobom chorym i nieradzącym sobie w różnych sytuacjach życiowych. Łącznicy odwiedzają chorych w szpitalach i domach. Pomagają załatwić im różne sprawy urzędowe.

– Mam samochód. Mogę więc często być pomocny – opowiada Stanisław Albin, członek zarządu komisji. – Jeżdżę nie tylko do szpitali i domów chorych. Nasi członkowie to często ludzie starsi, więc są i pogrzeby, a wtedy trzeba pojechać z kwiatami na cmentarz.

Członkowie komisji umieją dostrzegać radość w życiu codziennym. Darzą się wzajemną sympatią. W każdy drugi czwartek miesiąca, o godz. 14 spotykają się na herbatce w sali 116, przy ul. Wały Piastowskie 24. Jest wtedy miło, serdecznie i wesoło. Najbliższe spotkanie odbędzie się 9 lutego.

Stałe dyżury natomiast, na których obecna jest przewodnicząca komisji, odbywają się w każdy poniedziałek i czwartek między godz. 10 a 15.

– Urządzamy też okolicznościowe spotkania, na które zapraszamy naszych wszystkich członków – opowiada Teresa Sobczyńska. – Odbywają się one w sali Akwen.

Na spotkania opłatkowe, wielkanocne, z okazji śledzika czy andrzejek przychodzi wiele osób. Na ostatnim, które odbyło się 5 stycznia, było 140 osób. Gośćmi uroczystości opłatkowej byli także: Krzysztof Dośla, przewodniczący ZRG NSZZ „S”, Ryszard Dubiela, wiceprzewodniczący, Ewa Sikorka-Trela z UG oraz ks. prałat Henryk Jankowski i ks. kanonik Marek Mierzwa. Zebrani, dzieląc się opłatkiem, składali życzenia świąteczno-noworoczne. Potem w sympatycznej i ro-



Zawsze uśmiechnięci: Teresa Sobczyńska, Antoni Litorowicz i Stanisław Albin.

dzinnej atmosferze śpiewali wspólnie kolędy.

W organizowaniu imprez niezwykle pomocny jest zawsze Antoni Litorowicz, członek zarządu komisji.

– Zwykle okazuje się, że jest sporo pracy – mówi pan Antoni. – Wykonujemy ją społecznie.

Działacze organizują również pielgrzymki-wycieczki do znanych sanktuariów Maryjnych, a także jednodniowe wycieczki turystyczno-krajoznawcze. Najbliższy wyjazd planowany jest w maju br. do zaprzyjaźnionego z komisją ks. kanonika

Marka Mierzwy w Jantarze. – Zapraszamy na nie wszystkich chętnych – mówi Teresa Sobczyńska. – Również osoby spoza naszej komisji.

Komisja dumna jest też z czasów rehabilitacyjnych, które organizuje już od 12 lat w różnych ośrodkach sanatoryjnych dla osób z orzeczoną niepełnosprawnością.

Aktualnym tematem, o którym rozmawiają emeryci i renciści, są wybory na następną kadencję – odbędą się one 23 marca w sali Akwen.

(ozi)

Pracodawca nie miał argumentów

Stanisław Kotyński, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej „Solidarności” w Gdańskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej, na mocy ugody z pracodawcą został przywrócony do pracy.



Krzysztof Dośła i Stanisław Kotyński w czasie pikiety.

FOT. RYSZARD KUŹMA

Ugoda zawarta została dosłownie w ostatniej chwili przed rozprawą sądową w związku ze sprawą, którą wytoczył przewodniczący zarządu GPEC o łamanie praw związkowych. – Zarząd spółki zdał sobie sprawę, że nie dysponuje żadnymi argumentami i że jest skazany na przegraną – mówi Kotyński. Również Państwowa Inspekcja Pracy potwierdziła bezprawny

informował media, że rozwiązuje umowę ze Stanisławem Kotyńskim, nadzorującym system grzewczy w mieście, z powodu „ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych”,

Prezes Stadtwerke Leipzig stwierdził, że nie można, bez oficjalnego przedstawienia zarzutów tego kalibru i wysłuchania obwinionego, od razu go zwalniać. Podkreślał, że w takich sytuacjach należy rozmawiać – opowiada Stanisław Kotyński.

Przewodniczący ma nadzieję, że Europejska Rada Zakładowa, która ukonstytuowała się niedawno w koncernie Stadtwerke Leipzig, wpłynie na ustabilizowanie sytuacji pracowników i związków zawodowych w spółkach, zależnych od niemieckiego pracodawcy.

– Bezpośredni kontakt z Niemcami i przepływ informacji pomiędzy właścicielami a związkowcami powinien



FOT. RYSZARD KUŹMA

Pikieta w obronie przewodniczącego.

charakter zwolnienia przewodniczącego.

Rozwiązanie umowy z przewodniczącym KM „S” 24 listopada ub. roku na podstawie art. 52 par. 1 kodeksu pracy, z zakazem wstępu na teren zakładu, było równoznaczne ze złamaniem przez zarząd firmy ustawy o związkach zawodowych, kodeksu handlowego oraz ustawy o radach nadzorczych (Kotyński jest członkiem Rady Nadzorczej GPEC).

Przewodniczący sądzi, że pikietą „Solidarności” w jego obronie, która odbyła się 8 grudnia ub.r. pod siedzibą zarządu firmy, naocześnie pracodawcy konieczność zawarcia kompromisu.

Przypomnijmy, że pod koniec listopada ub. roku GPEC w oficjalnym komunikacie po-

które ustalono po „wnikliwym przeanalizowaniu faktów i dowodów”. Stanisław Kotyński podkreśla, że do jego obowiązków jako kierownika nie należało sprawdzanie rachunkowości i trybu dokonywania płatności, bo tego właśnie dotyczyły zarzuty.

W rozmowie telefonicznej w listopadzie ub. roku Justyna Lulkiewicz, rzecznik zarządu GPEC, twierdziła, że zarzuty dotyczą pięciu różnych spraw. Ostatecznie jednak okazało się, że chodzi tylko o jedną i to bardzo problematyczną – popełniono po prostu pomyłkę, która bynajmniej nie skutkowałą ogromnymi stratami dla GPEC, a co najważniejsze, dokonała tego inna osoba. – Żadnych innych zarzutów mi nie stawiano – podkreśla przewodniczący.

ukrócić zapędy poszczególnych spółek, których jest aż 9. Znajdują się one w Polsce, głównie na Pomorzu, a także w Lipsku – mówi przewodniczący. Zwraca uwagę, że do tej pory zarządy spółek w Polsce postępowały tak, jakby nie musiały odpowiadać nie tylko przed prawem, ale i przed swoimi niemieckimi pracodawcami.

Ważnym sygnałem jest podjęcie przez ERZ stanowiska w sprawie usiłowania zwolnienia przewodniczącego „S” w GPEC. – To sygnał dla kierownictwa niemieckiej firmy, by uważniej przyglądało się poczynaniom zarządów w zależnych od siebie spółkach – mówi Kotyński.

Jarosław Wierchołowski

Jest rada

20 stycznia br. ukonstytuowała się Europejska Rada Zakładowa w koncernie Stadtwerke Leipzig, posiadającym większość udziałów w Gdańskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej.

Spśród 11 członków rady i przedstawiciela związku zawodowego ver.di zostało wybrane prezydium Komisji Zakładowej.

■ Przewodniczącym Komisji Zakładowej ERZ został Udo Schieritz (przewodniczący Rady Zakładowej Stadtwerke Leipzig),
■ Zastępcą przewodniczącego ERZ został Stanisław Kotyński (przewodniczący MKK NSZZ „Solidarność” grupy kapitałowej Stadtwerke Leipzig GmbH z siedzibą w Gdańsku, przewodniczący MKZ NSZZ „Solidarność” Gdańskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej Sp. z o.o.)

Sekretarzami KZ ERZ zostali:

■ Jerzy Gryś – przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w ZEC Tczew Sp. z o.o.
■ Rainer Hartmann – sekretarz Rady Zakładowej Stadtwerke Leipzig
■ Uwe Lubeck – sekretarz Rady Zakładowej Stadtwerke Leipzig

Członkami ERZ zostali ponadto:

■ Włodzimierz Kos – sekretarz KZ NSZZ „Solidarność” przy StarPec Starogard Gdański
■ Jan Majewski – przewodniczący Krajowego Związku Zawodowego Ciepłowników oddział GPEC Gdańsk
■ Peter Reichenbach – członek Rady Zakładowej Stadtwerke Leipzig
■ Thomas Washeim
■ Jurgen Mackott
■ jako przedstawiciel związku zawodowego ver.di – Ines Jahn.

Stanowisko ERZ

W sprawie konfliktu wokół zwolnienia Stanisława Kotyńskiego

Europejska Rada Zakładowa pragnie niniejszym dać wyraz swemu oburzeniu z powodu potraktowania kolegi Stanisława Kotyńskiego.

Podczas posiedzenia założycielskiego członkowie ERZ mieli okazję zapoznać się z informacjami o przebiegu wydarzeń przedstawionymi przez polskich kolegów i z zaniepokojeniem przyjmują do wiadomości fakt, że po zawarciu porozumienia pomiędzy zarządem GPEC-u i kolegą Kotyńskim nie miały i nie mają miejsca żadne działania ze strony zarządu, mające na celu przywrócenie dobrego imienia poszkodowanego, zarówno w przedsiębiorstwie, jak i przed gdańską opinią publiczną.

Tego rodzaju sytuacja spotyka się ze zdecydowaną dezaprobatą ERZ.

Oczekujemy od naczelnego kierownictwa koncernu konsekwentnych kroków w stosunku do zarządu GPEC-u, mających na celu jak najszybszą zmianę tego sposobu postępowania.

Zarząd GPEC-u winien poinformować załogę i opinię publiczną w uzgodnionym stanowisku o bezpodstawności stawianych zarzutów.

ERZ obawia się, że pracownicy koncernu Stadtwerke Leipzig mogą odnieść wrażenie, że celem zarządu jest wymuszenie milczenia na kolegach angażujących się w obronę praw pracowniczych. Naczelné kierownictwo koncernu musi dokonać wszelkich starań, aby wrażenie to nie znalazło swego potwierdzenia.

Mobbing, formułowanie bezpodstawnych zarzutów i naruszanie dobrego imienia nie są metodami walki w dyskusjach między pracodawcą a pracownikami. Właściwą drogę wytycza tu utworzenie w Stadtwerke Leipzig Europejskiej Rady Zakładowej wraz z przysługującym jej prawem do informacji i konsultacji.

Jesteśmy przekonani o konieczności interwencji ze strony naczelnego kierownictwa koncernu i że działania zarządów posługujących się tego rodzaju metodami muszą natrafić na zdecydowaną reakcję.

Jednocześnie pragniemy dać wyraz nadziei, że naczelné kierownictwo podejmie wszelkie starania w celu przywrócenia dobrego imienia kolegi Stanisława Kotyńskiego, zarówno w interesie zminimalizowania negatywnych konsekwencji dla samego przedsiębiorstwa Stadtwerke Leipzig, jak i przywrócenia zaufania załogi.

za ERZ
Udo Schieritz
przewodniczący

Słowniczek wyborczy



KADENCJA – jest to okres sprawowania funkcji przez statutowe władze Związku wszystkich szczebli. Termin obowiązkowych wyborów na nową kadencję określa Komisja Krajowa w drodze uchwały. Kadencja trwa 4 lata.

KWORUM (prawomocność posiedzenia, sesji) – w podejmowaniu decyzji (w głosowaniu) musi brać udział co najmniej połowa członków danej władzy (§ 50 ust. 2 pkt 6 Statutu, § 60 ust. 2 Statutu).

WIĘKSZOŚĆ:

Większość bezwzględna – uzyskanie poparcia ponad połowę ważnych oddanych głosów

Większość względna (zwykła) – uzyskanie większej liczby głosów „za” niż „przeciw”

GŁOSOWANIE:

tajne – gwarantujące głosującemu prawo do nieujawniania swojej decyzji w danym głosowaniu

jawne – ujawniające decyzje głosujących nad danym wnioskiem

zwykłe – każdy głosujący ma trzy możliwości oddania głosu:

- „za” – głosujący jest za podjęciem danej decyzji
 - „przeciw” – głosujący jest przeciwny danej decyzji
 - „wstrzymuje się” – głosujący nie jest ani „za” ani „przeciw”
- wyborcze** – w głosowaniach wyborczych głosujący podejmuje decyzję o poparciu lub braku poparcia dla danego kandydata. W głosowaniach tych nie ma głosu wstrzymującego.

GŁOS NIEWAŻNY – to głos:

1. niepozwalający w sposób jednoznaczny odczytać woli wyborcy, np. skreślenia, niewyraźne pismo, porwana kartka
2. oddany na większą liczbę kandydatów niż liczba miejsc mandatowych
3. oddany na kartce nieprzeznaczonej dla danego głosowania.

FUNKCJA ZWIĄZKOWA – wszystkie funkcje we władzach związkowych, w tym funkcja delegata – członka władzy stanowiącej wszystkich jednostek organizacyjnych Związku (Uchwała KK Nr 23/04 § 1)

WNIOSEK FORMALNY – wniosek o rozstrzygnięcie kwestii niezwiązanej z meritem prowadzonej debaty, a dotyczący sposobu obradowania lub procedury rozstrzygnięcia danej sprawy, np. zmiany programu zebrania, ogłoszenia przerwy, sprawdzenia kworum etc. Wniosek formalny można zgłaszać w każdej chwili, z wyjątkiem czasu głosowania oraz rozpatrywania innego wniosku formalnego

WNIOSEK MERYTORYCZNY – dotyczy wszystkich spraw związanych z działalnością Związku. Wnioski merytoryczne można zgłaszać wyłącznie w punkcie obrad poświęconym sprawie, której wniosek dotyczy lub w punkcie „wolne wnioski”

KRAJOWA KOMISJA WYBORCZA (skrót: KKW) – jest organem Komisji Krajowej, powołanym do nadzoru zgodności z obowiązującymi w Związku zasadami wyborczymi wyborów statutowych władz regionu, krajowych struktur branżowych oraz delegatów na Krajowy Zjazd Delegatów

REGIONALNA KOMISJA WYBORCZA (skrót: RKW) – jest organem zarządu regionu, powołanym do nadzoru zgodności z obowiązującymi w Związku zasadami wyborczymi wyborów statutowych władz organizacji zakładowych (międzyzakładowych), regionalnych struktur branżowych oraz delegatów: na walne zebranie delegatów regionu i walne zebrania delegatów (kongresy) struktur branżowych, dokonywane przez struktury działające w danym regionie

WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW (skrót: WZD) – najwyższa władza regionu lub sekcji branżowej, uprawniona m.in. do uchwalania programu i strategii dla całej struktury oraz wyboru przewodniczącego i pozostałych członków władzy wykonawczej (zarząd regionu lub rady sekcji) oraz członków komisji rewizyjnej danej struktury

„Solidarność” wyborcza

Z początkiem stycznia br. rozpoczęły się wybory władz podstawowych jednostek organizacyjnych NSZZ „Solidarność” na kadencję 2006-2010. Zgodnie z kalendarzem wyborczym do końca marca wybierać będziemy przewodniczących i członków komisji zakładowych, międzyzakładowych itp., a także nowe komisje rewizyjne. W Regionie Gdańskim wybory odbędą się w kilkuset organizacjach zakładowych, gdzie na funkcje związkowe zostanie wybranych kilka tysięcy osób.

Od komisji zakładowej do Komisji Krajowej

Już po raz siódmy w „Solidarności” przeprowadzane są wybory władz Związku. Przez trzy pierwsze miesiące wybrane zostaną władze na szczeblu organizacji zakładowych. Później związkowcy wybiorą władze regionalne, aż wreszcie we wrześniu na Krajowym Zjeździe Delegatów wyłoniona zostanie Komisja Krajowa i Krajowa Komisja Rewizyjna, no i oczywiście przewodniczący całego Związku. Równoległe do wyborów w strukturach terytorialnych przeprowadzane będą wybory w branżach.

Bez przygotowania nie ma dobrego zebrania

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze przygotowują władze organizacji zakładowej. Aby przebiegło ono sprawnie i bezbłędnie, warto je dobrze przygotować. Przede wszystkim gromadzimy dokumenty, które są podstawą prawną wyborów w Związku. Musimy więc mieć obowiązujący Statut NSZZ „Solidarność” oraz Ordynację Wyborczą. Potrzebne są również uchwały dotyczące spraw wyborczych (patrz na stronie obok). Niezbędne są również formularze protokołów wyborczych. Otrzymać je można w Dziale Kontaktów z Komisjami Zakładowymi ZR (pokój 105) lub można je pobrać z witryny internetowej Zarządu Regionu www.solidarnosc.gda.pl.

Następnym krokiem jest powiadomienie o zebraniu sprawozdawczo-wyborczym członków organizacji zakładowej. Musimy uczynić to nie później niż na 2 tygodnie przed planowanym terminem zebrania. W zawiadomieniu powinny znaleźć się: miejsce, data oraz godzina rozpoczęcia zebrania. Dobrze jest, gdy podamy również planowaną godzinę zakończenia. Również z dwutygodniowym wyprzedzeniem o terminie zebrania informujemy Regionalną Komisję Wyborczą.

W trakcie przygotowań warto pomyśleć o osobie, którą proponujemy na przewodniczącego zebrania. Powinien być to ktoś, kto nie tylko będzie umiał udzielać głosu, ale przede wszystkim będzie posiadał umiejętność

odbierania głosu osobom mówiącym nie na temat, powtarzającym się. Sprawnie przebieg zebrania gwarantuje nam utrzymanie kworum do jego końca. Powinniśmy również pomyśleć o osobach, które ewentualnie znajdują się w komisji skrutacyjnej. Oczywiście, skład tej komisji wybierają uczestnicy zebrania wyborczego, jednak można zaproponować konkretne osoby, które przygotowują się wcześniej do pełnienia tych obowiązków. Członkami komisji skrutacyjnej mogą być osoby spoza naszej organizacji związkowej, ale muszą być członkami „Solidarności”. Jest to szczególnie przydatne, gdy komisja liczy niewielu członków.

Do kworum wystarczy połowa

Aby zebranie sprawozdawczo-wyborcze było prawomocne, musi w nim wziąć udział określona liczba członków organizacji związkowej, czyli musi być za-

wodniczącego mogą być zgłaszani jeszcze przed zebraniem, mogą oni prowadzić wcześniej również kampanię wyborczą, jednak ostateczną listę kandydatów ustala się już na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. Następnie wybieramy członków komisji zakładowej i członków zakładowej komisji rewizyjnej. Przeprowadzamy także wybory delegatów na walne zebranie delegatów regionu lub elektorów, jeżeli dana organizacja związkowa nie stanowi samodzielnego okręgu wyborczego (liczy mniej niż 110 członków).

Wszystkie wybory przeprowadzane są większością bezwzględną, co oznacza, że aby dana osoba została wybrana na funkcję związkową musi spełnić łącznie trzy warunki: po pierwsze uzyskać największą liczbę głosów, po drugie – ponad połowę danych głosów ważnych i po trzecie – musi znaleźć się na miejscu mandatowym. A więc, wracając do przykładu naszej 100-osobowej komisji, jeżeli w głosowaniu wzięło udział 50 osób, które oddały 47 ważnych głosów, to większość bezwzględną obliczamy w następujący sposób. Połowa z 47 to 23,5, a więc większość bezwzględną stanowią 24 głosy. Jedną z podstawowych zasad wyborów w Związku jest tajność głosowania. Dlatego organizatorzy muszą zapewnić wa-



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Jako jedni z pierwszych wybory przeprowadzili członkowie Komisji Zakładowej Przemobu w Gdańsku.

chowane tzw. kworum. Związkowci szkoleniowcy zwracają uwagę, że często mylnie przyjmuje się za kworum połowę plus jeden liczbę członków organizacji zakładowej, gdy tymczasem do kworum wystarczy co najmniej połowa liczby członków. Dlatego gdy do organizacji należy np. 100 członków, a na zebranie przyszło 50, to nie trzeba czekać na jeszcze jedną osobę.

Przystępując do wyboru władz organizacji zakładowej jako pierwszego wybieramy przewodniczącego. Kandydaci na prze-

runki gwarantujące głosującemu prawo do nieujawniania swojej decyzji w danym głosowaniu.

W czasie zebrania wyborczego oprócz wyborów członkowie Związku podejmują różnego rodzaju uchwały i stanowiska, tutaj głosowania odbywają się większością względną (zwykłą), co oznacza, że aby dana decyzja została przyjęta, musi uzyskać więcej głosów „za” niż „przeciw”. Takie głosowania odbywają się w sposób jawny, np. przez podniesienie ręki.

Małgorzata Kuźma

Rozmowa z IRENĄ JENDĄ, wiceprzewodniczącą Regionalnej Komisji Wyborczej w Regionie Gdańskim

To nie takie trudne

– Patrząc na liczbę i objętość dokumentów, które dotyczą przeprowadzenia wyborów w Związku, powstaje wrażenie, że jest to dość skomplikowana procedura.

– Nie wydaje mi się, że przeprowadzenie wyborów jest rzeczą trudną. Jeżeli zapoznamy się z ordynacją wyborczą i Statutem, to nie powinniśmy mieć większych problemów. Poza tym Zarząd Regionu prowadzi szkolenia na temat wyborów. Komisje zakładowe mogą również uzyskać pomoc w Regionalnej Komisji Wyborczej.

– O zebraniu sprawozdawczo-wyborczym władze organizacji zakładowej muszą poinformować oczywiście swoich członków. Kto jeszcze powinien taką informację otrzymać?

– Powinna być powiadomiona właśnie Regionalna Komisja Wyborcza, której przedstawiciel będzie czuwał nad przebiegiem wyborów.

– Czy jest taki wymóg?

– Nie jest to konieczne, ale wskazane. Dlatego RKW liczy 20 osób, poza tym pełnomocnikami są wszyscy prezydanci, a także kierownicy oddziałów. Jednak jeśli jakiegoś dnia skumuluje się tych zebrań dużo, to możemy nie dać rady obsłużyć ich wszystkich.

– Czy Związek powinien poinformować pracodawcę o zebraniu wyborczym?

– Jeżeli chcemy przeprowadzić wybory w pomieszczeniu należącym do pracodawcy albo w godzinach pracy, to powinniśmy to z nim uzgodnić. Jeżeli wybory odbywają się poza miejscem pracy, po godzinach pracy, to nie ma żadnej potrzeby informowania pracodawcy.

– Kto może być kandydatem do funkcji związkowych, czy są jakieś ograniczenia?

– Jeśli mówimy o wyborach, to musimy przybliżyć dwa poję-



Irena Jenda

cia. A mianowicie pojęcia biernego i czynnego prawa wyborczego. Biernie prawo wyborcze jest prawem do kandydowania w wyborach. Czynne prawo wyborcze to prawo do głosowania. Paragraf 50 Statutu mówi, że na funkcje związkowe może kandydować „każdy członek władzy stanowiącej, która dokonuje wyboru, legitymujący się co najmniej sześciomiesięcznym, nieprzerwanym okresem przynależności do Związku”.

– Czyli jeżeli ktoś zapisał się do Związku na kilka dni przed zebraniem wyborczym nie może kandydować?

– Może wybierać władze organizacji, nie może natomiast sam kandydować. Oczywiście, takich zastrzeżeń nie ma, jeżeli wybory odbywają się w komisjach nowo tworzonych.

– W małych organizacjach związkowych zdarza się, że nazwiska kandydatów z tablicy członkowie przepisują na karty do głosowania. Taka praktyka może być uznana za naruszenie zasady tajności wyborów. Jaka jest na to rada?

– Komisja skrutacyjna zbiera kartki i jeszcze raz rozdaje je losowo. Tak więc uczestnicy wyborów głosują na kartach przygotowanych przez kogoś innego.

– A jakie są techniki głosowania?

– Są dwie techniki głosowania: negatywna i pozytywna. Negatywna polega na tym, że skreślamy nazwiska osób, na które nie chcemy głosować. Pozytywna polega na postawieniu znaczka „X” przy nazwisku osoby przez nas wybranej, w podobny sposób, jak to robimy w czasie wyborów parlamentarnych.

– Czy członkowie komisji skrutacyjnej mogą kandydować?

– Osoby, które uczestniczą w pracach komisji skrutacyjnej, nie mogą kandydować. Dlatego powinniśmy zgłaszać takie osoby, które nie zamierzają skorzystać z biernego prawa wyborczego. Ale oczywiście może się zdarzyć, że zmienią zdanie i wówczas muszą z pracy w komisji skrutacyjnej zrezygnować. Jeżeli zaistnieje taka potrzeba, to przeprowadzamy wybory uzupełniające.

– Kalendarz wyborczy ustalony przez Komisję Krajową „Solidarność” mówi, że wybory w podstawowych jednostkach organizacyjnych odbywają się do końca marca. Ale w uchwale Zarządu Regionu mamy zapis, że termin rejestracji przez Regionalną Komisję Wyborczą protokołów z wyborów elektorów na zebraniu w okręgach łączonych upływa 28 lutego. Czy nie ma tutaj sprzeczności?

– Oznacza to, że wszystkie organizacje liczące poniżej 110 członków, czyli takie, które nie mogą utworzyć samodzielnych okręgów wyborczych, powin-

Uregulowania prawne dotyczące wyborów na kadencję 2006-2010

1. Statut NSZZ „Solidarność”
2. Uchwała KK nr 17/05 ws. Ordynacji Wyborczej NSZZ „Solidarność”
3. Uchwała nr 1 XIX KZD ws. Przeprowadzenia wyborów i odwoływania wszystkich władz Związku oraz przyczyn utraty członkostwa we władzach Związku
4. Uchwała KK nr 10/05 ws. kalendarza wyborczego na kadencję 2006-2010
5. Uchwała KK nr 18/05 ws. zmiany w uchwale nr 10/05
6. Uchwała KK nr 11/05 ws. Krajowej Komisji Wyborczej na lata 2005-2009
7. Uchwała KK nr 23/04 ws. ograniczeń łączenia funkcji związkowych ze stanowiskiem w zakładzie pracy, administracji państwowej i samorządowej, organizacji politycznej oraz łączenia funkcji we władzach związkowych
8. Uchwała ZRG nr 5/2005 ws. zasad ustalania liczby delegatów na zebrania wyborcze struktur ponadzakładowych na kadencję 2006-2010
9. Uchwała ZRG nr 21/2005 ws. składu Regionalnej Komisji Wyborczej na lata 2005-2009
10. Uchwała ZRG nr 15/2005 ws. przebiegu wyborów związkowych w Regionie Gdańskim na kadencję 2006-2010

ny tak naprawdę wybrać się do końca lutego. Oczywiście, mają możliwość dokonania wyborów później, jeżeli spotkają się dwa razy. Do 28 lutego wybiorą elektorów, a potem mają cały miesiąc na dokonanie wyborów swoich władz.

– Czym jest to spowodowane?

– Regionalna Komisja Wyborcza musi mieć czas na tworzenie łączonych okręgów wyborczych. Termin rejestracji przez RKW protokołów z wyborów mija już 15 kwietnia. Jeżeli wybory elektorów odbywałyby się do końca marca, to nie zmieścilibyśmy się w kalendarzu wyborczym. Jeżeli organizacje związkowe podejmują same decyzje o łączeniu się w okręgi wyborcze, to muszą o tym poinformować RKW do 16 lutego. Po tym terminie komisja sama będzie tworzyła okręgi. Zaleca się, aby w jednym łączonym okręgu wyborczym były organizacje z zakładów tej samej branży lub z tej samej miejscowości. Okręg wyborczy łączony musi liczyć co najmniej 121 członków i będzie on dwumandatowy.

– Procedura wyborów jest bardzo dokładnie opisana, pomocne są także protokoły przygotowane przez Zarząd Regionu. Jeżeli dana organizacja będzie dokładnie stosować się do określonych zasad, wybory na pewno będą pra-

womocne. Co w przypadku, gdy gdzieś popełnimy błąd? Kto i kiedy może wybory zakwestionować?

– Członkowie danej organizacji wybory mogą zakwestionować nie później niż 30 dni od daty zakończenia wyborów. Regionalna Komisja Wyborcza może stwierdzić nieważność wyborów w każdym czasie.

– Czy pracodawca może kwestionować ważność wyborów?

– W moim przekonaniu tylko wtedy, jeśli ten pracodawca jest członkiem danej organizacji związkowej.

Rozmawiała
Małgorzata Kuźma

Wyborcze pogotowie telefoniczne

Ze wszystkimi wątpliwościami, związanymi z wyborami związkowymi, należy zwracać się telefonicznie do Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, nr 058 308 43 52 lub bezpośrednio do Zbigniewa Kowalczyka, przewodniczącego Regionalnej Komisji Wyborczej – tel. 0 501 121 093, wiceprzewodniczących: Ireny Jendy – tel. 0 502 173 288 i Jerzego Protasewicza – tel. 0 608 818 379.

Komisja zakładowa lub zakładowa komisja wyborcza

1. Ustala kalendarz wyborczy
2. Przygotowuje wybory od strony organizacyjno-programowej
3. Wyznacza okręgi wyborcze
4. Przeprowadza wybory delegatów na zakładowe zebranie delegatów lub zakładowe zebranie koordynacyjne delegatów w okręgach wyborczych
5. Prowadzi rejestr pisemnie zgłoszonych kandydatów do władz zakładowych Związku
6. Informuje, w sposób przyjęty w zakładzie, o zgłoszonych kandydaturach
7. Nadzoruje wydawanie mandatów na zakładowe zebranie członków lub delegatów
8. Powiadamia regionalną komisję wyborczą o terminie posiedzenia wyborczego, robi to nie później niż 14 dni przed jego rozpoczęciem

Już się wybrali

1. KO Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski SA Oddział Sopot, przew. Mariola Janka
2. KZ Pomorski Urząd Wojewódzki, przew. Grażyna Rogowicz-Siemianowicz
3. KZ Przedsiębiorstwo Geologiczne POLGEOL SA Zakład w Gdańsku, przew. Janusz Olszewski
4. KM Szkoły Artystyczne Wybrzeża, przew. Aleksandra Lewicka
5. KZ Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Gdańsku, przew. Anna Pawłowska
6. KZ Tczewskie Centrum Sportu i Turystyki, przew. Mariusz Krupa
7. Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów przy Oddziale ZR w Pruszczu Gd., przew. Waldemar Pięta

DYREKTYWA „PORTOWA” PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

Marynarze nie będą ładować

Projekt dyrektywy o liberalizacji usług portowych odrzucił 18 stycznia br. Parlament Europejski.



FOT. IRENEUSZ LESZKA

W demonstracji w Strasburgu wzięli udział związkowcy z „Solidarności”.

Był to w dużej mierze efekt demonstracji związkowców 16 stycznia br. przed gmachem parlamentu w Strasburgu. Ponad 10 tys. pracowników, głównie portowców z całej Europy, protestowało przeciwko zasadom, które miała wprowadzić dyrektywa. Wśród protestujących znalazła się grupa związkowców z „Solidarności”, w tym głównie z Sekcji Krajowej Portów Morskich „S”, z portów Gdańska, Gdyni, Szczecina i Świnoujścia. Była to jedyna grupa reprezentująca polskich związkowców.

Nowa dyrektywa miała dopuszczać do rozładunku i załadunku towarów firmy spoza portów, a nawet spoza krajów, w których się one znajdują. Co więcej – załadunku i rozładunku mogliby dokonywać sami marynarze. Statki nie musiałyby też korzystać z usług pilotów portowych, wprowadzających je do portu. Wynik głosowania spełnił oczekiwania europejskich dokerów i związków zawodowych afiliowanych w ETF i ITF.

Okazało się, że konsekwentne, solidarne działanie i protesty związkowców z całej Unii mogą przynieść rezultaty w postaci zablokowania szkodliwych uregulowań prawnych. Podczas debaty parlamentarnej większość deputowanych podzielała pogląd, że dyrektywa uderzy w ład socjalny w Europie oraz umożliwi zastępowanie wykwalifikowanych pracowników tanią siłą roboczą, na czym ucierpią bezpieczeństwo i jakość świadczonych usług.

Działacze ITF podkreślają, że dokerzy muszą liczyć się z faktem, że walka nie została zakończona, mimo iż przeciwko dyrektywie głosowało 532 deputowanych, a „za” tylko 120. Uważają, że zwolennicy liberalizacji usług portowych podejmą na nowo inicjatywę, zwłaszcza że gra toczy się o spore pieniądze. Jedyną alternatywą jest w tej chwili jedność i solidarność pracowników, co wiąże się z koniecznością wstępowania do związków zawodowych.

(jw)



ANDRZEJ KOŚCIK, inspektor ITF

– To bardzo dobra wiadomość dla portowców i marynarzy. Ostatnio dyrektywa nie znajdowała już wielu zwolenników, myślę, że nasze argumenty trafiły parlamentarzystom do przekonania. Plany liberalizacji usług portowych były bardzo niebezpieczne – mogły nie tylko zaowocować zwolnieniami grupowymi dokerów, pozbawianych pracy, ale także spadkiem bezpieczeństwa statków, na których ładunek nie byłby zamocowany fachowo. Byłoby to także niedobre rozwiązanie dla marynarzy, którzy obarczeni zostaliby dodatkową pracą przy załadunku i rozładunku statków, prawdopodobnie nie zawsze opłaconą.

PRACA ZA GRANICĄ

Tylko z „Solidarnością”

Dzięki kontaktom „Solidarności” z norweskimi związkami zawodowymi Polacy, którzy zostali oszukani przez pracodawcę w Norwegii, będą mogli ubiegać się przed tamtejszym sądem o odszkodowanie. Niewykluczone, że przy zarządach regionów powstaną punkty konsultacyjne dla Polaków wyjeżdżających do pracy w krajach Unii Europejskiej.

W grudniu ub. roku głośno stało się o trzynastu Polakach, zatrudnionych w norweskiej firmie remontowej Exact w Bergen, którzy nie otrzymali wynagrodzenia za trzy miesiące pracy. Polacy, jako członkowie norweskiego związku zawodowego Unionen Fagforening (organizacja członkowska norweskiej centrali LO), mogli liczyć na wsparcie ze strony swojej centrali, która w ich imieniu pozwała do sądu nieuczciwego pracodawcę.

Mało tego – na wniosek norweskich związkowców lokalne media zwróciły się z apelem o pomoc do mieszkańców Bergen. Utworzono m.in. specjalne konto bankowe, na które zaczęły wpływać pieniądze dla oszukanych Polaków.

Po nagłośnieniu tej sprawy w Polsce do Działu Zagranicznego Komisji Krajowej „Solidarności” zwróciło się kolejnych dwunastu byłych pracowników firmy Exact, którzy także nie otrzymali swoich wynagrodzeń. Prosilili o pomoc w dochodzeniu swoich praw przed norweskim sądem, podobnie do kolegów, którzy już wnieśli powództwo. Zapisali się do Komisji Międzyzakładowej dla Indywidualnych Członków Regionu Gdańskiego „Solidarności”.

– Podjęliśmy działania, by włączyć naszych nowych członków do procesu karnego, wytoczonego wcześniej przez oszukanych Polaków. Niewykluczone, że będzie to możliwe dzięki kontaktom „Solidarności” ze związkami norweskimi – mówi Andrzej Matła z Działu Zagranicznego KK. Podkreśla jednocześnie, że chociaż „S” nie ma na razie żadnej umowy z norweskimi organizacjami, to związek Unionen Fagforening złożył deklarację, że będzie bronił polskich pracowników, jeśli będą członkami „Solidarności”.

Norwegia jest jednym z krajów Unii Europejskiej, które otworzyły dla Polaków swój rynek pracy. Liczba naszych rodaków, pracujących głównie w branży remontowo-budowlanej i metalowej, jest tam obecnie tak duża, że coraz więcej związków zawodowych zatrudnia u siebie na etatach Polaków, by móc kierować do nich swoją ofertę i służyć im pomocą. Zdarza się nawet, że norweskie biuletyny związkowe zamieszczają wkładki po polsku. W tej chwili do Unionen Fagforening należy już 140 polskich pracowników w Norwegii.

– Norwescy związkowcy nie robią tego bynajmniej z bezinteresownej solidarności. Chodzi o wymuszenie na pracodawcach norm płacowych przy zatrudnianiu Polaków, tak by uniknąć dumpingu płacowego, a tym samym wypierania z rynku norweskich, droższych pracowników – podkreśla Matła.

Przy okazji tej sprawy, a wcześniej pracowników Irish Ferries, irlandzkiego przewoźnika promowego, odżyła kwestia współpracy pomiędzy „Solidarnością” a związkami zawodowymi krajów, do których wyjeżdżają polscy pracownicy. Wydaje się ona koniecznością w momencie otwierania się dla Polaków

coraz większej ilości rynków pracy krajów Unii Europejskiej. Niezbędne jest koordynowanie współpracy pomiędzy rodzimym związkiem zawodowym Polaków wyjeżdżających do pracy za granicę a związkami mogącymi zaopiekować się nimi na miejscu. – Taka współpraca jest w zasadzie oczywistością dla obu stron. W momencie, gdy zwracamy się z konkretnym problemem do naszych zagranicznych kolegów, spotykamy się najczęściej z gotowością współpracy i wychodzeniem nam naprzeciw. Problem tylko w tym, by sformalizować te kontakty, zawrzeć umowy o współpracy pomiędzy „Solidarnością” a zagranicznymi centralami związkowymi w sprawach opieki nad Polakami wyjeżdżającymi tam do pracy – podkreśla Andrzej Matła.

Pojawia się wiele problemów związanych z migracją pracowników – informacja o firmach, działających na zagranicznych rynkach, ich wiarygodności i postawie w stosunku do związkowców (np. czy firma zawarła układ zbiorowy ze związkiem zawodowym), informacja o tym, do kogo mogą zwrócić się Polacy za granicą po pomoc w obronie swoich praw, wreszcie informacja o firmach pośredniczących w organizowaniu zagranicznych wyjazdów do pracy. Wielu działaczy uważa, że byłoby logiczne, gdyby funkcje te przejęły punkty konsultacyjne, działające przy zarządach regionów. – „Solidarność” mogłaby wiele zyskać na ich uruchomieniu, byłoby to bardzo prestiżowe działanie. Oczywiście nie do przecenienia byłaby korzyść z istnienia takich punktów dla osób wyjeżdżających. To oczywiście, że lepiej informować przed szkodą niż interweniować po – mówi Matła.

(jw)

Rada Europy potępia komunizm

Rezolucję nawołującą do potępienia zbrodni komunizmu przyjęła 26 stycznia br. Rada Europy. Apeluje w niej o stawianie pomników ofiarom zbrodni, zbieranie materiałów, pisanie rozdziałów w podręcznikach historii.

Parlamentarzyści nie zalecili jednak państwom członkowskim konkretnych działań. Projekt przewidywał tworzenie komitetów ekspertów, zbierających informacje o zbrodniach systemu, ustanowienie dni pamięci o ofiarach komunizmu i prowadzenie kampanii uświa-

damiających w szkołach. Do uchwalenia takiej rekomendacji konieczne było jednak poparcie dwóch trzecich głosujących, a tego zabrakło.

Przeciwna rezolucji była europejska lewica. Najbardziej jednak oponowali Rosjanie i inni mieszkańcy byłego ZSRR, mimo że zostali wymienieni jako główne ofiary stalinowskiego systemu. Komunistom nie podobało się, że postawiono ich w jednym rzędzie z nazistami, a dokument podkreśla wyraźnie, że oba systemy miały wiele wspólnych cech. Głosi też, że „reżimy komunistyczne,

które rządziły Europą Środkową i Wschodnią w ubiegłym wieku i które dziś nadal panują w kilku krajach świata, charakteryzowały się, bez wyjątku, powszechnym łamaniem praw człowieka”.

Raport dołączony do rezolucji jest porażający. Wymienia miliony ofiar komunistycznych reżimów w różnych krajach, m.in. Ukraińców umierających z głodu w latach 30., polskich oficerów zabitych w Katyniu w 1940 r., setki tysięcy deportowanych przez sowiecką armię - Polaków, Niemców nadwołżańskich, Tatarów krymskich.

(jw)

GDAŃSKI ZESPÓŁ ŻŁÓBKÓW

Między nami kobietami

KZ NSZZ „Solidarność” przy Gdańskim Zespole Żłobków tworzą same kobiety. Obiegowa opinia mówiąca, że kobiety są kłótlive i nie potrafią ze sobą współpracować, zupełnie nie potwierdza się w ich przypadku.

Tworzymy dobry babski zespół – opowiada **Renata Orłowska**, sekretarz KZ. – Nie tylko dobrze nam się z sobą współpracuje, ale poza tym lubimy się też prywatnie. Dowodem na to, że dobrze się u nas dzieje, jest liczba pracowników należących do „Solidarności”.



Wyjazd do Wieżycy w październiku 2005 r.

Faktycznie, na 163 pracowników Gdańskiego Zespołu Żłobków aż 86 należy do Związku. Oprócz nich związane z „Solidarnością” są jeszcze cztery emerytki.

Renata Orłowska opowiada, że współpraca Związku z obecną dyrektorką Gdańskiego Zespołu Żłobków układa się dobrze. Kłopoty były na początku lat 90. Wtedy żłobki rozrzucone były po różnych ZOZ-ach. W 1992 r. powstał Gdański Zespół Żłobków, który skupił wszystkie placówki. Połowa z nich została zamknięta i w tej chwili działa w Gdańsku tylko 9 żłobków. Wraz z likwidacją placówek zmniejszyła się też liczba pracowników.

– Postanowiliśmy wtedy, że odejść muszą najpierw pracownicy, którym przysługiwać będą świadczenia emerytalne.

Orłowska twierdzi, że wiele zmieniło się w postrzeganiu żłobków przez mamy.

– Do niedawna matki były się oddawać dzieci do żłobków – mówi sekretarz KZ. – Ale szukanie opiekunki dla

malucha nie zawsze ma sens. W żłobkach dzieci mają zapewnioną naprawdę fachową opiekę, zarówno pedagogiczną, jak i medyczną. Mamy przecież dzieci z różnymi dietami, i każde z nich musi otrzymać inny rodzaj posiłku.

Wczoraj i dziś

Komisja Zakładowa działa bardzo prężnie. Członkinie biorą często udział w różnych szkoleniach, m.in. z zakresu prawa pracy, kodeksu pracy i prawa związkowego, organizowanych przez „Solidarność”.

są bardzo przydatne. Nadmieniam, że jest to również zasługa osób, które je prowadzą obecnie i wcześniej, m.in. **Romana Stegarta, Ireny Jendy** oraz **Tadeusza Grubicha**.

– Myślę, że członkowie wszystkich komisji powinni przejść podobne szkolenia – twierdzi **Beata Winter**.

Głównym tematem rozmów są teraz wybory do Komisji Zakładowej. Panie zdecydowały, że odbędą się one 14 lutego.

– To dobra data – opowiada przewodnicząca KZ. – Od trzech lat św. Walenty patronuje naszym wyborom. Myślę, że również w tym roku jego opieka będzie skuteczna.

Zabawa solidaryzuje

Panie z KZ od kilku lat organizują również wspólne wyjazdy integracyjne. Pierwszy odbył się w pensjonacie Oleńka. Od tamtej pory odbyło się wiele wspólnych wyjazdów. Okazało się, że takie imprezy bardzo pomagają w nawiązaniu dobrych kontaktów i rozładowaniu konfliktów.

– Zdarzyło się nawet, że koleżanki, które się ze sobą kłóciły, na jednym z wyjazdów zaczęły nie tylko rozmawiać, ale razem się bawić – mówi sekretarz KZ.

Zasadą jest, że panie wyjeżdżają bez towarzystwa mężczyzn. Mówią, że wspólne wypadki są odskocznią od obowiązków w pracy i w domu.

– Świetnie się bawimy. Kobiety zachowują się przeciw trochę inaczej będąc bez swoich mężczyzn – śmieje się **Srówka Orłowska**. – Kiedyś miałyśmy w komisji nawet jednego członka, ale chyba się przestraszył naszej babskiej wesołości i solidarności i po prostu uciekł od nas.

Olga Zielińska

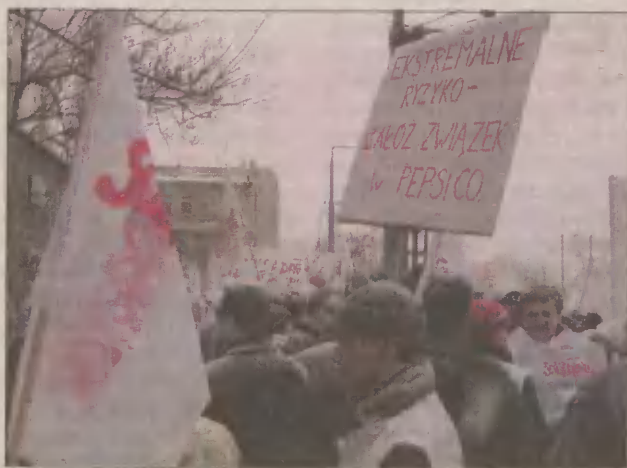


Do niedawna matki były się oddawać dzieci do żłobków, teraz sytuacja jest zupełnie inna.

PIKIETA POD PEPSICO

Nawet Nigeria z nami

Przed siedzibą PepsiCo w Warszawie odbyła się 18 stycznia pikietą „Solidarności” przeciwko łamaniu praw pracowniczych i związkowych. Wśród protestujących znalazła się także grupa związkowców z Regionu Gdańskiego.



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Mimo siarczystego mrozu, związkowcy pikietowali pod siedzibą zarządu PepsiCo przez ponad 2 godziny.

Ponad 200 związkowców ze wszystkich regionów „Solidarności” oraz wielu sekcji branżowych przyjechało do Warszawy, by zaprotestować przeciw łamaniu praw pracowniczych i związkowych przez kierownictwo należącej do koncernu PepsiCo fabryki Frito Lay w Grodzisku Mazowieckim.

Konflikt w PepsiCo zaognił się w grudniu ubiegłego roku, kiedy kierownictwo Frito Lay bezprawnie zwolniło **Sławomira Zagrajka**, przewodniczącego zakładowej organizacji NSZZ „Solidarność”. W polskich zakładach należących do PepsiCo jedynie w Grodzisku Mazowieckim istnieje organizacja zakładowa „Solidarności” – jak widać pracodawca postanowił zlikwidować tę anomalię.

Sławomir Zagrajek ujawnił rok temu fakt tolerowania przez kierownictwo fabryki w Grodzisku Mazowieckim molestowania pracujących tam kobiet. Przy okazji ujawnione zostały także inne fakty, które stały się przyczyną kontroli, przeprowadzonej w zakładzie przez Państwową Inspekcję Pracy. Wykazała ona przypadki łamania praw pracowniczych: źle prowadzoną ewidencję pracy, niewypłacanie dodatków za pracę w godzinach nadliczbowych i łamanie przepisów dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy.

Kierownictwo PepsiCo, łamiąc prawo, przeprowadziło wśród pracowników fabryki w Grodzisku Mazowieckim ankietę, w której w obecności notariusza mieli odpowiedzieć, czy należą do związku zawodowego.

W sprawie przeprowadzenia rzekomo anonimowej ankiety Helsińska Fundacja Praw Człowieka złożyła zawiadomienie do prokuratury, ponieważ pracownicy zostali prawdopodobnie zmuszeni do ujawnienia przynależności związkowej.

Mają oni także obowiązek składania pism, w których deklarują, że nie uważają się za członków związku.

Już po raz drugi w sprawie łamania praw człowieka w PepsiCo do premiera **Kazimierza Marcinkiewicza** wystosował pismo **Ron Oswald**, sekretarz generalny międzynarodowego związku zawodowego pracowników przemysłu spożywczego (IUF). Zapowiedział on złożenie skargi do Międzynarodowej Organizacji Pracy w sprawie łamania konwencji dotyczącej przeciwdziałania dyskryminacji. Dodatkowo IUF przewiduje złożenie skargi na PepsiCo w Polsce i w Stanach Zjednoczonych za łamanie wytycznych OECD dla przedsiębiorstw ponadnarodowych.

W warszawskiej pikiecie uczestniczyła **Gisela Neunhoeffer**, koordynatorka IUF na Europie Środkowej i Wschodniej oraz Wspólnotę Niepodległych Państw, a także **Danuta Wojdat**, wiceprzewodnicząca komitetu do spraw kobiet EKZZ. Komisja Krajowa „S” odebrała ponad 500 listów w wyrazami poparcia dla pikiety z całego świata od central związkowych i indywidualnych związkowców m.in. z Holandii, Austrii, Danii, Portugalii, Litwy, Łotwy, Estonii, a także z Hongkongu, Argentyny, Brazylii i Nigerii. Wiele związków zawodowych wystosowało jednocześnie protesty do centrali koncernu PepsiCo przeciw łamaniu praw pracowniczych.

(jw)

Odpowiedzialność za ludzkie życie

9 marca 1981 r. media poinformowały, że od 15 marca na terenie NRD, Polski, CSRS i ZSRR rozpoczną się wspólne manewry wojsk lądowych i marynarki wojennej. Dzień później doszło do spotkania w cztery oczy Wałęsy z Jaruzelskim. Pod wpływem informacji i rozmowy z generałem Wałęsą, Walentynowicz, Kuroń i Siła-Nowicki pojechali do Radomia, by zapobiec strajkowi powszechnemu, który miał doprowadzić do rozliczenia winnych wydarzeń 1976 roku. Gotowość do strajku odwołano.

Spokój nie trwał długo. 16 marca rozpoczęła się okupacja budynku Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Bydgoszczy. Dzień później po rozpoczęciu manewrów wojsk Układu Warszawskiego z Kanią i Jaruzelskim spotkał się marszałek Kulikow. Być może wówczas rozmawiano o „przywróceniu porządku”? 19 marca podczas obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy milicja pobiła będących na sesji delegatów „Solidarności”.

W nocy z 19 na 20 marca 1981 r. do Bydgoszczy przyjechało prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP) „Solidarności” (wówczas tak nazywało się kierownictwo Związku), które wydało oświadczenie, że z powodu ataku na Związek odwołuje wszelkie negocjacje z władzami i ogłasza gotowość strajkową. Wezwano komisje zakładowe, by do 23 marca przygotowały się do akcji protestacyjnej. Prezydium jednocześnie oceniło, że prowokacja bydgoska została wymierzona w rząd generała Jaruzelskiego.

28 marca 1981 r., w dzień po strajku ostrzegawczym, na ręce prymasa Polski przeszedł list skierowany do Polaków przez Jana Pawła II

Do Księdza Prymasa

Z Księdzem Prymasem, Kościołem w Polsce i całym Narodem dzielę głęboką troskę o sprawę umiłowanej Ojczyzny. Sprawy te znajdują się w centrum uwagi całego świata ze względu na ich doniosłą wymowę społeczną i międzynarodową. Głosy, które dochodzą do mnie z różnych stron Polski wyrażają stanowisko szerokiej rzeszy pracujących, którzy widzą potrzebę pełnego zaangażowania się w swą pracę nieodzowną dla przezwyciężenia trudnej sytuacji gospodarczej, w jakiej znalazł się kraj. Podkreślają oni wolę pracy a nie strajku.

Wraz z całym Kościołem w Polsce modlę się o to, ażeby doszło do porozumienia pomiędzy władzami państwowymi a przedstawicielami środowisk pracy (Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych) dla umocnienia wewnętrznego pokoju w duchu odnowy, której zasady zostały obopólnie ustalone w ciągu ubiegłej jesieni. Realizacja tych zasad domaga się wzajemnego porozumienia, dialogu cierpliwości i wytrwałości. Jest to równocześnie najwłaściwsza droga do umacniania autorytetu i poczucia odpowiedzialności zwłaszcza w społeczeństwie, które ma swoją własną kulturę i własne doświadczenia historyczne – trudne i bolesne.

Właśnie dlatego powszechna opinia narodów miłujących pokój wyraża się w przekonaniu, że Polacy mają ścisłe prawo do tego, ażeby sami, własnymi siłami rozwiązywali swe własne problemy. Wszyscy uznają, że jest to zadanie i obowiązek skierowany do wspólnego dobra własnego społeczeństwa. Podstawowe prawa współżycia międzynarodowego domagają się, aby taki wysiłek narodu był uszanowany przez innych.

W duchu klękam wraz z Wami przed obrazem Pani Jasnogórskiej, która dana jest „ku obronie naszemu narodowi”, i jej raz jeszcze zawierzam ten trudny i doniosły moment w życiu naszej wspólnej Ojczyzny, przesyłając wszystkim błogosławieństwo apostołskie w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

W całym kraju wrzało. W gdańskiej siedzibie MKZ wzmocniono straż robotnicze, a w salach urządzono noclegownie. Napięcie jeszcze bardziej wzrosło gdy 22 marca do KKP doszły informacje, że ma zostać wprowadzony stan wyjątkowy, a Biuro Polityczne KC PZPR w swojej uchwale oświadczyło, że w Polsce jest stan „zagrożenia dla podstaw ustroju socjalistycznego” oraz oskarżyło „Solidarności” o to, że w jej działalności „górze wzięła tendencja do rozwijania działalności o charakterze politycznym, do bezprawnego zastępowania konstytucyjnych organów przedstawicielskich i wykonawczych w ich funkcjach; stwarza to stan anarchii”.

Podczas obrad KKP 23 marca Wałęsa przekonywał, że w przypadku wprowadzenia stanu wyjątkowego należy ogłosić strajk generalny. Poparli go eksperci: Geremek i Mazowiecki, którzy jednak proponowali, by nie ogłaszać strajku bezterminowego, ale określić czas jego trwania. Mecenas Siła-Nowicki ostro zaprotestował przeciwko straj-

kowi powszechnemu. Ustalono w końcu, że 27 marca odbędzie się strajk ostrzegawczy, a o ile sytuacja po jego przeprowadzeniu się nie wyjaśni, to od 31 marca rozpocznie się strajk generalny.

W przeddzień zapowiedzianego strajku doszło do spotkania generała Jaruzelskiego z prymasem Wyszyńskim. Po spotkaniu opublikowano komunikat, w którym wyrażono



Wolną prasę zastępowano gazetami plakatowymi, wydawanymi poza cenzurą.

przekonanie, że konflikt uda się rozwiązać na drodze pokoju. 27 marca strajk ostrzegawczy objął całą Polskę i był pokazem siły oraz zapowiedzią, że wszystko do strajku generalnego jest dobrze przygotowane. Głos zabrał sam prymas Wyszyński, który w dramatyczny sposób zaapelował do przedstawicieli KKP NSZZ „Solidarności”, zebranych 28 marca w Warszawie, o odpowiedzialność za ludzkie życie i o rozłożenie swoich zadań „na raty”, aby chcąc wiele nie stracić tego, co ma się dziś:

„[...] Powiedziałem panu generałowi na pożegnanie w Natolinie, że gdyby w wyniku jakichkolwiek zaniedbań z mojej strony, albo też nieodpowiednich posunięć zginał chociaż jeden Polak, chociaż jeden młody chłopiec, nie darowałbym sobie tego nigdy. Tak myślę ja. A sądzę, że i każdy z panów tak myśli. [...] Wiemy, że niekiedy konflikt rodzinny rozkłada się na raty, zanim się go nie rozwiąże, a cóż dopiero konflikt o tak ogromnym wymiarze 35-milionowego narodu o bardzo złożonych i niekiedy nie tylko skomplikowanych, ale wzajemnie się wykluczających interesach. I dlatego też mnie się wydaje, drodzy panowie, że realizację najszlachetniejszych nawet postulatów należy rozłożyć w czasie. [...]

Dzisiaj wszyscy uznają wielką dojrzałość ruchu „Soli-

darności” w tym, że osiągnąwszy tak wiele, nie dopuścili do tego, żeby połała się krew.

[...] Na razie jeszcze jesteśmy u siebie w domu, ale kto zareczy, jak długo tak będzie?

[...] Niestety! Jesteśmy uzależnieni i blokowo, i układowi. Musimy być świadomi, że ludzie ci gotowi są bronić swoich układow politycznych w swoich narodach chociażby

kosztem Polski. Co im to szkodzi? Byle ratować swój taki czy inny ład czy nieład we własnym organizmie narodowym i blokowym. To nie jest wykluczone. I dlatego, drodzy moi, trudno jest na ten temat polemizować, dyskutować. [...]

Następnego dnia, 29 marca, podczas modlitwy na Anioł Pański Papież Jan Paweł II polecił szczególnym modlitwom Kościoła Polskę:

„[...] Módlmy się o to, ażeby zostały przezwyciężone trudności i napięcia wewnętrzne w duchu porozumienia, przyjętych obustronnie przez przedstawicieli władz państwowych oraz Niezależne Samorządne Związki Zawodowe. W tej sprawie przesłałem wczoraj obszerny telegram na ręce kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski.

[...] Wypada przypomnieć, że Akt końcowy z Helsinek potwierdza również zasadę, głoszącą, że „Państwa uczestniczące będą się powstrzymywać od jakiegokolwiek ingerencji, bezpośredniej lub pośredniej, indywidualnej lub zbiorowej, w wewnętrzne lub zewnętrzne sprawy należące do zakresu wewnętrznej jurysdykcji innego państwa uczestniczącego, niezależnie od ich stosunków wzajemnych”. [...]

29 i 30 marca odbyło się IX plenum KC partii, podczas którego wicepremier Mieczysław

Rakowski stwierdził, że podczas strajku ostrzegawczego po raz pierwszy od września nastąpiło tak masowe współdziałanie organizacji partyjnych z „Solidarnością”. Wskazał, że wina za wydarzenia w Bydgoszczy leży po stronie władzy. W wyniku dyskusji zdecydowano o rozwiązaniu konfliktu na drodze rozmów. Takie stanowisko podjęto pomimo interwencji Kremla. W trakcie obrad plenum do Kani zadzwonił Breżniew, który poprosił o przyjęcie grupy generałów pod przewodnictwem marszałka Kulikowa, którzy mieli zapoznać się z sytuacją i polskimi opracowaniami w sprawie stanu wojennego. W czasie wizyty marszałek w imieniu Breżniewa przekonywał Kanię do wprowadzenia stanu wojennego i zapowiedział, że proponuje przekształcenie ćwiczeń z dowódczo-sztabowych w manewry z udziałem wojsk.

30 marca doszło do spotkania przedstawicieli „Solidarności” z przedstawicielami władzy, z wicepremierem Rakowskim na czele. Podczas tego spotkania Rakowski powiedział, że po ogłoszeniu strajku generalnego rząd będzie musiał wprowadzić nadzwyczajne środki prawne, ale jednocześnie deklarował, że partia i rząd pragną na drodze politycznej doprowadzić do rozładowania konfliktu. Po długich i dramatycznych negocjacjach wieczorem parafowano tekst porozumienia.

Obu stronom udało się dojść do porozumienia zgodnie z wypowiedziami Ojca Świętego i prymasa Wyszyńskiego. W dniach konfliktu bydgoskiego ich rola mediacyjna była bardzo znacząca i nie można przecenić wpływu papieskich słów na postawę Wałęsy oraz innych negocjatorów ze strony „Solidarności”, którzy byli bardzo naciskani przez wielu działaczy aby został ogłoszony strajk generalny.

Sposób zawarcia porozumienia – fakt, że w pierw tej decyzji nie zaakceptowała KKP, miał negatywne skutki dla dalszej działalności „Solidarności”. Po raz pierwszy bowiem, i to w tak ważnym momencie, doszło do złamania zasad demokracji. Nie wszyscy chcieli się z tym pogodzić i nie mogli zrozumieć tego, że taki był wymóg chwili. Grupa negocjacyjna z Wałęsą na czele nie mogła bez zgody KKP zgodzić się na zawarcie porozumienia. Zostali do niego zmuszeni argumentami strony rządowej.

W następnych miesiącach nie dochodziło już do tak wielkich napięć między władzą a „Solidarnością”, a mimo to został wprowadzony stan wojenny. Rozpoczął się trudny i męczący okres „zapasów z władzą”.

Tekst i fot. Leszek Biernacki

Święto do odpracowania

Poprzedni Sejm zostawił w spadku obowiązujący przepis kodeksu pracy dotyczący odpracowania dni świątecznych. Poniżej przedstawiamy interpretację prawną kontrowersyjnego zapisu.

Norma z art. 130 § 2 k.p. obowiązuje od 1.01.2004 r., ale dopiero w 2006 roku jej skutki stały się w pełni widoczne. Zdanie pierwsze tego przepisu zawiera regułę sympatyczną dla pracowników: każde święto przypadające poza niedzielą obniża wymiar czasu o 8 godzin. Oznacza to, że w okresie rozliczeniowym liczba godzin, które pracownik musi przepracować, jest zmniejszana w wyniku takiego święta. Pracodawca planujący pracę musi to uwzględnić, nawet jeśli święto przypada w sobotę, która u danego pracodawcy jest dniem wolnym (wyznaczanie tych dni wolnych – w układzie zbiorowym pracy lub regulaminie pracy, a u małego pracodawcy w obwieszczeniu: art. 150 § 1 k.p. – jest obowiązkiem pracodawcy wynikającym z zapew-

nienia pięciodniowego tygodnia pracy; na ogół tym dniem wolnym jest sobota).

W drugim zdaniu spotykamy wiadomość mniej przyjemną: jeżeli w tygodniu liczoną od poniedziałku do niedzieli przypadają poza niedzielą dwa święta (1 i 3 maja, 25 i 26 grudnia) obniżenie ma wynikać tylko z tytułu jednego święta: wymiar zmniejszamy o 8, a nie o 16 godzin. Skoro każde z tych świąt jest dniem wolnym, a tylko jedno z danych dwóch obniża wymiar godzin pracy, **pracodawca ma prawo oczekiwać od pracownika „odpracowania” takiego święta.** Powiedzmy jasno: pracodawca nie musi zarządzić odpracowania święta, ale w świetle wyliczonej w powyższy sposób liczby godzin ma takie prawo. Wiele zależy od sytuacji pracodawcy, jego potrzeb, organizacji pracy, a także stosowanego systemu wynagrodzenia (stawka miesięczna czy godzinowa): przy wynagrodzeniu miesięcznym pracownikowi należy się dana kwota (np. 1500 zł) niezależnie od liczby godzin pracy (np. w maju 2006 r. 168 godzin zamiast wymaganych 176 godzin), zaś dla

pracowników wynagradzanych godzinowo trzeba by obliczyć tę kwotę z uwzględnieniem 176 godzin, a nie faktycznie zrealizowanych 168 godzin (bez odpracowania).

To odpracowanie święta może nastąpić w dwojaki sposób: dłuższa praca w ciągu kilku dni lub przyście do pracy w dniu wolnym, czyli na ogół w wolną sobotę (w 2006 r. jedno z tych świąt może być zrekomensowane „na papierze”: u pracodawców stosujących okresy rozliczeniowe dłuższe niż miesięczny, np. trzymiesięczny, obowiązek udzielenia dnia wolnego w zamian za Święto Niepodległości, które przypadnie w sobotę, można skompensować z obowiązkiem odpracowania drugiego dnia święta Bożego Narodzenia).

Każda z tych dwóch metod łączy się z odpowiednimi zapisami w rozkładzie czasu pracy (na ogół w regulaminie pracy), a zatem wymaga uzgodnienia z zakładową organizacją związkową. Wprowadzenie pracy powyżej ośmiu godzin na dobę musi wynikać z zastosowania systemu czasu pracy dopuszczającego przedłużoną

normę dobową, czyli systemu równoważnego czasu pracy (art. 135 k.p.). Wtedy należałoby ustalić, w które dni praca będzie wykonywana np. o godzinę lub dwie godziny dłużej.

W drugim przypadku, oznaczającym zabranie za święto wolnej soboty, uzgodnienie dotyczy terminu ewentualnego odpracowania. Pojawił się jednak dodatkowy czynnik do negocjacji, a jest nim opinia Departamentu Prawnego Głównego Inspektoratu Pracy zawarta w piśmie z 3 stycznia 2006 r. (przywołana m.in. w dodatku „Dobra firma” do „Rzeczpospolitej” z 11.01.2006 r.). Znalazło się w niej następujące stwierdzenie: jeżeli jednak przepisy obowiązujące u pracodawcy, np. układ zbiorowy pracy przewiduje, że „wszystkie soboty, niedziele i święta są dniami wolnymi od pracy”, to realizacja wymiaru czasu pracy z uwzględnieniem wyjątku dotyczącego dwóch świąt przypadających od poniedziałku do niedzieli w opisanej sytuacji nie jest możliwa. Uznano zatem, że takie postanowienie w układzie jest wyrazem woli stron dokonania ustaleń korzystniejszych

od kodeksowych: skoro wszystkie soboty są wolne, to święta nie ma kiedy odpracować. Wyobrażam sobie zdziwienie pracodawców (sam też byłem zaskoczony), bo kodeksowy obowiązek wyznaczenia dni wolnych w ramach pięciodniowego tygodnia pracy (zrealizowany w treści układu lub regulaminu już może kilka lat temu) potraktowano teraz jako świadomą rezygnację z odpracowania święta. Przywołuję tę opinię i jej argumentację, bo może być przydatna w rokowaniach z pracodawcą, ale uważam, że dopiero teraz pracodawca i organizacja związkowa – dostrzegając w praktyce konsekwencje zastosowania norm kodeksu – mają podstawy do uzgodnienia reguł uwzględniających oczekiwania pracowników, jak i sytuację finansową oraz organizacyjną pracodawcy. Jeżeli rzeczywiście wolą stron jest wyłączenie obowiązku odpracowania święta, należy zapisać to jednoznacznie, zaznaczając jednocześnie, że to nie obniża wynagrodzenia pracowników, których płaca jest określona stawką godzinową.

Waldemar Uziak

Bezrobotny na swoim

Osoby bezrobotne, bez realnych szans na zatrudnienie, mają rozmaite formy wsparcia: mogą sami stworzyć dla siebie miejsce pracy i rozpocząć działalność gospodarczą.

Do zadań samorządu powiatowego należy między innymi, zgodnie z art. 46 ustawy z 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz.U. nr 99 poz. 1001 z 2004 r. z późn.zm.) udzielanie pomocy bezrobotnym w podejmowaniu działalności na własny rachunek.

Urząd pracy w razie braku możliwości zapewnienia bezrobotnemu odpowiedniego zatrudnienia może przyznać mu jednorazowe środki na podjęcie działalności gospodarczej.

Środki mogą być udzielane na podjęcie działalności, określonej przepisami ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, tj. na działalność w branży wytwórczej, budowlanej, usługowej, handlowej, jednak prowadzonej w sposób ciągły i w celach zarobkowych.

Wniosek, który jest podstawą do oceny i podjęcia

decyzji, musi być złożony na właściwym formularzu, wypełniony w sposób czytelny i jednoznaczny.

Rozpatrywanie i opiniowanie wniosków odbywa się w terminie do 30 dni wg kolejności złożenia przez komisję ds. rozpatrywania wniosków.

O przyznaniu lub odmowie przyznania środków, urząd powiadamia wnioskodawcę na piśmie.

Urząd pracy rozpatruje wnioski kierując się zasadami wewnętrznego regulaminu.

Ewentualnie przyznana kwota nie może być przeznaczona na:

- wnoszenie udziałów do spółek, akcje (wyłączając spółdzielnie socjalne)

- działalność sezonową (obowiązek prowadzenia działalności przez 12 miesięcy)

- płace, opłaty ZUS-u, kaucje

- opłaty skarbowe i administracyjne, podatki, koncesje

Wniosek w szczególności określa:

- kwotę wnioskowanych środków

- rodzaj zamierzonej działalności

- kalkulację wydatków uruchomienia działalności

w ramach wnioskowanej kwoty, środków własnych oraz innych źródeł finansowania

- szczegółową specyfikację i harmonogram zakupów w ramach wnioskowanej kwoty

- przewidywane koszty i dochody prowadzenia działalności

- działania na rzecz uruchomienia przyszłej działalności

- oświadczenie o niekorzystaniu dotychczas z środków Funduszu Pracy lub innych funduszy publicznych na podjęcie działalności gospodarczej lub rolniczej

- w przypadku zamiaru przystąpienia do istniejącej spółdzielni socjalnej pismo o przyjęciu jako członka oraz zaświadczenie o niezaleganiu przez spółdzielnię z opłaceniem składek i innych danin publicznych i nieposiadaniu przeterminowanych zobowiązań

- **zobowiązanie prowadzenia nieprzerwanie działalności przez okres co najmniej 12 miesięcy**

- oświadczenie o uzyskanej pomocy publicznej.

Przy rozpatrywaniu wniosku uwzględnia się następujące kryteria:

- Posiadanie statusu osoby bezrobotnej **co najmniej 3 miesiące**

- Kolejność złożenia wniosku

- Stopień przygotowania planowanego przedsięwzięcia:

- jakość merytoryczna przedstawionego biznesplanu

- działania podjęte na rzecz uruchomienia działalności

- udział środków własnych

- przeznaczenie środków na wydatki związane bezpośrednio i jednoznacznie z rodzajem zamierzonej działalności.

Wniosek o przyznanie środków może być uwzględniony po spełnieniu przez bezrobotnego łączących warunków:

- W okresie poprzedzającym złożenie wniosku nie odmówił bez uzasadnionej przyczyny przyjęcia propozycji odpowiedniego zatrudnienia, innej pracy zarobkowej, szkolenia, przygotowania zawodowego w miejscu pracy, prac interwencyjnych lub robót publicznych

- Nie otrzymał dotychczas pożyczki z Funduszu Pracy lub z innych funduszy publicznych środków na podjęcie działalności gospodarczej lub rolniczej.

- Spółdzielnia socjalna, do której ma zamiar przystąpić, nie zalega z opłacaniem składek i innych danin publicznych oraz nie ma przeterminowanych zobowiązań

- Zobowiązanie bezrobotnego do prowadzenia działalności przez okres 12 miesięcy

Przyznawanie środków następuje na podstawie umowy cywilnoprawnej, zawartej pomiędzy urzędem a wnioskodawcą.

W przypadku niedotrzymania warunków umowy, bezrobotny obowiązany jest zwrócić w ciągu 30 dni całość środków wraz z odsetkami ustawowymi.

Co więcej, umowa może również przewidywać na wniosek bezrobotnego refundowanie z Funduszu Pracy do 80 proc. udokumentowanych kosztów pomocy prawnej, konsultacji i doradztwa, dotyczących podejmowanej działalności, nie wyższych jednak niż wysokość przeciętnego wynagrodzenia, poniesionych w okresie od dnia zawarcia umowy do dnia rozpoczęcia działalności gospodarczej.

Iwona Nowak

KOMISJA KRAJOWA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”, GDAŃSK 24-25 STYCZNIA 2006 R.

Krajówka z Kurtyką

Choć program pierwszej w tym roku „Krajówki” był mocno napięty i obfitował w ważne decyzje, związkowcy przeznaczili sporo czasu na spotkanie z nowym prezesem Instytutu Pamięci Narodowej prof. Januszem Kurtyką, który przybył na zaproszenie Janusza Śniadka. Spotkanie było pasjonujące.

Z tego samego marzenia

Kurtyka nie ukrywał, że obecność na obradach Komisji Krajowej „Solidarności” stanowi dla niego duże przeżycie. Wspominał, że był jednym z tych, którzy zakładali w r. 1980 Niezależne Zrzeszenie Studentów na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Stwierdził, że choć wcześniejsze pytanie związkowców zgłoszone mu przez Janusza Śniadka dotyczy skali inwigilacji „Solidarności” w latach 80., pełna odpowiedź nie jest na razie możliwa. Zastrzegł zatem, że będzie podawał dane w przybliżeniu i dotyczące zwłaszcza okresu tzw. karnawału „Solidarności” lat 1980 – 81. Dlaczego? Wyjaśnił, że „Solidarność” wówczas funkcjonowała jako jednolita struktura organizacyjna, w związku z czym SB miała ułatwione zadanie penetrowania Związku. Bezpiecze łatwiej bowiem było rozpracowywać strukturę działającą legalnie niż rozproszone komórki konspiracyjne. Przyznał jednak, że trwają badania nad inwigilacją „S” w konspiracji – od stanu wojennego do jej powrotnej rejestracji. Kurtyka zapowiedział, że w końcu tego roku IPN wyda osobną publikację poświęconą rozpracowywaniu „S” w okresie jej działalności podziemnej.

– Powiem tylko, że w połowie lat 80. SB zidentyfikowała około 300 struktur konspiracyjnych „S”. Oczywiście nie były one poddane skoncentrowanemu kierownictwu podziemnemu, bardzo często funkcjonowały samodzielnie, kierując się pewnym etosem i tradycją. I właśnie pewna anarchiczność tych struktur była jednocześnie ich siłą. SB musiała bowiem każdą z nich rozpracowywać osobno, przez co nie była w stanie zlikwidować całego ruchu podziemnego, gdyż nie był on scentralizowany – podkreślił prezes IPN.

Podał też bardziej szczegółowe informacje. W grudniu



Od lewej: Janusz Kurtyka – prezes IPN, Edmund Krasowski – dyrektor gdańskiego Oddziału IPN i Janusz Śniadek – przewodniczący KK „Solidarności”.

1980 r., a więc po niecałym półroczu działania „Solidarności”, SB założyła ponad 100 „spraw obiektowych” na „Solidarność”, których celem było rozpracowywanie struktury, grupy albo konkretnego człowieka. SB założyła również „sprawę obiektową” na Komisję Krajową, określając operację kryptonimem „Aktynwni”. Co było do przewidzenia, związek był bardzo silnie inwigilowany podczas I Zjazdu „Solidarności”. SB założyła wówczas dwie sprawy obiektowe: o kryptonimie „Debata”, którą koordynowała gdańska SB, oraz drugą o kryptonimie „Sejmik” – rozpracowywaną z Warszawy w skali ogólnopolskiej. Chodziło głównie o to, by wśród delegatów na zjazd znalazło się jak najwięcej tajnych współpracowników. Miało to na celu kontrolowanie i ukierunkowanie obrad.

– Te próby nie skończyły się sukcesem, chociaż na zjeździe znaleźli się również delegaci będący agentami SB – przyznał Kurtyka.

W grudniu 1980 r. celem operacji SB było 350 figurantów z kręgów „Solidarności”. Około 350 działaczy, wyselekcjonowanych jako najbardziej aktywnych, rozpracowywano w sposób specjalny. W początkach 1981 r. SB dysponowała w szeregach „Solidarności” grupą 1600 tajnych współpracowników. Trzeba przypomnieć, że w tym czasie istniało 16 tysięcy komisji zakładowych. Bezpieka przeniknęła do ścisłego grona działaczy Związku. Na początku 1981 r. w samej Komisji Krajowej „S” ulokowała

5 tajnych współpracowników oraz 12, którzy uczestniczyli w obradach KK sporadycznie. Owa sporadyczność wiązała się z ówczesną strukturą Komisji Krajowej, której część członków była stała, część zaś wymienna.

Kurtyka oznajmił, że po wprowadzeniu stanu wojennego, w 1982 SB rozpoczęła specjalną operację „Renesans”, której celem było odtworzenie „Solidarności” pod całkowitą kontrolą służb bezpieczeństwa. Służyły temu różne działania operacyjne i propagandowe. Zdarzały się np. niespodziewane wystąpienia działaczy „S” w telewizji, którzy tłumaczyli, że stan wojenny był słuszny i potrzebny. Kurtyka stwierdził, że operacja „Renesans” nie zakończyła się sukcesem, mimo powołania „WRONich związków”.

Wojsko nadal utajnione

Naukowcy z IPN nie są w stanie ocenić skali operacji służb wojskowych, wymierzonych przeciwko Związkowi. Do tych danych w dalszym ciągu nie ma dostępu.

– Wiem tylko, że operacje takie na pewno były – stwierdził Kurtyka. Gdyby IPN dysponował informacją o działalności Wojskowej Służby Wewnętrznej czy jej kontrwywiadu w latach 80., z pewnością wiedza o stopniu inwigilacji i podejmowanych akcjach zyskałaby na jakości, bo historycy nie mają najmniejszych wątpliwości, że służby wojskowe przeciwko „S” również działały.

Instytucja nie może pytać IPN

Związkowców interesowała możliwość wykorzystania zasobów IPN do lustracji Związku. Jak to zrobić – toczy się w Związku debata. Kurtyka rozwił wszelkie wątpliwości i nadzieje.

– IPN nie jest instytucją lustracyjną – podkreślił. – W polskim prawie nie ma takiego mechanizmu, jaki jest np. w Niemczech, który by umożliwiał skierowanie przez przewodniczącego Związku pytania do IPN, czy ktoś był, czy nie był agentem. Instytucja nie może pytać o te sprawy – powiedział Kurtyka. Dlatego, w jego opinii, dobrą drogą pozostają te inicjatywy, które mają miejsce w niektórych regionach, gdzie działacze zwracają się jako osoby pokrzywdzone o udostępnienie przez IPN dokumentów zbieranych na ich temat przez SB. Uzyskują w ten sposób informacje o agenturze, która ich rozpracowywała i mogą porównywać te dane, dochodzić prawdy, która ze zbiorowej wiedzy środowiska inwigilowanego przez SB wynika. Oczywiście od nich tylko zależy, co z tą wiedzą zrobią. I czy podzielią się informacjami z władzami Związku.

– Myślę zatem, że przy obecnym stanie prawnym jest to jedyna i skuteczna droga, żeby dowiedzieć się, kto w ich środowisku był agentem. W Rzeszowie powstała grupa „Ujawnić prawdę”, podobne grupy tworzą się w innych regionach. Również w moim macierzystym Krakowie Andrzej Szkaradek koordynuje powstanie takiej grupy. To bym nazwał raczej samolustracją, albowiem

mechanizmu prawnego, który pozwalałby IPN odpowiadać na tego typu pytania, wciąż nie ma – stwierdził Kurtyka.

Członkowie KK chcieli wiedzieć, czy istnieje możliwość powołania wspólnych zespołów do badania historii „Solidarności”. Zdaniem Kurtyki, nie ma najmniejszego problemu, jeśli pojawiliby się zawodowi historycy z dorobkiem naukowym i naukowymi tytułami, którzy funkcjonowaliby w jakimś porozumieniu z władzami „Solidarności”, żeby takie zespoły do badania historii Związku tworzyć. – Zwłaszcza okres konspiracji solidarnościowej i mechanizmy rządzące życiem publicznym w latach 1980-81 warte są bardzo szczegółowych badań, a te są wciąż jeszcze przed nami – powiedział Kurtyka.

Ponieważ Komisja Krajowa była również zainteresowana krótkim przedstawieniem statystycznym dotyczącym śledztw prowadzonych w sprawie zbrodni komunistycznych w latach 70. i 80., Kurtyka poinformował, że Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu prowadzi obecnie 1300 śledztw, z czego 850 w sprawie zbrodni komunistycznych. – Jeśli jednak chodzi o lata 70. i 80. tych śledztw jest 278. Wśród nich około 130 dotyczy stanu wojennego – poinformował prezes IPN.

W związku z pytaniem o śledztwo w sprawie męczennika śmierci kapelana „Solidarności” ks. Jerzego Popiełuszki w świetle ostatnich rewelacji opublikowanych w wydanej niedawno książce, tygodniku „Wprost” oraz rozpowszechnionych w programie telewizyjnym, Kurtyka oznajmił: – Wydaje mi się, że w ostatnim czasie mamy w tej sprawie do czynienia z jakimś nieprawdopodobnym chaosem medialnym. Hipotezy podawane są jako fakty i niejako je wyprzedzają.

Zapewnił także, że zespół prokuratorów będzie pracował m.in. w sprawie zabójstwa Grzegorza Przemyska, w której były przypadki mataczenia. Zapowiedział, że w związku z datą 2010 r., ustawowo określoną jako przedawnienie zbrodni komunistycznych w sprawach, które nie skutkowały zabójstwem, i rokiem 2020, określonym jako data przedawnienia zbrodni, w których doszło do morderstwa, wystąpi do Sejmu o nowelizację ustawy i wydłużenie okresów karnania tych zbrodni.

Alicja Dołowska
„Tygodnik Solidarność”
fragmenty artykułu

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

TURKMENISTAN

Mój interes, to głosić Ewangelię

Dwójka polskich oblatów Maryi Niepokalanej to jedyni katolicycy duchowni w Turkmenistanie, kraju półtora razy większym od Polski, gdzie mieszka około 5 milionów ludzi.

Kiedy ojciec Andrzej Madej wraz ze swoim współbratem po raz pierwszy dotarli do Turkmenistanu, a było to 9 lat temu, jeden z taksówkarzy zadał mu pytanie: Po co tu przyjechałeś? Z Turkmenistanu ludzie wyjeżdżają, jaki jest twój biznes, jaki masz tu interes? „Jaki jest nasz interes?” – powtórzył to pytanie, uśmiechając się, Jan Paweł II, któremu ojciec Andrzej miał kiedyś szczęście opowiedzieć o tym wydarzeniu przy papieskim stole.

– Głosić Ewangelię – odpowiedział zakonnik zaciekałonemu taksówkarzowi.

Trudne początki

– Turkmenistan od wieków jest krajem muzułmańskim, chociaż było tam kiedyś chrześcijaństwo – wyjaśnia ojciec Andrzej. – Pojawiło się w tamtych okolicach już na przełomie II i III wieku, niestety pomiędzy X a XIII wiekiem niemal całkowicie o nim zapomniano. Ważne, że znowu tam jesteśmy, że mamy kaplicę. Początki są jak zwykle trudne, ale i piękne. Miał rację hiszpański poeta mówiąc: „Droga jest tam, gdzie postawi się nogę”. Każdego dnia tego doświadczamy. To cud, że rodzi się Kościół na ziemi turkmeńskiej. Na naszych oczach i przy naszym udziale zaczyna bić jeszcze jedno źródło zbawienia, nad brzegami pustyni Kara-Kum (w tłumaczeniu dosłownym: czarny piasek).

Ojciec Andrzej wierzy, że Pan Bóg okazał mu wiele miłosierdzia posyłając go do Turkmenistanu.

– Ja nikogo nie nawróciłem – twierdzi ojciec Andrzej. – Jestem za to świadkiem, jak Bóg nawraca, posługując się także i nami. Mamy w Łagiewnikach pod Krakowem, u sióstr Świętej Faustyny Kowalskiej, naszą nowicjuszkę – Lorenę. Niektórzy nazywają ją „Cyganką”. W sierpniu tego roku, ufamy, złoży pierwsze śluby. Dziewczyna jest jedynaczką, jej matka to wdowa, a tu nagle córka wyjechała do Polski. Matka też jest chrześcijanką, więc rozumie, że to powołanie. Inne dziewczyny

już pytają, jak pójść w ślady pierwszej powołanej do zakonu? Chłopcy także zaczynają się interesować, jak można służyć Bogu? Dwóch z nich, Wiktor i Anton, są aktualnie w postulacie oblatów Maryi Niepokalanej w Obuchowie pod Kijowem. Nauka naszego młodego Kościoła zaczyna przynosić pierwsze plody.

Katolicki przyczółek

Przez kilka lat odprawiali msze św. tylko dla siebie. W Boże Narodzenie 1997 r. czekali pół godziny z rozpoczęciem uroczystości. Mieli nadzieję, że może ktoś przyjdzie. Smutne to było, nikt nie przyszedł. Wierni na Eucharystię zaczęli przychodzić dopiero w 2000 r.

Pociecą było jedynie to, że od pierwszych dni pobytu

islamskim szczególnie nie wolno tego czynić. Co prawda konstytucja Turkmenistanu gwarantuje wolność religijną, ludzie jednak wyznają niepisane prawo, że od islamu się nie odchodzi. Zdarzają się wyjątki. W muzułmańskim kraju jest to bardzo odpowiedzialna decyzja. W niektórych krajach występuje nawet ryzyko śmierci, gdy się przyjmuje inną religię, ale na szczęście nie w Turkmenistanie.

– Muzułmanie w Turkmenistanie są łagodni, nie są fanatykami – wyjaśnia oblat. – Są otwarci, tolerancyjni i gościnni. Kobiety spotyka się na ulicy, na bazarze. Są też w rządzie. Nie widzi się, żeby były spychane na margines. Zdobywamy powoli ich zaufanie. Wiem, że często islam łączy się z terroryzmem. Nie ma ludzi, którzy urodziliby się terrorystami. Nie



O. Andrzej Madej z polskimi dziećmi.

polskich zakonników w Aszchabadzie odprawiali w każdą niedzielę mszę w języku angielskim dla dyplomatów, pracowników różnych organizacji międzynarodowych oraz robotników, pochodzących głównie z Filipin. Teraz na Eucharystii jest kilka osób, czasem nawet i kilkanaście.

– „Gdzie są dwaj, albo trzech zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” – tak czytamy w Ewangelii – mówi oblat. – Ta obietnica wypełnia się także i dla nas w Turkmenistanie.

Polscy zakonnicy wyznają benedyktyńską zasadę: *Módl się i pracuj*. W myśl tej zasady, trzy razy dziennie, w Apostolskiej Nuncjaturze, w małej kaplicy przerobionej z kuchni, spotykają się na modlitwie. Z początku ludziom, którzy zaczęli do nich nieśmiało zaglądać, czytali Pismo Święte. Nie uprawiają prozelityzmu, nikogo nie przeciągają na swoją stronę. W środowisku

ma religii, która uczyłaby terroryzmu. Mnie przez 9 lat włos z głowy nie spadł, nie spotkał mnie żaden rodzaj upokorzenia czy pogardy z ich strony, z tego powodu, że jestem chrześcijaninem. My, chrześcijanie, jesteśmy w Azji Centralnej mniejszością wyznaniową, ewangelicznym zaczynem.

„Idźcie i głosić Ewangelię”

Ojciec Andrzej Madej OMI jest Superiorem Missio Sui Iuris. Tak kanonicznie nazywa się początek Kościoła lokalnego, załazek przyszłej diecezji. Wspólnota katolicka nie jest jeszcze zarejestrowana. Ojcowie pełnią funkcje dyplomatyczne jako pracownicy Nuncjatury Apostolskiej w Aszchabadzie. Kościół katolicki istnieje niejako „pod parasolem” dyplomatycznym, w ramach placówki dyplomatycznej.

W całym kraju zakonnicy spotkali zaledwie kilka osób

Turkmenistan

Od 14 lat suwerenne państwo położone w Azji Środkowej nad Morzem Kaspijskim. Graniczy z Iranem, Afganistanem, Uzbekistanem i Kazachstanem. 80 proc. terytorium kraju to niezamieszkała pustynia Kara-Kum. Stolicą jest Aszchabad. Głową państwa jest prezydent Saparmurad Nijazow, którego rządy zgodnie z wolą parlamentu są dożywotnie. Historycy odkryli, że jest on w prostej linii potomkiem Aleksandra Wielkiego. Jego rodzice byli ludźmi wyjątkowymi: ojciec zginął jako bohater podczas II wojny światowej, matka została przysypana 6 października 1948 r. podczas silnego trzęsienia ziemi, ratując swojego syna. Nijazow jest inżynierem po studiach w St. Petersburgu. Pełni też funkcję prezesa Rady Ministrów, jest przywódcą Narodowego Zgromadzenia, przewodniczącym Konwentu Seniorów, przewodniczącym Demokratycznej Partii Turkmenistanu, najwyższym dowódcą sił zbrojnych, a także przewodniczącym Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego. Jest również autorem książki „Ruhnama” (Księga ducha), autobiografii przedstawiającej wizję historyczną i polityczną prezydenta, która obok Koranu stanowi podstawę edukacji w kraju.

Chrzescijanstwo

Do Turkmenistanu dotarło w pierwszych wiekach naszej ery. To właśnie na tych terenach schronienie znaleźli prześladowani w V w. nestorianie. Do rewolucji październikowej w całym kraju istniały trzy parafie katolickie. Potem z budynków kościelnych usunięto krzyże, następnie wieże, a w końcu je zburzono. Z okresu wczesnego chrześcijaństwa niewiele zostało. Niedawno podczas wykopalisk archeologicznych, prowadzonych w okolicy miasta Daszaus, znaleziono krzyżyk. Kobiety wkładając chleb do pieca czynią znak krzyża, ale nie wiedzą, dlaczego to robią, mówią, że tak babcia kazała. Pod koniec XIX w. w Krasnowodsku powstała świątynia ormiańska. Na przełomie wieków Ormianie wzniesli również kościół w Aszchabadzie. Dzisiaj funkcjonuje tam 12 parafii prawosławnych.

Polacy

Dotarli na tereny turkmeńskie w ramach tzw. zsyłki, po raz pierwszy po powstaniu styczniowym w 1863 r. Pracowali przy budowie kolei łączącej Krasnowodsk z Aszchabadem. W 1903 r. kolejni zesłańcy zostali skierowani do budowy fabryki szkła w Aszchabadzie. W 1908 r. było już 60 tys. Polaków, którzy mieszkali w pięciu miastach: Aszchabad, Krasnowodsk, Czardżou, Kyzyl-Arwat i Mary. Z inicjatywy Polaków na początku XX w. wzniesiono kościoły, powszechnie zwane polskimi. Dzisiaj żaden z nich nie istnieje. Następna grupa przesiedleńców dotarła po I wojnie światowej, w 1920 r., a potem w latach 1935-39 i po rozpoczęciu okupacji wschodniej Polski w 1939 r. W czasie II wojny światowej przyjechali tu „polskie dzieci wojny”. Tędy przechodził szlak armii gen. Andersa. Zesłańcy dotarli tu również po zakończeniu wojny w 1945 r. W Krasnowodsku powstał, głównie z aresztowanych w Polsce żołnierzy AK i niemieckich jeńców wojennych, obóz pracy, tzw. gułag. W 1948 r. w Turkmenistanie mieszkało ok. 25 tys. Polaków. Część wróciła do ojczyzny w 1956 r. w ramach akcji repatriacyjnej. Od 1992 r. istnieje Centrum „Polonia Turkmeńska” skupiające ok. tysiąca osób. Jego szef, Walenty Tyszkiewicz, utrzymuje, że obecnie w Turkmenistanie mieszka ok. 5 tys. Polaków lub osób polskiego pochodzenia.

ochrzczonych w Kościele katolickim w innych krajach. W ciągu dziewięciu lat swojej obecności ochrzczili około 30 katechumenów. Są to przeważnie ludzie wywodzący się z rodzin o tradycjach chrześcijańskich, ale żyjący bez sakramentów, bo przez niemal sto lat nie było na tych terenach katolickich kapłanów.

– Przygotowania do chrztu trwają około 5 lat – podkreśla ojciec Andrzej. – Dzieci nie chrzczymy. W przyszłości, mam nadzieję, będą chrzczone w katolickich rodzinach. Ale ile lat potrzeba będzie ewangelizować, aby odrodziły się katolickie rodziny!

Tekst i zdjęcie **Maria Giedz**

Bardzo długi Grudzień

Robotniczego buntu 1970 roku na Wybrzeżu nie można postrzegać tylko w kontekście kilku dni Grudnia. Przypominając wydarzenia sprzed 35 lat warto uświadomić sobie, że aktywność robotników trwała przez następne miesiące. Stoczniowcy kilkakrotnie podejmowali próby strajków ekonomicznych, organizowali się w zakładach, próbowali odtwarzać życie związkowe.

Równocześnie władze kontynuowały zakrojoną na wielką skalę operację policyjną. Nazwano ją kryptonimem „Jesień 70”. Formalnie rozpoczęła się w grudniu 1970, a zakończyła dopiero w 1978 r.! Mimo tak długiego kontynuowania pracy operacyjnej, SB już w 1972 r. uznała teren Wybrzeża za spacyfikowany. Stoczniowcy i rodziny zamknęli się w sobie, aby nie prowokować represji. Działania SB miały wobec tego charakter ograniczony. Po latach okazało się, że pamięć Grudnia głęboko się utajniła, a ludzie „zapomnieli” tylko pozornie.

Opór i walka

Bezpieka szczególnie zaciekle ścigała tych, którzy w styczniu 1971 r. i następnych miesiącach chcieli działać w myśl idei grudniowych. Wtedy to na fali protestu uświadomiono sobie potrzebę uniezależnienia związków zawodowych i rad zakładowych od dominacji partii. Postulat o tak ogólnym charakterze zwerbalizowano w Gdyni; w Gdańsku żądano enigmatycznie „określenia roli związków zawodowych, jako przedstawicieli i obrońców praw klasy robotniczej”. Najdalej poszli robotnicy Szczecina, gdzie zażądano rozwiązania CRZZ i powołania niezależnych związków. W Gdańsku od stycznia 1971 r. dość wąskie grono działaczy postawiło na reformę i przejmowanie struktur już istniejących. Jedyna znana mi próba powołania wolnych związków została podjęta w gdyńskim Dalmorze. Według SB, w dniu 29 stycznia 1971 r. do tamtejszej Rady Zakładowej wpłynęło pismo napisane w imieniu załogi statku „Rega”. Funkcjonariusze SB szybko ustalili, że autorem odważnych postulatów ukarania „sprawców mordu” w Grudniu '70 i powołania „wolnych związków zawodowych” był II mechanik statku, niejaki Kojro.

Pomysł powstał w gronie kilku marynarzy, którzy przyciśnięci przez bezpiekę się wycofali.

Robotnicy – aktywiści oficjalnych struktur związkowych i rad zakładowych, mimo swego entuzjazmu, w starciu z władzą broniącą swej pozycji nie mieli żadnych szans. Brak doświadczeń w działalności społecznej i postępująca atomizacja środowisk robotniczych, połączona z koordynowaną przez SB akcją represyjną, doprowadziły do wygaszenia społecznikowskiego zapалу. Aktywistów osaczano, kompromitowano, słabych korumpowano. Osiągnięcia dyrekcji i kadrowców zakładów pracy (wspierane operacyjnie przez SB) najlepiej

szony oficjalnie prawdopodobnie po raz pierwszy w dniu 25 stycznia 1971 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej na spotkaniu z Edwardem Gierkiem. W tym samym czasie podobne żądania na różnych zebraniach wysunęli w Stoczni im. Lenina: **Henryk Lenarciak, Edward Nowicki, Stanisław Kowalski**. W Zarządzie Portu Gdynia likwidacji ORMU, rozliczenia spraw Grudnia domagali się: **Mieczysław Gozdziwski, Muchowski, Cicierski**. W Gdańsku pod ich naciskiem dyrekcja stoczni wyraziła zgodę na zawieszenie tablicy pamiątkowej. Był to jednak zwyczajny blef, obliczony na uspokojenie na-

pa stoczniowców (niezwiązana jednak z grupą „reformatorów” rad zakładowych i związków) zdecydowała się na publiczne zademonstrowanie swych żądań. Tak doszło do demonstracji pierwszomajowej, podczas której pierwszy raz w dziejach PRL-u klasa robotnicza niosła własne, niezależne transparenty: „Żądamy ukarania winnych wypadków grudniowych”, „Żądamy odsłonięcia tablicy pamiątkowej zabitych w zajściach grudniowych”. Ten niezwykle gest pamięci o zbrodni zdopinguował jedynie SB do lepszego zabezpieczenia na przyszłość imprez masowych. Legenda tego niemego protestu w środowisku stoczniowym jednak pozostała.



Wieszanie kwiatów na stoczniowych bramach już na początku lat 70. stało się formą protestu wobec ówczesnej władzy.

podsumowuje relacja **Joanny Dudy-Gwiazdy**: „W Centrum Techniki Okrętowej udało mi się doprowadzić do wybrania całkowicie niezależnej Komisji Zakładowej (nie było w niej ani kierowników ani partyjnych). Weszli do władz związku bardzo porządni ludzie, a po pół roku wszyscy byli albo skorumpowani, albo zniszczeni”.

Zanim jednak do tego doszło, to niezależni działacze z rad zakładowych i w mniejszym stopniu ze związków usilnie upominali się o ofiary Grudnia, czasami podnoszono nawet sprawę budowy pomnika. Jak bumerang wracała też kwestia rozliczenia winnych strzelania na ulicach. Żądania te stawiali ci sami działacze, którzy usiłowali się zalegalizować w ruchu związkowym. Były też liczne głosy spontaniczne, niezwiązane z jakimkolwiek zorganizowanym środowiskiem.

Pomysł wybudowania pomnika ofiar milicji został zgło-

stojów. Najwyraźniej powiódł się, gdyż od tego momentu SB zauważyła uspokojenie nastrojów wśród załóg.

Nie na długo, gdyż wkrótce dało o sobie znać zniecierpliwienie. Po cichym utyskiwaniu na władzę, robotnicy przystąpili do działania. Powód do pierwszej próby sił dało święto 1 Maja. Już 28 kwietnia SB ujawniła w Gdyni prymitywnie wykonane ulotki zzywające do manifestacji przed siedzibą KW PZPR w Gdańsku. Dodatkowo zaniepokoiły władze wymalowane kredą symbole Polski Walczącej.

Decydenci, próbując rozładować napięcie, zdecydowali się na ustępstwa. W Gdyni, spośród załóg wytypowano osoby, które miały złożyć kwiaty na grobach zabitych w przeddzień 1 Maja. Ruch ten, jak się wydaje, wpłynął uspokajająco na robotników, choć nie uciszył wszystkich.

W Stoczni im. Lenina w Gdańsku zdesperowana gru-

żałobny pochód nie był jedyną formą upamiętnienia. Pod bramą nr 2 rozpoczęło się składanie kwiatów i wieńców. Jak wynika z materiałów SB, „sprawcami” byli stoczniowcy i osoby spoza zakładu (w większości jednak niezidentyfikowane). SB tym razem nie była wystarczająco dobrze przygotowana do akcji, choć częstotliwość składania wieńców nie była duża. Dziennie było to kilka osób i grup, a mimo to brakowało wywiadowców do podjęcia obserwacji za podejrzany. Pielęgnacją kwiatów, których MO wówczas nie odważyła się jeszcze uprzątnąć, zajmowały się cztery pracownice stoczni – sprzątaczkę. 20 maja pod ścianą pozostały już tylko trzy gałązki bzu i jeden tulipan koloru kremowego. Te „ważne” informacje przekazał skrupulatnie swoim szefom wywiadowcy SB.

Następna próba sił nastąpiła w dniu 1 listopada. Podobnie

jak w maju i tym razem władza zorganizowała oficjalne składanie kwiatów na cmentarzach. I tym razem gest ten okazał się niewystarczający. 31 października w okolicach nasypu na przystanku SKM Gdynia Stocznia dzieci zapaliły trzy świece. W Gdańsku przed bramą nr 2 odnotowano jedną próbę złożenia kwiatów. W dniu 1 listopada SB udokumentowała szereg prób składania kwiatów i palenia zniczy. Niektóre osoby zorientowały się, że teren jest obstawiany, rezygnowały ze składania kwiatów. Inni, bojąc się zapewne śledzenia bądź zatrzymania, podejrzali pod bramę samochodami, wysiadali i natychmiast wycofywali się. Generalnie, dzięki przeciwdziałaniu SB, „obchody” były skromniejsze niż w maju. Obudził się za to Elbląg, gdzie rodzina **Mariana Sawicza** złożyła kwiaty i zapaliła świeczki w miejscu jego śmierci. Po rozmowach ostrzegawczych Sawiczowie nie podejmowali już w następnych latach prób „destabilizowania sytuacji w Elblągu”.

Do pierwszej rocznicy Grudnia SB była jeszcze lepiej przygotowana technicznie, udało się też znacznie ostudzić nastroje w zakładach pracy. Mimo to sporadycznie inicjowano uczczenie minutą ciszy poległych, jeszcze rzadziej szepczano o obiecywanych tablicach pamiątkowych. Dyrekcja instruowana przez SB reagowała elastycznie i godziła się, pod naciskiem załóg robotniczych, na takie rozwiązanie. 13 grudnia nieznanymi sprawcy rozwieśli ręcznie wykonane plakaty i wiersze przy bramie nr 2. Na jednym z wydziałów zorganizowano ceremonię wciągnięcia flagi na maszt, uczczono ciszą pamięć zastrzelonych, odśpiewano hymn. W wyjątkowy sposób zachowała się załoga Wydziału T-2 Stoczni im. Lenina, która nie stawiała się na zaplanowaną uroczystość. Ten brak solidarności z zamordowanymi bardzo ucieszył szefów gdańskiej SB. Przed bramą nr 2 nieliczni składali kwiaty.

Materiały na temat „zabezpieczenia” rocznicy w Gdyni nie zachowały się. Pewne jest, że i tam znaleźli się odważni ludzie, którzy złożyli kwiaty i zapalili znicze na wiadukcie przy przystanku SKM Gdynia Stocznia.

Jaka była więc faktyczna skala grudniowych „obchodów”? Skromna – na miarę czasów i nasilających się represji organów bezpieczeństwa

FOT. ARCHIWUM IPN GDAŃSK

i dyrekcji załóg, ściśle współpracujących z SB. Nastroje gasili też niektórzy działacze, znani z wcześniejszych odważnych wystąpień o ufundowanie tablic pamiątkowych. Oceniając wolę tych ludzi należy pamiętać, że od miesięcy byli poddawani bardzo silnym naciskom ze strony SB, która prowadziła wobec nich planową i bezwzględną akcję nacisku psychologicznego, nie stroniąc od szantażu i kompromitowania ich przed żonami (którym wysyłano zdjęcia pomograficzne i donosy świadczące o złym prowadzeniu się małżonków).

Oprócz rzeczywistych działań podejmowanych przez „grudniowców” pozostaje jeszcze sfera mitu. Przejawiała się ona w licznych plotkach krążących po mieście przed 1 Maja i przed grudniem 1971 r. Do takich należy zaliczyć opowieści o paleniu gazet wybrzeżowych przez tłum pod Domem Prasy w Gdańsku.

Czy inne środowiska społeczne wspierały robotników w tej walce? Jawnie i odważnie angażował się w pomoc robotnikom i przypominał ofiarę Grudnia ksiądz **Hilary Jastak** – legenda Gdyni. W następnych latach także ksiądz **Henryk Jankowski** i **Stanisław Bogdanowicz** z Gdańska. Również studenci okresowo włączali się do akcji mających na celu przypomnienie tragedii roku 1970. Wszyscy znaleźli się szybko w kręgu zainteresowania bezpieki.

Pamięć w ukryciu

W 1972 r. na publiczne przypomnienie Grudnia odważyli się już tylko nieliczni. Mimo to środowiska robotnicze nie zapomniały lekcji Grudnia. Pamiętali o swej sile i płonąącym „Reichstagu”. „Jak trzeba będzie, to wam przypomnimy Grudzień” – mówił jeden ze stoczniovców w maju 1971 r. Ciekawe, że już wtedy istniała świadomość, że wyjście na ulice poza mury zakładów było kardynalnym błędem. Ten sam konfident SB zanotował taką wypowiedź kolegów: „Na ulicę to już nikt nie wyjdzie, ale na stoczni to się jeszcze dobrze namiesza”. Ta ważna nauka Grudnia stała się podwaliną zwycięstwa w Sierpniu '80. Zanim jednak doszło do Sierpnia, „zaczyn” grudniowy musiał przejść długi okres inkubacji. Szybko został on przejęty przez inne niż robotnicze środowiska. Te po zduszeniu legalnej działalności „reformatorów” ze związków i rad zakładowych wyraźnie w latach następnych ograniczyły swą aktywność. Działalność antykomunistyczna przechodziła w ręce „zawodowców”, związanych ze środowiskami inteligenckimi.

dr Janusz Marszałek
naczelnik Biura Edukacji
Publicznej IPN Gdańsk

WSPOMNIENIE

Tadeusz, człowiek solidarności

Wmroźne południe 25 stycznia br. na gdańskim cmentarzu Łostowice pożegnaliśmy **TADEUSZA WYGANOWSKIEGO**, naszego kolegę, człowieka do końca oddanego idei „Solidarności”.

Pamiętnego Sierpnia 1980 roku od pierwszych dni społecznego protestu zaangażował się w organizację zebrań w Centrum Techniki Wytwarzania Przemysłu Okrętowego Promor na rzecz poparcia 21 postulatów, by następnie reprezentować tę załogę w trakcie posiedzeń MKS w sali BHP Stoczni Gdańskiej. Po podpisaniu Umów Społecznych od września zaangażował się w tworzenie struktur „Solidarności” i został wybrany wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej. Miał w pełni świadomość, jak ważne zadania stoją przed Związkiem. „...Nasze zdobycze sierpniowe musimy utrzymać, to warunki przetrwa-

nia narodu”. W tym pełnym przeobrażeń czasie zaangażował się w budowę pomnika Poległych Stoczniovców i został powołany w skład jego komitetu. W lipcu 1981 r. roku był związkowym delegatem na I Walnym Zebraniu Delegatów Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

W stanie wojennym angażuje się w działalność struktur podziemnych „Solidarności”, współpracując z nielegalnymi drukarniami. W 1986 r. za działalność opozycyjną zostaje aresztowany i skazany na 3 lata więzienia.

Od 1989 roku działa na rzecz odtworzenia struktur „Solidarności”, pełniąc funkcję kierownika Biura Zarządu Regionu Gdańskiego. Angażuje się w powołanie Komitetów Obywatelskich Solidarności, załógów lokalnej samorządności, a następnie z ich delegacji zostaje wybrany do Rady Miasta Gdańska w pierwszych wolnych samorządowych wyborach (I kadencji 1990 – 1994). Wraz z kolegami po-

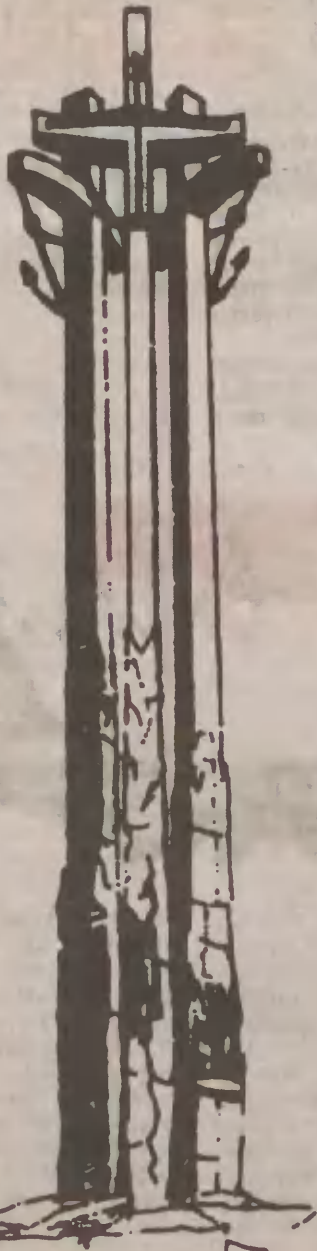


wołuje Stowarzyszenie Osób Represjonowanych „Godność”, które stawia sobie za cel nie tylko utrwalanie historii najnowszej, ale także wspieranie wszelkich inicjatyw, których zadaniem jest odrodzenie wolnej Polski. Tadeusz, zawsze aktyw-

ny, gorący patriota, pozostanie w naszej pamięci.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński pośmiertnie uhonorował Go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

(bg)



KONKURS NA OPOWIADANIE

Pomnik Poległych Stoczniovców

Przypomnienie śmierci stoczniovców i tragicznych wydarzeń w Gdańsku w Grudniu 1970 r. Symbol naszej pamięci i hołdu dla walczących za wolną i demokratyczną Polskę. Niemy świadek kilkunastu miesięcy karnawału „Solidarności”, ciemnych lat stanu wojennego, a wreszcie odzyskania niepodległości. Jest nie tylko charakterystycznym elementem architektury Gdańska, ale także ważnym czynnikiem świadomości zbiorowej Polaków. To tutaj w 1987 roku modlił się samotnie Jan Paweł II i to tutaj, w kwietniu 2005 r., żegnaliśmy Go. To tutaj składali głowy najwięksi światowi politycy. Tutaj przychodzimy również z gośćmi, którzy odwiedzają nas prywatnie. W czasach komuny i jeszcze w latach 80. młodzi małżonkowie składali u jego stóp kwiaty. Niektórzy z nas mają bardzo osobiste wspomnienia związane z pomnikiem. Zapraszamy Państwa do udziału w otwartym konkursie na utwór literacki, którego inspiracją byłby pomnik Poległych Stoczniovców.

Regulamin konkursu

Redakcja „Magazynu Solidarność” oraz Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” ogłaszają otwarty konkurs literacki na szkic, opowiadanie lub esej, których inspiracją byłby pomnik Poległych Stoczniovców w Gdańsku.

■ Prace, w trzech egzemplarzach maszynopisu, opatrzone godłem, należy przysłać pod adresem: Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, z dopiskiem na kopercie: „Pomnik”, w terminie do 31 marca 2006 roku (decyduje data stempla pocztowego) lub złożyć osobiście w sekretariacie, pok. 107 (adres jak wyżej). Do przesyłki należy załączyć mniejszą, zaklejoną kopertę, opatrzoną tym samym co maszynopisy godłem, zawierającą dane personalne oraz adres autora.

■ Każdy uczestnik może złożyć dowolną liczbę prac. Zgłaszać można wyłącznie teksty nigdy wcześniej niedrukowane.

■ Zamiarem organizatorów konkursu jest opublikowanie wybranych tekstów w postaci antologii. Najlepsze spośród nich ukażą się wcześniej drukiem na łamach gdańskiego „Magazynu Solidarność”.

■ Zgłoszone prace oceni jury powołane przez organizatorów.

■ Dla uczestników konkursu przewidziano również nagrody:

I Nagroda – w wysokości 2 tysięcy złotych
oraz jedno Wyróżnienie – w wysokości tysiąca złotych.

Jednocześnie organizator zastrzega sobie prawo do ostatecznego rozstrzygnięcia konkursu w sposób nieokreślony niniejszym komunikatem.

Gdańsk, 1 grudnia 2005 r.

Kontakt: „Magazyn Solidarność”, tel. 058 301-71-21, 058 308-42-72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

pod redakcją Marty Pióro

Więcej

W 2005 r. oddano do użytku ponad 114 tys. mieszkań, o 5,8 proc. więcej niż w roku poprzednim. Mniej było lokali spółdzielczych oraz budowanych w trybie indywidualnym. Najbardziej wzrosła liczba mieszkań na sprzedaż lub wynajem – o 38,4 proc.

Mniej

Średnio o 30,42 proc. spadły ceny lokalnych połączeń telefonicznych w 2005 r. w stosunku do 2001 – wynika z wyliczeń Urzędu Regulacji Telekomunikacji i Poczty. W samych sieciach komórkowych płaciliśmy w ubiegłym roku średnio o 18,68 proc. mniej niż pięć lat temu. Najbardziej się zmieniły ceny połączeń komórkowych w ubiegłym roku. W porównaniu z rokiem 2004 staniały przeciętnie o 12 gr za minutę.

AUTO Polak

Po polskich drogach jeździ trzy razy więcej aut niż w 1990 r. W Polsce zarejestrowanych jest 13 mln samochodów, podczas gdy w 1990 r. było ich 5 mln. Największy wzrost ich liczby nastąpił w 2004 r., po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Mamy dwa razy mniej aut niż USA, najbardziej zmotoryzowany kraj świata (na 1000 mieszkańców przypada około 750 aut, w Polsce około 350).

Liczba samochodów w Polsce na 1000 mieszkańców



Niepopularne IKE

Indywidualne konta emerytalne nie cieszą się wśród Polaków dużym powodzeniem. Pod koniec ubiegłego roku było ich w sumie mniej niż pół miliona. Nie można mówić jednak, że nie następuje żaden postęp. W 2004 r. organizatorzy IKE mieli 175 tys. klientów. Najwięcej kont założono w towarzystwach funduszy inwestycyjnych, a następnie w towarzystwach ubezpieczeniowych. 3-4 razy mniej było ich w domach maklerskich i bankach.

Cytat miesiąca

Jest pan nieprzyjemnym typem

Roman Giertych
(do Adama Bielana)

2787,98 zł

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw (bez nagród z zysku) w grudniu 2005 r.

Meteorolek

35 proc. Polaków regularnie przyjmuje medykamenty przepisane przez lekarza, średnio po pięć tabletek dziennie. Co czwarty Polak kupuje leki na zapas. W spożyciu środków przeciwbólowych, mamy trzecie miejsce na świecie po Amerykanach i Francuzach. 20 proc. Polaków sięga po preparaty multiwitaminowe i wzmacniające.

Szczyt powszechnego kupowania lekarstw zaczyna się w listopadzie. Od stycznia do

listopada 2005 r. na leki bez recepty Polacy wydali 3,2 mld zł – o 8 proc. więcej niż rok wcześniej. Pod względem wydatków na takie medykamenty znajdujemy się na szóstym miejscu w Europie. Specjaliści od marketingu farmaceutycznego skutecznie wypromowali różne dolegliwości, których nikt wcześniej nie leczył, np. starzenie się, łysienie, rozstrzęsienie, kac, trema a ostatnio meteoropatię.

Coraz więcej imigrantów

Eksperti Organizacji Narodów Zjednoczonych szacują, że w tym roku aż 200 mln ludzi będzie mieszkało poza krajem swojego urodzenia. Pięć lat temu imigrantów było 175 mln, a w 1970 r. dwa razy mniej. Szybko wzrasta liczba uchodźców z czarnej Afryki.

Często ryzykują oni życie, żeby dostać się do Europy. Ponad 50 proc. (86 mln) imigrantów znajduje pracę w nowych odczynach. Imigranci stanowią dziś 18 proc. ludności Australii, 13 proc. w Ameryce Północnej, 8 proc. w Europie.

Drogi szybciej?

5,7 mld zł rząd chce przeznaczyć na budowę dróg i autostrad. To więcej o 2 mld zł niż w ubiegłym roku. Wydatki wynikają z przyjętego rozporządzenia o wykorzystaniu środków z Krajowego Funduszu Drogowego na rok 2006. W 2005 r. z funduszu wydano tylko 63 proc. środków.

W skali lokalnej, nas, mieszkańców Trójmiasta (i okolic), zainteresować mogą plany

rozbudowy alei Armii Krajowej w Gdańsku – czteropasmówka w kierunku obwodnicy. Za prawie 68,5 mln zł w ciągu niespełna 2 lat wybudowany ma zostać odcinek od ul. Jabłoniowej do Kartuskiej, 3 wiadukty oraz 2 zbiorniki retencyjne oraz ekrany dźwiękochłonne. Dodajmy, że 75 proc. kosztów inwestycji pochodzą ma z funduszy UE.

Tanie

latanie



Polskie lotniska obsłużyły w ubiegłym roku około 11,7 mln pasażerów, o prawie jedną trzecią więcej niż w 2004 r. Stowarzyszenie Międzynarodowych Przewoźników Lotniczych IATA przewiduje, że w latach 2005-2009 Polska będzie najszybciej rozwijającym się rynkiem lotniczym na świecie. W ubiegłym roku tanie linie lotnicze przewiozły do i z Polski prawie 3,2 mln

pasażerów, ponad trzykrotnie więcej niż w 2004 r. Tradycyjni przewoźnicy również zwiększają swój udział w przewozach o 6-7 proc. rocznie. W 2005 r. zanotowały wzrost przewozów o 6,4 proc., ale jednocześnie tracą udział w rynku. W 2004 r. przewiozły ponad 90 proc. pasażerów na polskich trasach, a rok później było to już 72 proc.

Liczby

- 2 proc. zatrudnionych Polaków zmieniło miejsce zamieszkania lub dojeżdża na dalsze odległości do pracy.
- Około 160 tys. Polaków od maja 2004 r. znalazło pracę w Wielkiej Brytanii.
- 40 tys. naszych rodaków pracuje w Skandynawii.
- 320 tys. polskich robotników podejmuje sezonową pracę w Niemczech.
- 60-70 tys. Polaków rocznie zarabia w USA.
- 1 osoba w Polsce planuje 150 tys. startów i lądowań samolotów rocznie na ośmiu największych krajowych lotniskach.

Sąd

NIERYCHLIWY

Odzyskanie długu w Polsce za pośrednictwem sądu trwa 980 dni. Dłużej na swoje pieniądze czeka się tylko na Timorze Wschodnim, w Gwatemali, Angoli i we Włoszech. Mamy jeden z najbardziej nieudolnych wymiarów sprawiedliwości na świecie, chociaż sędziów mamy w przeliczeniu na liczbę mieszkańców cztery razy więcej niż w USA i osiem razy więcej niż w Wielkiej Brytanii.

Ile dni trwa odzyskanie długu za pośrednictwem sądu

Polska	980
Słowacja	565
Czechy	290
USA	250
Niemcy	175
Estonia	150
Francja	75
Holandia	48

Wałęsa na Gadu-Gadu

Lech Wałęsa w wolnym czasie rozmawia z internautami. Pierwszy przewodniczący NSZZ „Solidarność” od czasu do czasu pojawia się na forum internetowego komunikatora Gadu-Gadu. Jego numer to 5606334, ale ostatnio pojawiła się informacja, że dostępny jest także pod numerem... 1980.

GOŚĆ ZARZĄDU REGIONU SŁUPSKIEGO

Potrzebne są małe sukcesy

Problemy w zakładach pracy, wybory samorządowe, a także przyszłość obecnego parlamentu były tematami dyskusji członków Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „S” z Jolantą Szczypińską, posłanką PiS, która odbyła się 30 stycznia w siedzibie Związku. Poniżej przedstawiamy jej fragmenty.

Marian Rudnik: – Czy wiadomo już, czy PiS w wyborach do samorządu będzie wchodzić z innymi partiami w koalicję?

Jolanta Szczypińska: – Zdajemy sobie sprawę, że wynik wyborów parlamentarnych wcale nie musi przełożyć się na wynik samorządowy. Ustalono, że w dużych miastach PiS nie będzie wchodzić w żadną koalicję. Nie zapadły natomiast decyzje w sprawie wyborów w powiatach.

Stanisław Szukała: – Na pewno wybory parlamentarne będą rzutować na to, czy będą i ewentualnie z kim, koalicje w wyborach samorządowych. Nie wyobrażam sobie, żebyśmy mogli związać się np. z Samoobroną. Nie widzę tego ideowo. Nie wystarczą jednak zapewnienia kandydatów PiS, że zmienia dotychczasowe układy. Trzeba to pokazać w programie. Trzeba zachęcić młodych do głosowania. Nie zostały stworzone nowe miejsca pracy. Młodzi nie mają alternatywy.

Janusz Szczepaniak: – Jeśli PiS, PO i LPR nie siądą do rozmowy i nie stworzą bloku prawnicowego, to „czerwoni” nas zniszczą. Będziemy mieli kolejnego „czerwonego” prezydenta. Jeśli nie będzie jednej listy wyborczej, nie będzie wygranej.

Włodzimierz Smolak: – Też jestem zwolennikiem PiS. Chciałbym podkreślić, że działacze w zakładowych organizacjach związkowych zrobili i robią nadal naprawdę dobrą robotę. To dzięki nim m.in. był taki wynik wyborczy. Chciałbym wiedzieć, czy są prowadzone jakieś rozmowy na temat wyborów samorządowych. Czy będzie w Słupsku koalicja wyborcza, a jeśli tak, to z kim?

Jolanta Szczypińska: – Dotąd rozmowy takiej nie było. Rozmawialiśmy natomiast z różnymi środowiskami niepartijnymi. Zapraszamy wszystkich, którzy chcą zmie-



Jolanta Szczypińska i Stanisław Szukała.

nić panujący układ polityczny w Słupsku do współpracy. Jeśli są ludzie, którzy utożsamiają się z naszym programem, chcą go poprzeć, niech się do nas zgłaszają. Potrzebni są ludzie z otwartą głową, którzy może dotąd nie zajmowali się polityką. Prowadzimy teraz szkolenia, można tych ludzi przygotować do pracy w samorządzie.

Sądzę, że dobrze by było, gdyby był jeden wspólny kandydat na prezydenta. Obawiam się jednak, że tak się nie stanie. Nadal niejasna jest współpraca z LPR. Poseł **Robert Strąk** dotąd nie chce się określić.

Andrzej Złot: – Zawsze postrzegałem PiS jako jedyną partię, która nie jest przeciwna ani pracownikom, ani związkom. Jest prosolidarnościowa. Dlatego wspierałem kampanię wyborczą. Ludzie pytają się: „Były obietnice i co teraz?”. Ludzie wierzyli, że kiedy nadejdą rządy PiS wiele spraw zostanie wyjaśnionych i pozytywnie załatwionych. Dlatego potrzebne są sukcesy w Słupsku, Bytowie, Ustce i innych miejscowościach. Wiem, że nie można od razu zmienić kodeksu karnego, ale tym bardziej potrzebne są małe sukcesy.

Stanisław Rokosz: – Pałacym problemem jest wyprowadzanie pieniędzy ze spółek Skarbu Państwa. Takim przykładem jest mój zakład, gdzie pracuje 13 tys. ludzi. Można z tego zakładu wyprowadzić wiele i robi się to na potęgę. Oczekuję od tego rządu, że wymieni członków zarządów i rad nadzorczych w spółkach, w których dochodzi do takich nadużyć.

Andrzej Złot: To właśnie szeregowi działacze najbardziej denerwuje. Mówią, że kiedy Miller przyszedł ze swoją ekipą, natychmiast obsadził w różnych ważnych miejscach swoich ludzi. Tu nie chodzi przecież o stółki, ale o zniszczenie tego niedobrego układu.

Jolanta Szczypińska: – Sygnalizowaliśmy premierowi Marcinkiewiczowi przeprowadzenie nowych konkursów. Ale był też opór w samym PiS. Posłowie mówią, że rząd nie powinien postępować według standardów, które stosował Miller. Tamta ekipa wpadła i wymiotła wszystkich spoza ich układu politycznego. My poznajemy inne standardy.

Jarosław Kamienik: – Czy nie ma już możliwości utworzenia koalicji parlamentarnej? Przecież wynik wyborów może być dla PiS gorszy niż wcześniej?

Jolanta Szczypińska: – Istnieje wiele niebezpieczeństw związanych z powtórными wyborami parlamentarnymi. Już w tej chwili PO i SLD się dogadują. Wyczerpaliśmy już wszystkie możliwości porozumienia się z PO i stworzenia wspólnej koalicji. Chyba że będzie cud, ale na niego tylko liczyć nie można. Nie możemy też stworzyć koalicji z Samoobroną i „wicepremierem” Lepperem. Nie możemy też z LPR, bo nie będziemy mieli większości parlamentarnej. Dlatego nowe wybory parlamentarne raczej są już przesądzone. Nie uważamy, że w nowych wyborach wygramy. Nie mamy w tej chwili jednak możliwości przegłosowania naszych ustaw w Sejmie. Jeśli premier Marcinkiewicz za pół roku będzie musiał rozwiązać rząd, nie będziemy mieli żadnych szans na dobry wynik wyborczy.

Oprac. (ozi)

W OBRONIE PRACOWNIKÓW BIEDRONKI

Jakem Marek R. ...

Wulgaryzmy, przemoc psychiczna i fizyczna – to metody pracy Marka R., przełożonego rejonowego sieci sklepów Biedronka.

– Wszyscy się go bali – opowiada Agnieszka Zakrzewska, członkini „Solidarności”, kierowniczka jednego ze sklepów Biedronki, która przebywa teraz na zwolnieniu lekarskim – Marek R. stale krzychał: „Do niczego się nie nadajecie. Wypier... was”. Mówił, że na pracowników trzeba się drzeć. Poniżał ludzi. Potrafił na przykład przejechać ręką po podajniku na papierosy i jeśli był tam kurz, wycierał go w twarz pracownika.

W podległych mu sklepach zmniejszał liczbę etatów, sprzedawcy pracowali w pomieszczeniach o bardzo niskich temperaturach – nawet pięć stopni Celsjusza. Na skargi kierowników sklepów odpowiadał, żeby podawać pracownikom herbatę.

Prosząc o anonimowość kierowniczka jednego ze sklepów Biedronki w Słupsku próbowała przeciwstawić się szefowi i bronić swoich pracowników. Odpowiedział na to jawną agresją.

– Jakem Marek R. i będziesz pracować tu tylko do końca stycznia – zapowiedział.

Dotrzymał obietnicy. Kierowniczka sklepu dostała wypowiedzenie 30 stycznia, chociaż przez siedem lat wywiązywała się bez zarzutu ze swoich obowiązków.

– Zwiększyłam obroty w sklepie, wyniki inwentaryzacji były poprawne – mówi płacząc była kierowniczka.

Agnieszka Zakrzewska uważa, że R. dowiedział się, że jej koleżanka wstąpiła do „Solidarności” i to przyspieszyło podjęcie przez niego decyzji o jej zwolnieniu. Udało mu się tego dokonać, pomimo że nie pracuje już w Słupsku. Z jego pracy byli prawdopodobnie zadowoleni jego przełożeni, skoro po wielu skargach na jego metody pracy, został przeniesiony na podobne stanowisko w Łęborku.

– Najpierw zniszczył rejon i ludzi u nas w Słupsku, teraz to samo robi w Łęborku – mówi Agnieszka Zakrzewska. – Skarżyła mi się koleżanka, kierowniczka sklepu w Łęborku, że Marek R. takie same metody stosuje jak wcześniej u nas. Ludzie się go naprawdę bardzo boją. Żeby się przed nim bronić, osiem osób złożyło deklaracje wstąpienia do „Solidarności”. Potwierdzeniem na to, że przynależność do „Solidarności” może być powodem do zwolnienia z pracy jest fakt, że w dniu, kiedy była pani kierownik otrzymała wypowiedzenie, kilka godzin wcześniej nowy szef rejonu w Słupsku otrzymał przesłane faksem pismo z ZRS NSZZ „S” z informacją, że jest organizacja związkowa, zrzeszająca pracowników Biedronki.

„Solidarność” zapowiada pomoc prawną pracownikom Biedronki. – Uważamy, że na naszym terenie w sposób karygodny są łamane prawa pracownicze – mówi **Tadeusz Pietkun**, członek ZRS NSZZ „S”. – Podejmiemy wszystkie możliwe kroki prawne, aby przywrócić normalny stan prawny i pociągnąć do odpowiedzialności osoby odpowiedzialne za ten stan.

Olga Zielińska

Podziękowanie za wotum

Stanisław Szukała, przewodniczący ZRS NSZZ „Solidarność”, odebrał z rąk **Mariana Rudnika**, przewodniczącego KZ NSZZ „S” Polmor w Bytowie, dyplom i podziękowanie za wsparcie inicjatywy stworzenia z okazji 25-lecia istnienia Związku wotum dziękczynnego w postaci tablic drogi krzyżowej.



Marian Rudnik (z lewej) i Stanisław Partyka – autor tablic.

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracowała Olga Zielińska, ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747
Napisz do autorki: o.zielinska@solidarnosc.gda.pl

ZALICZKA ALIMENTACYJNA

Jeśli ojciec nie płaci alimentów

Rodzice, którzy nie mogą wyegzekwować zasądzonych na dziecko alimentów, mogą ubiegać się o zaliczkę alimentacyjną. Krok po kroku wyjaśniamy, co zrobić, aby ją otrzymać.

Najpierw wyrok i rozwód

Po pierwszym września 2005 r. weszła w życie nowa ustawa o świadczeniach rodzinnych. Od tamtego czasu nie ma już dodatku z tytułu samotnego wychowywania dziecka. Jest natomiast zaliczka alimentacyjna.

Aby się o nią ubiegać, trzeba mieć najpierw rozwód lub separację oraz zasądzone na dziecko alimenty.

Uwaga! Jeśli ojciec dziecka wywiązuje się z obowiązku płacenia alimentów, zaliczka nie należy się. Matki dzieci, których ojciec nie żyje, jest nieznan lub sąd oddalił wniosek o alimenty, nadal będą pobierać dodatek z tytułu samotnego wychowywania dziecka.

Dla kogo i w jakiej wysokości

Zaliczka alimentacyjna zostanie wypłacona, jeśli dochód rodziny w przeliczeniu na jedną osobę nie przekracza 583 zł miesięcznie.

Wysokość zaliczki zależy od liczby dzieci w rodzinie i wynosi:

■ 170 zł na pierwsze i drugie dziecko (250 zł, gdy dziecko jest niepełnosprawne)

■ 120 zł na trzecie i kolejne dziecko (170 zł, gdy dziecko jest niepełnosprawne).

Rodziny będące w bardzo trudnej sytuacji materialnej, w których dochód na jednego członka nie przekracza 291,50 zł miesięcznie otrzymają wyższą zaliczkę, która wyniesie:

■ 300 zł na pierwsze i drugie dziecko (380 zł na dziecko niepełnosprawne)

■ 250 zł na trzecie i kolejne dziecko (300 zł na niepełnosprawne).

Do zaliczki mają prawo dzieci do 18 lub 24 roku życia, jeśli uczą się lub studiuje.

Uwaga! Wysokość zaliczki nie zwiększy się, jeśli zasądzone alimenty są wyższe niż kwota zaliczki.

Jeśli komornik ściąga część należności

Jeśli komornikowi udaje się wyegzekwować część alimentów, to zaliczka będzie

przysługiwała w wysokości różnicy pomiędzy kwotą zasądzonych alimentów a kwotą wyegzekwowanego w danym miesiącu świadczenia.

I przykład. Dziecko ma zasądzone alimenty w kwocie 350 zł miesięcznie. Komornikowi udało się wyegzekwować 100 zł. Od 350 zł należy więc odjąć 100 zł. Pozostaje 250 zł, ale zaliczka na zdrowe dziecko wynosi tylko 170 zł i tyle otrzyma matka.

II przykład. Dziecko z orzeczoną niepełnosprawnością ma zasądzone alimenty w wysokości 400 zł. Komornik wyegzekwował 200 zł. Od 400 zł należy więc odjąć 200 zł. W takiej wysokości otrzyma więc matka zaliczkę alimentacyjną na dziecko. Nie w wysokości 250 zł.

Jak starać się o zaliczkę

Najpierw należy wystąpić do komornika o podjęcie postępowania egzekucyjnego wobec dłużnika. Jeśli komornikowi nie uda się przez trzy miesiące wyegzekwować od np. ojca dziecka zasądzonych alimentów, można wystąpić do gminy o zaliczkę alimentacyjną. Odpowiednie druki trzeba pobrać w MOPS-ie. Następnie złożyć je u komornika. Komornik prześle wniosek wraz z zaświadczeniem o bezskuteczności prowadzenia postępowania egzekucyjnego.

Do wniosku należy również złożyć oświadczenie, że osoba uprawniona do pobierania alimentów nie przebywa w rodzinie zastępczej, instytucji zapewniającej całodobowe utrzymanie, nie zawarła związku małżeńskiego i nie jest uprawniona do zasiłku rodzinnego na własne dziecko.

Zaliczka będzie wypłacana od miesiąca, w którym osoba uprawniona do jej otrzymywania złoży wniosek u komornika aż do końca okresu zasiłkowego. Trzeba jednak liczyć się z tym, że zostanie ona wypłacona z co najmniej miesięcznym opóźnieniem. Tyle bowiem trwa wydanie decyzji przez MOPS.

Nowe obowiązki komornika i policji

Matka samotnie wychowująca dziecko nie musi już, jak było to wcześniej, ustalić, gdzie przebywa jej były mąż, czy ma pracę i ile zarabia. Teraz komornik ma obowiązek przeprowadzenia dochodzenia w celu ujawnienia dochodów, majątku i miejsca zamieszkania dłużnika. Jeśli te działania

okażą się bezskuteczne, to na jego wniosek miejsce pracy i zamieszkania dłużnika sprawdzi policja.

Takie dochodzenie będzie przeprowadzane minimum raz na pół roku. Jeśli te działania nie pozwolą ustalić dochodów i majątku dłużnika, komornik będzie mógł wystąpić do sądu z wnioskiem o nakazanie wyjawienia majątku.

Nowością jest również to, że np. samotna matka nie musi już składać wniosku o postępowanie egzekucyjne w miejscu zamieszkania nieplacącego alimenty ojca dziecka. Wniosek o „ściganie” dłużnika można złożyć w miejscu zamieszkania wierzyciela.

Gdy dłużnik jest bez pracy

Gmina może „aktywizować” bezrobotnego zwracając się do urzędu pracy o podanie ofert pracy. Jeśli takich nie ma, gmina może zwrócić się do starosty o skierowanie do robót publicznych. W przypadku odmowy ze strony dłużnika albo uniemożliwienia przeprowadzenia wywiadu środowiskowego, gmina może złożyć wniosek do prokuratury o ściganie dłużnika za przestępstwo określone w art. 209 par.1 kodeksu karnego (uchylającemu się od płacenia alimentów grozi grzywna, kara ograniczenia bądź pozbawienia wolności do lat dwóch).

Po złożeniu wniosku do prokuratury gmina może także wystąpić do starosty z wnioskiem o zatrzymanie dłużnikowi prawa jazdy.

Zamiast ojca płaci dziadek

Jeśli organ samorządu wierzyciela otrzyma informację, że dłużnik odmówił podjęcia proponowanej mu pracy, może wtedy wytoczyć powództwo przeciw osobom zobowiązanym do płacenia alimentów w dalszej kolejności, np. dziadkowi dziecka. Gmina może także zlecić ośrodkowi pomocy społecznej przeprowadzenie wywiadu środowiskowego w celu poznania sytuacji materialnej i rodzinnej osób zobowiązanych do płacenia alimentów w dalszej kolejności.

Zaliczkę trzeba zwrócić

Ojcowie, za których płaci budżet państwa, stają się jego dłużnikami. Do kwoty, którą niesolidny ojciec będzie musiał zwrócić, dolicza się dodatkowo 5 proc.

Aby zachęcić gminy do egzekucji alimentów, ustalono, że połowa zwróconej kwoty

jest przychodem gminy, druga połowa natomiast ma trafiać do Skarbu Państwa.

Organ samorządu w szczególnych przypadkach, uwzględniając sytuację rodzinną i dochodową dłużnika, może umorzyć jego należność, która powstała w wyniku wypłacania zaliczek alimentacyjnych.

Kiedy gmina wstrzyma wypłatę

Wypłacanie zaliczki alimentacyjnej zostanie wstrzymane, jeśli:

■ osoba uprawniona do alimentów będzie je otrzymywać w całości

■ osoba uprawniona nie poinformuje komornika o okolicznościach mających wpływ na skuteczną egzekucję alimentów albo poda nieprawdziwe informacje

■ osoba uprawniona odmówi gminie udzielenia informacji mających wpływ na jej wypłatę lub jeśli poda informacje nieprawdziwe.

Olga Zielińska

Uwaga!

Zaliczka alimentacyjna może zostać odebrana. Jeśli ośrodek pomocy społecznej uzna, że dziecko lub rodzic marnotrawi pieniądze lub wydaje je niezgodnie z przeznaczeniem, gmina może zamienić w części lub całości pieniądze na pomoc rzeczową, np. kupić dziecku buty czy dać talony na żywność.

NALICZANIE EMERYTUR

Wpuszczeni w sądy

Emeryci, podważający sposób naliczenia przez ZUS świadczeń emerytalnych, składają masowo pozwy do sądów w całym kraju. Atmosferę podgrzewają brukowce, publikując artykuły, z których nie wynika nic poza stwierdzeniem nadziei ludzom, otrzymującym głodowe emerytury, i mając ich kolosalnymi sumami rzekomych wyrównań i odszkodowań.

Autorzy pozwu, kserowanego masowo przez emerytów, wyliczyli wartość świadczeń należnych od ZUS na ponad 180 tys. złotych. Suma ta ma wynikać z „nieprzeliczonej kwoty bazowej”. Powołują się na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 1993 roku o sygnaturze K 16/93. Faktycznie orzeczenie, o którym prawdopodobnie mowa w pozwie, pochodzi nie z 1993 a 1995 roku. Stwierdza ono niezgodność z konstytucją pewnych zapisów ustawy budżetowej z 12 lutego 1993 roku, dotyczących sposobów naliczania kwoty bazowej, służącej do obliczania wysokości emerytur.

W ustawie z dnia 6 lipca 1995 roku (ogłoszonej 18

sierpnia 1995) Sejm faktycznie przyjął zapis o podwyższeniu kwoty bazowej o jeden procent przy każdej kolejnej waloryzacji, aż do osiągnięcia 100 proc. przeciętnego wynagrodzenia. Jednak już w rok później Sejm skreślił ten zapis i zmiana ta weszła w życie 1 stycznia 1998 roku. Tak więc ustawa obowiązywała jedynie nieco ponad 2 lata.

Warto pamiętać także, że wszelkie roszczenia finansowe przedawniają się po trzech latach. W tym przypadku w grę wchodzić by mogła jedynie decyzja parlamentu o zadośćuczynieniu emerytom, oczywiście jeżeli w ogóle zaszły nieprawidłowości w wyliczeniach ZUS.

Wzór pozwu, który zamieszcza „Fakt”, roi się od błędów formalnych, począwszy od błędnej daty orzeczenia trybunału, poprzez dziwne terminy, niestosowane przez prawników. Faktem pozostaje jedynie, że sprawa stała się poważna i tysiącami pozwów emerytów, zmanipulowanych przez brukowce, będzie musiał zająć się prawdopodobnie Sąd Najwyższy. Inaczej może dojść do kompletnego paraliżu sądów.

(jw)



www.solidarnosc.gda.pl

Wiesz więcej!

Eldorado dla oszustów

- Jestem pracownikiem Telekomunikacji Polskiej SA - mówi miły kobiecy głos po drugiej stronie słuchawki. - Na państwa linii telefonicznej wystąpiła awaria. Właśnie wymieniamy skrzynkę rozdzielczą. Monterzy TP SA testują połączenia i proszą o potwierdzenie ich poprawnego funkcjonowania. Proszę nacisnąć klawisz: 9 albo 9 i #.

Czasem odbierający telefon proszony jest o naciśnięcie jakichś innych kombinacji cyfr, np. 09, 09#, 90, 90#. Jeśli naciśnie, natychmiast jego telefon jest przekierowany na sexlinię do Wielkiej Brytanii albo na wyspę Niua położoną na Pacyfiku. Natychmiastowe odłożenie słuchawki nic nie pomoże. Połączenie, niezależne od chęci rozmówcy, trwa 5 minut i kosztuje 1500 zł.

Jak się okazuje, jest to jedna z najnowszych metod oszustów wyłudzających pieniądze. Jeszcze do niedawna była powszechnie stosowana w Wielkiej Brytanii, ale proceder ten stał się na Wyspach nielegalny, więc przeniesiono go do nowych państw - członków Unii Europejskiej.

Mailowe ostrzeżenie

Co kilka dni w policyjnych komunikatach prasowych pojawiają się informacje o grasujących oszustach. Łupem padają najczęściej starsi ludzie, spragnieni gości, odwiedzin lub po prostu

bycia z innymi ludźmi. Od pewnego czasu krąży więc wśród znajomych mailowe ostrzeżenie, ukazujące różne sposoby na wyciążenie od nas dużych pieniędzy, często oszczędności odłożonych na czarną godzinę.

Jedno z nich, to numer na „paczkę”.

Do mieszkania puka kurier. Oświadcza, że ma paczkę na nazwisko właściciela domu, ale za zaliczeniem np. 500 zł. Paczka została poprawnie zaadresowana, chociaż nadawcą jest jakaś nieznama adresatowi firma. Kurier twierdzi, że tylko wykonuje polecenie, przyniósł paczkę, ale

przychodzi rachunek telefoniczny np. na 10 tys. zł. Bowiemy jedna niewinna, jednonumitowa rozmowa została automatycznie przekierowana w systemie komercyjnym na Seszele, następnie na wyspę Bali, na Kajmany i do wielu innych miejsc, aby na koniec trafić w Australii do sexlinii.

Ktoś mógłby powiedzieć, że to niemożliwe, bo kurier dzwonił na numer lokalny. A jednak. Kurier wykreślił numer telefonu znajdującego się w tym samym mieście, ale zainstalowanego na przykład na nieistniejącą osobę w wynajętym mieszkaniu, gdzie



RYŚ. MARIAN MATOCHA

może sprawdzić, czy nie nastąpiła pomyłka. Prosi o udostępnienie telefonu, aby mógł zadzwonić do firmy na numer lokalny i jak najszybciej wyjaśnić sprawę. Wykonuje krótki telefon, po czym przyznaje, że była to pomyłka, przeprosza i wychodzi. Po miesiącu do adresata paczki

obok aparatu telefonicznego stoi niepozorne urządzenie, które po odebraniu rozmowy telefonicznej automatycznie przekierowuje ją na sexlinię. Reklamacja w TP SA nic nie daje, ponieważ rozmowa wyszła z telefonu adresata paczki i za jego zgodą.

Szczęśliwy los

Dzwoni telefon. Po drugiej stronie słuchawki radosny głos informuje, że jest pani szczęściarą. Wygrała pani ekskluzywną wycieczkę na Hawaje. Osoba odbierająca ten telefon promienieje z radości. Wreszcie los i do niej się uśmiechnął. Coś wygrała, ma szczęście. Głos jednak prosi o potwierdzenie wiadomości przez naciśnięcie klawisza 9. Owa szczęściara nie zdaje sobie z tego sprawy, że jeśli to robi, to jej rozmowa natychmiast jest przekierowana przez Kajmany na sexlinię w Wielkiej Brytanii. Minutowe połączenie z tą linią kosztuje 20 funtów. Rozmowa, niezależnie od tego, czy słuchawka zostanie odłożona na widełki, czy nie, trwa 5 minut. Można jednak stracić jeszcze więcej, jeśli poda się swoje dane. Wówczas szczęściara po kilku minutach otrzymuje potwierdzenie, że niestety nie wygrała. Koszt tej rozmowy wynosi ok. 260 funtów.

Najlepszym rozwiązaniem po odebraniu takiej rozmowy jest natychmiastowe odłożenie słuchawki. Obowiązuje prosta zasada. Z obcymi nie rozmawiać przez telefon, niezależnie od tego, czy jest to osoba prywatna, czy przedstawiciel firmy. Nie należy też oddzwaniać, bo takie połączenie kosztuje 320 zł (cena 1 minuty sexlinii w Australii), a przede wszystkim nie wolno nic naciskać, żadnych cyfr, gwiazdek czy krzyżyków. Warto też wiedzieć, że najczęściej oszust dzwoni spod numeru: 07090203840.

Może się on różnić ostatnimi czterema cyframi.

Skuteczna obrona

Można oczywiście stosować taktykę natychmiastowego odłożenia słuchawki, nienaciskania niczego i niepotwierdzania. Jednak jeśli rodzina jest liczna, a przede wszystkim w domu są małe dzieci, to warto pomyśleć o fizycznym zabezpieczeniu i zablokowaniu wszystkich numerów komercyjnych, czyli te zaczynające się na 0-700..., 0-300..., 0-400... oraz wszelkie możliwości przekierowania na nie.

Można też pomyśleć o zablokowaniu wyjść na numery międzymiastowe, międzynarodowe i na komórki. A ponieważ czasem zdarza się wykonywanie również i takich telefonów, to należy poprosić operatora (w TP SA trzeba zadzwonić pod numer: 9393) o udostępnienie kodu aktywującego. Otrzymuje się wówczas dwa osobiste hasła, których nie należy nikomu pokazywać.

Pracownicy TP SA radzą, aby połączenie z operatorem w celu zablokowania powyższych numerów dokładnie opisać, czyli mieć datę, godzinę połączenia, nazwisko osoby przyjmującej zgłoszenie, a nawet numer zgłoszenia. Należy też poprosić o pisemne potwierdzenie tego faktu. Jak się okazuje, telefony stacjonarne nie wystarczają oszustom. Próbuje również wejść na telefony komórkowe. W tym przypadku obowiązują ta sama zasada. Nie należy naciskać klawisza z cyfrą 9, 9,0, # lub 0,9, #.

oprac. Maria Giedz

OPLĄTY W SĄDZIE PRACY

Sejmowe kukułcze jajo

Prawdopodobnie już od 2 marca 2006 roku pracownicy, dochodzący swych praw w sądach pracy, będą musieli uiszczać opłaty sądowe w wysokości 5 proc. wartości sporu, czyli np. należnego wynagrodzenia, jeżeli przekracza on 50 tys. złotych.

Choć ustawę przyjął Sejm minionej kadencji, zdominowany przez SLD, to niewątpliwie w świadomości społecznej jej niekorzystne skutki obciążają konto obecnego rządu. Znacząc postawy mediów można podejrzewać, że zadbają o to, by dostało się nawet nowemu prezydentowi.

Do tej pory wydatki związane z czynnościami podejmowanymi w toku postępowania w sprawach z zakresu prawa pracy (roszczenia pracownika) ponosił Skarb Państwa. Sąd mógł jednak zasądzić ich poniesienie przez pracodawcę, a jedynie w wyjątkowych przypadkach mógł domagać się ich od pracownika, występującego jako powód.

Nadal od wszelkich opłat zwolnieni będą pracownicy, wnoszący powództwo lub odwołanie do sądu pracy i ubezpieczeń społecznych. Sytuacja zmienia się nieco przy zażaleniu, apelacji, skardze o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia. Wówczas wnoszący ją będą

musieli zapłacić 30 złotych tzw. opłaty podstawowej.

Ustawa, uchwalona przez Sejm 28 lipca 2005 roku, wprowadziła zupełnie nowe zasady w przypadku, gdy wartość sporu, czyli należnych wynagrodzeń, przekracza 50 tys. złotych. Nawet w przypadku minimalnej tzw. wartości sporu, objętej nową ustawą, czyli 50 tysięcy złotych, opłaty sądowe wyniosą 2500 złotych.

Jeżeli niesłusznie zwolniony pracownik zatrudniony był na czas określony, wartość sporu jest równoznaczna z sumą należnych mu wynagrodzeń. Jeżeli pracował na podstawie umowy na czas nieokreślony, to jest to suma rocznych wynagrodzeń. Przekroczenie sumy 50 tysięcy

w razie domagania się przez pracownika przywrócenia go do pracy nie jest w przypadku sporych zarobków rzeczą niemożliwą. Ustawa tworzy zatem barierę, przeważnie nie do przebycia dla części pracowników.

Prawnicy podkreślają, że ustawa, poza wprowadzeniem powyższej bariery finansowej, wprowadza nierówne traktowanie pracowników, kierujących do sądu pracy swoje roszczenia. W przypadku roszczeń o odszkodowanie z tytułu wadliwego rozwiązania stosunku pracy przekroczenie 50 tys. złotych raczej nie jest możliwe - żądane odszkodowanie jest równe trzem miesięcznym wynagrodzeniom zwolnionego niesłusznie pracownika. W tych

przypadkach pracownicy nadal będą zwolnieni z opłat sądowych (nie licząc ewentualnie wspomnianych 30 złotych).

Można spekulować, czy nie jest to działanie celowe, które ma ułatwić pracodawcom pozbywanie się pracowników, często także bezprawnie zwalnianych działaczy związkowych. Lobby pracodawców było przecież bardzo silne w Sejmie poprzedniej kadencji, głośno było o konieczności wprowadzenia kolejnych, niekorzystnych dla pracodawców zmian w prawie pracy i ograniczenia roli związków zawodowych. Pozostaje mieć nadzieję, że obecny Sejm wycofa niekorzystne zmiany.

(jw)

Corrida „Solidarności”

Z jednej strony szpaler zomowców z tarczami, hełmami i pałkami, z drugiej samotny mężczyzna powiewający polską flagą z napisem „Solidarność”. Zatrzymana w kadrze scena sprawia wrażenie sztucznej, ale i prowokującej. Z tyłu, za mężczyzną, ale tego już na zdjęciu nie widać, uformował się pochód manifestantów, złożony z przypadkowych ludzi, którzy chcieli od strony gdańskiego dworca przejść do kościoła św. Brygidy w dniu 11 listopada.

Nazwałem to zdjęcie „Corrida Solidarności” – mówi Wojciech Milewski, autor owej fotografii zamieszczonej w okolicznościowym albumie „Solidarność XXV lat”, opracowanego przez Teresę Sowińską. – To było jak na prawdziwej corridzie, samotny bohater podchodził jak najbliższej milicji i wymachiwał flagą. Fotografowałem tę scenę pewnie godzinę. W tym czasie ludzie krzyčili „Precz z komuną!”, rzucali w zomowców monetami. Dziwiłem się, że nikt nie dał hasła do ataku. W momencie, kiedy skończyły mi się filmy i odszedłem na bok, zaczęła się prawdziwa batalia. Poczułem

i toczące się między nimi rozmowy – wyznaje Milewski. – Dla mnie to nie miało znaczenia, bo ja już wiedziałem, że rozmowy z komunistami do niczego nie doprowadzą.

W trakcie robienia owych zdjęć Milewskiego zaczęła gonić milicja. Uciekał wzdłuż muru. Nagle, kiedy milicjanci go niemal doganiali, kilku młodych mężczyzn spuściło na dół drabinę. Milewski wskoczył na nią, robotnicy natychmiast wciągnęli go na teren stoczni, ku rozpaczy zziębniętych, dobiegających do drabinki milicjantów.

Milewskiemu nie dane było jednak uczestniczenie w kluczowych rozmowach,



Corrida „Solidarności” – słowo przeciwko sile.

Polskiej, organizacja młodzieżowa w duchu stalinowskim, utworzona w lipcu 1948 r., a rozwiązana w styczniu 1957 r.). Chodził po akademikach, zbierał owe legitymacje, po czym je publicznie spalił. Został za to wyrzucony ze studiów. Próbował jeszcze szczęścia na wrocławskiej i szczecińskiej politechnice, ale tam też odmawiano mu kontynuacji nauki. Miał też wilczy bilet do większości polskich instytucji, w których próbował znaleźć pracę. Los uśmiechnął się do niego dopiero po 1970 r., kiedy to zamieszkał na Wybrzeżu i był cenionym fotografikiem. Jego zdjęcia poszły na cały świat. Gdańskie Towarzystwo Fotograficzne, w którym działał Milewski, w latach 1970-75, było najlepszą tego typu organizacją na świecie (taki werdykt wydano w 1973 r. w brazylijskim mieście Sao Paulo). Niemal regułą było, że zdjęcia gdańszczyzan, wśród nich Milewskiego, wystlane na międzynarodowe wystawy zdobywały główne nagrody. Fotograficy dostawali potem po 20 USD, a „grube” pieniądze za nagrodę polskie władze przeznaczały np. na budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

szuby. Ich znajomość zaczęła się jeszcze w stoczni, podczas sierpniowego strajku. Potem przyszedł stan wojenny i Milewski wykonywał dziesiątki zdjęć z najróżniejszych sytuacji ulicznych. Zawsze pasjonowały go napisy. Najbardziej znamienny był ten umieszczony na kominie stoczniowego baraku: „Człowiek rodzi się i żyje wolnym”. Pewnego dnia 1982 r. właśnie uwiecznił na filmie nacierający na tłum demonstrantów szwadron ZOMO. Nie wiadomo skąd pojawili się wokół niego milicjanci, chcieli go aresztować. Milewski bez zastanowienia rzucił aparatem w tłum, po czym pokornie dał się zaprowadzić do komendy przy ul. Białej w Gdańsku Wrzeszczu. Z braku dowodu, jakim jest u fotografa aparat, został zwolniony.

– Wyrzucono mnie z komendy, bo przełożony milicjantów uznał, że człowiek bez aparatu fotograficznego nie jest fotoreporterem – wspomina Milewski. – Długo potem

nie mogłem robić zdjęć, bo nie miałem sprzętu. Po jakimś czasie ten aparat wraz z filmem wrócił do mnie. Była to pocztowa Smiena. A przecież w stanie wojennym za fotografowanie demonstracji otrzymywało się wyrok 7 lat więzienia.

W stanie wojennym do Milewskiego trafiały 8-milimetrowe filmy robione maleńkim aparatem, przemycane z obozów internowania. Wykonywał z nich odbitki i posyłał dalej. Nikt nie wiedział, kto był ich autorem, bo w tamtych czasach lepiej było nie wiedzieć.

Ponad 70 medali

Niewielkie mieszkanie państwa Milewskich na gdańskim Przymorzu „pęka w szwach”. Wszędzie są filmy, zdjęcia, dziesiątki dyplomów i ponad 70 medali oraz najróżniejszych odznaczeń. Jeden z nich jest tylko zamienną pieczęcią, bo złoty medal wręczony panu Wojciechowi ktoś ukradł.



Wojciech Milewski prezentuje album wydany na 25-lecie „Solidarności”.

się nieswojo, tak jakby ktoś mnie chronił, jakby chciał, aby moje zdjęcia trafiły do wolnej sprzedaży w całej Polsce, ale tylko te z „corridy”, bo „walki” fotografować już nie mogłem. Nie miałem na czym. To były czasy, kiedy wydzielano nam filmy, a o aparatach cyfrowych nikt nie marzył.

Przed nosem milicji

Wojciech Milewski jest legendą gdańskiej fotografii. Na Wybrzeżu pojawił się w roku 1970. Z „Solidarnością” związał się od początku. A zaczął się tak. W pierwszych dniach stoczniowego strajku fotografował napisy, które powstawały na murach, bo one przekazywały tę atmosferę panującą w stoczni.

– Dla większości fotografów najważniejsi byli ludzie

które rozgrywały się w sali BHP. Miał nawet przepustkę, ale porwano mu ją na bramie. Kiedy bowiem ostatniego dnia strajku fotografował robotników, jeden ze spotkanych tam znanych wówczas fotoreporterów (dzisiaj wiadomo, że był kapitanem SB), stojących przy bramie stoczniowców zapytał, dlaczego wpuszczają na teren stoczni esbeka.

Wilczy bilet

Milewski nie miał dobrych notowań na milicji. Naraził się już jako student Politechniki Łódzkiej w 1956 r. To on, wraz z kolegą, w ramach kampanii wyborczej łódzkich profesorów, którą przeprowadzała bracia studencka podczas odwilży po wydarzeniach 1956 r., zajął się akcją niszczenia legitymacji ZMP (Związek Młodzieży

Wałęsa na pierwszym planie

Przez półtora roku Milewski nie odstępował Lecha Wałęsy, kiedy ten piastował stanowisko prezydenta Polski. Fotografował Wałęsę w najróżniejszych sytuacjach: oficjalnych, domowych, rekreacyjnych. Towarzyszył mu w wizytach do Izraela, Czechosłowacji, na Węgry, ale również na Ka-



...zdjął piuskę i nastała cisza.

Warto pójść z młodzieżą na Wałęsę

– Na wystawie fotografii artystycznej w Piekarach Śląskich zdobyłem złoty medal – tłumaczy Milewski. – Po oficjalnej uroczystości zabrano mi go, żeby wygrawerować na nim moje nazwisko. Nigdy już go potem nie otrzymałem.

Najbardziej zaszczytnym odznaczeniem z kolekcji Milewskiego jest dyplom AFIAP, czyli dyplom artysty FIAP – międzynarodowej organizacji artystów fotografików. Milewskiemu wręczono taki dyplom w 1980 r. podczas wystawy fotografii w Barcelonie (Hiszpania).

Zasłynął jednak z innej działalności, z organizowania wystaw o „Solidarności”, które jeździły po całej Polsce. Do najciekawszych zaliczają się wystawy w sklepowych witrynach na rynku w Świdnicy.

– To były niezwykle wydarzenia – wspomina Milewski. – Nasze zdjęcia w ciągu dnia oglądali mieszkańcy miasta, a nocą przyjeżdżali generałowie stacjonującej niedaleko Świdnicy radzieckiej jednostki wojskowej. Żeby taką wystawę polityczną można było pokazać, dołączałem do niej kilka aktów, portrety ładnych dziewczyn, a całość nazywałem fotografią artystyczną. Pamiętam, że w 1985 r. ze świdnickiej wystawy (odbywały się tam co roku przez kilka lat), zdjęto mi jedno zdjęcie, to z Wałęsą. Dopiero od 1987 r., po wizycie Ojca Świętego, można było wystawiać wszystkie tematy i już nie zamykano fotografów. Wcześniej robiłem setki odbitek, powiełało się je anonimowo u ks. Henryka Janakowskiego i rozsyłało na cały świat. Wiem, że moje zdjęcia bardzo często trafiały na Zachód. Nawet widziałem kalendarze z moimi fotografiami.

Zdjął piuskę i nastała cisza

Nad domową kanapą w rodzinnym salonie Milewskich wisi oprawione w szkło najbardziej lubiane przez artystę fotografika zdjęcie. Przedstawia Jana Pawła II, który lewą ręką zakrywa twarz, a prawą podnosi piuskę (okrągłą czapkę noszoną na czubku głowy).

– To zdjęcie zrobiłem w 1991 r. w sali Zamku Królewskiego w Warszawie – wyjaśnia Milewski. – Papież miał spotkanie z postami. Wszedł do sali, gdzie toczyły się ożywione dyskusje. Nawet pojawienie się Ojca Świętego nie uciszyło wrzawy. I wtedy stała się rzecz niezwykła. Jan Paweł II pochylił głowę, twarz zastąpił ręką, drugą podniósł do góry i zdjął z głowy białą piuskę. Ten niepozorny gest spowodował, że nastała niezwykła cisza.

Maria Giedz

Przygotowaniom do obchodów 25 rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych towarzyszyło pytanie, jak dotrzeć z przekazem o najnowszej historii między innymi do uczniów polskich szkół? Problem nie dotyczył tylko pytania „czy?”, ale i „jak?”. Wiadomo bowiem, że nie wystarczy mówić najważniejsze nawet rzeczy, ważna – szczególnie wobec młodych ludzi – jest forma przekazu. W tych działaniach w „Solidarności” postawiliśmy na różnorodność.

Jaka oferta dla szkół?

W poprzednim roku szkolnym zorganizowany został ogólnopolski konkurs historyczny – literacki „Od Jałty do Gdańska”, plastyczny „Polska – moja ojczyzna”, a dla nauczycieli na najciekawsze konspekty lekcji nawiązujące do tej tematyki. Wydana została specjalna publikacja książkowa „Droga do wolności Polski i Europy”, która zawiera bardzo konkretną pomoc dla nauczycieli. Są w niej bowiem zestawy pytań dla uczniów, konspekty cykli lekcyjnych (m.in. o znaczeniu Grudnia '70 i Sierpnia '80, roli Ojca Świętego Jana Pawła II i ks. Jerzego Popiełuszki). Dołączona do publikacji jest płyta CD z filmem dokumentalnym o najnowszej historii Polski wraz z komentarzami historyków.

Wciąż zachęcamy do odwiedzin wystawy „Drogi do Wolności”, która usytuowana jest w historycznej już Sali BHP na terenie Stoczni Gdańskiej. Oprócz różnego rodzaju eksponatów można tam posłużyć się komputerami, jest specjalny pokaz filmowy o tamtych wydarzeniach.

W województwie pomorskim do szkół na spotkania wyjeżdża dwójka uczestników strajków z 1980 i 1988 roku. Panowie **Bogusław Gołąb** i **Roman Stegart** – oprócz rozmowy z młodymi ludźmi – prezentują specjalną wystawę, wręczają każdemu z uczniów ulotkę informacyjną, pokazują techniki poligraficzne z okresu internowania.

Dużym wsparciem dla przekazu informacji na ten temat, ale i ich swoistej promocji, jest współpraca z mediami. Na bieżąco ukazują się materiały na ten temat w „Gazecie Szkolnej”, „Magazynie”. Z kolei tej widowni współtworzą atmosferę spektaklu wraz z bardzo ekspresyjnymi odtwórcami postaci, tak nierozłącznie związanych z najnowszą historią nie tylko Polski, ale i Europy

Jest tam też powtarzany apel przewodniczącego „S” oświatowej **Stefana Kubowicza**, aby sprawy związane z Sierpniem 1980 roku były ważnym zadaniem w całym roku szkolnym 2005/06. I oczywiście dalej, bo powinno to być działanie systematyczne i ciągłe.

Szeroką ofertę materiałów o najnowszej historii Polski, które mogą być ważną pomocą dydaktyczną (filmy, książki, upominki), oferują: Instytut Promocji Nauczycieli Solidarności, Video Studio Gdańsk, Drukarnia Akwen, Fundacja Centrum „Solidarności”.



Wałęsa. „Historia wesoła a ogromnie przez to smutna”. Scena zbiorowa.

Ciekawy spektakl teatralny

Do tej – wydaje się – dosyć różnorodnej oferty, z której mogą i powinny skorzystać polskie szkoły, doszła jeszcze jedna. Otóż w listopadzie 2005 roku w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku reżyser **Michał Zadura** wystawił sztukę **Pawła Demirskiego „Wałęsa. Historia wesoła a ogromnie przez to smutna”**. W moim przekonaniu jest to spektakl, który powinni obejrzeć uczniowie – szczególnie szkół ponadgimnazjalnych – czy to w towarzystwie rodziców, czy nauczycieli.

Sztuka przedstawia nie tylko wydarzenia sprzed i ze strajku z sierpnia 1980 roku, trud funkcjonowania „Solidarności” sprzed stanu wojennego, okres internowań i dalej. Nie jest to tylko skrócona prezentacja najnowszej historii Polski. Ważny jest w tym spektaklu nastrój, bliski kontakt aktorów z widownią (sztuka jest grana na mniejszej scenie teatru). W sali tej widowni współtworzą atmosferę spektaklu wraz z bardzo ekspresyjnymi odtwórcami postaci, tak nierozłącznie związanych z najnowszą historią nie tylko Polski, ale i Europy

i świata. Bo ten główny mur upadł w polskim Gdańsku. Widzowie mogą obejrzeć rekwizyty, przyjrzeć się, jak aktor wcielił się w odtwarzaną postać. Są świetne sceny pełne zabawy i humoru, jak licytacja 21 postulatów czy spotkanie władz z delegacją radziecką. Jest możliwość przyjrzenia się technikom manipulacji, jak w znakomitej scenie pozorowania negocjacji przez stronę rządową. Są też sceny dramatyczne, jak działania kobiet w celu podtrzymania strajku (m. in. **Aliny Pienkowskiej**), który wygasła

sja nauczycieli, dyrekcji, rodziców, aby skorzystać z tak ciekawych pozycji. Bez niej nawet najlepsze propozycje nie zostają wykorzystane. Gdy władze krajowe „S” oświatowej latem 2005 roku próbowały uczulić MENiS i kuratoria na to ważne zadanie wychowawcze – odzew był umiarkowany. Z jednej strony mamy przykłady wspaniałych działań uczniów, nauczycieli, szkół, jak chociażby w Wąglikowicach k. Kościerzyny, Łęgowie k. Pruszcza, Pałacu Młodzieży w Gdańsku, a z drugiej...

po spełnieniu postulatów samej stoczni, w trzecim dniu jego trwania. Podobny nastrój niesie chociażby spotkanie **Danuty i Lecha Wałęsów** w czasie internowania.

Spektakl trwa – z dwoma przerwami – około dwie i pół godziny. Ceny biletów – szczególnie w środku tygodnia – są umiarkowane (15 zł). Tak więc taka wspólna wyprawa do teatru stwarza możliwość rozmowy o najnowszej historii Polski, wspólnej odpowiedzi na pytania, jak rozsądnie korzystać z wolności i prawa do protestu, jak nie dawać się manipulacjom i wmówieniom i czy rzeczywiście „władza każdego deprawuje”?

Co na to szkoły?

Pozostaje ostatni problem, jakim jest wola, wiedza, pa-

w konkursie historycznym „Od Jałty do Gdańska” wzięło udział łącznie nie więcej niż 20 proc. ogółu szkół i placówek.

A reszta? Być może obecnie większy nacisk zostanie położony na wychowawcze zadania szkół, nie tylko na jak najlepsze przygotowanie do egzaminów. Nie uda się pobudzić patriotyzmu w młodym pokoleniu bez aktywnego oddziaływania i to nie akcyjnie, a w codziennej pracy z młodymi ludźmi. A widać, że pokolenie „JP II” oczekuje na rozmowę o tym, jakie są ich korzenie, jakie mogą być skrzydła do lotu.

Tymczasem rok szkolny trwa, a i spektakl „Wałęsa. Historia wesoła a ogromnie przez to smutna” będzie grany zapewne niejednokrotnie.

Wojciech Książek
(przewodniczący „S” oświatowej w regionie gdańskim)

Blisze informacje w Internecie

Teatr Wybrzeże: www.teatrwybrzeze.pl e-mail: bilety@teatrwybrzeze.pl
Instytut Promocji Nauczycieli Solidarności: www.oswiata.solidarnosc.org.pl e-mail: instytutpromnauzcz@solidarnosc.org.pl
Video Studio Gdańsk: www.videostudio.com.pl e-mail: biuro@videostudio.com.pl
Drukarnia Akwen: www.akwendruk.pl e-mail: akwendruk@wp.pl
Fundacja Centrum Solidarności: www.fcs.org.pl e-mail: fcs@pro.onet.pl

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci naszej Koleżanki

ś. † p.

Janiny Kuzdro

która odeszła do wieczności 8 grudnia 2005 r.
Serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłej składają
Zarząd Komisji Terenowej Emerytów i Rencistów
NSZZ „Solidarność” w Gdańsku

Z głębokim żalem pożegnaliśmy 23 grudnia 2005 r. naszą
wspaniałą i nieodżałowaną koleżankę, bezinteresownego
społecznika o otwartym sercu na potrzeby innych

ś. † p.

Zdzisławę Litorowicz

która odeszła do wieczności po ciężkiej chorobie
20 grudnia 2005 r. W naszej pamięci pozostanie na zawsze.
Serdeczne wyrazy współczucia mężowi Antoniemu
oraz Rodzinie Zmarłej składają
Zarząd Komisji Terenowej Emerytów i Rencistów
NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, koleżanki i koledzy
oraz grono przyjaciół.

Z głębokim smutkiem pożegnaliśmy naszego Kolegę

ś. † p.

Jana Woźniaka

który odszedł do wieczności 20 grudnia 2005 r.
Serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłego składają
Zarząd Komisji Terenowej Emerytów i Rencistów
NSZZ „Solidarność” w Gdańsku

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy naszego kolegę,
członka prezydium Komisji Zakładowej
NSZZ „Solidarność”

ś. † p.

Ryszarda Jaskulskiego

Wyrazy szczerego współczucia Rodzinie Zmarłego składają
KZ NSZZ „Solidarność”
Stoczni Marynarki Wojennej Sp. z o.o.

Koleżance **Danucie Mendat**, kierownicze Działu
Kontaktów z Komisjami Zakładowymi Zarządu Regionu
Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, wyrazy głębokiego
współczucia z powodu śmierci

siostry Elizy

składają koleżanki i koledzy z Biura Zarządu Regionu
Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

Ze smutkiem i żalem żegnamy

ś. † p.

Tadeusza Wyganowskiego

Organizatora strajków w 1980 i 1981 roku, Żołnierza
„Solidarności”, który w stanie wojennym dzielnie walczył
w obronie Związku, działacza podziemnych struktur,
drukarza i kolportera pism podziemnych, dwukrotnie
więzionego za działalność związkową.
Przez całe dorosłe życie służył Polsce.
Prezydent RP Lech Kaczyński postanowieniem z dnia
24 stycznia 2006 r. odznaczył Go pośmiertnie Krzyżem
Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.
Rodzinie i bliskim wyrazy szczerego współczucia składają
przyjaciele ze Stowarzyszenia „Godność”

Przede wszystkim inwestycje

Po pięciu tygodniach prac Sejmik Województwa Pomorskiego uchwalił budżet na 2006 rok. Wydatki budżetu woj. pomorskiego w 2006 r. przekroczą kwotę 522 milionów złotych. O znaczeniu tego budżetu świadczy fakt, że 35 procent jego ogólnych wydatków przeznaczonych zostanie na inwestycje.

Projekty budżetów samorządów gminnych, powiatowych, jak też samorządów wojewódzkich są ustalane w zgodzie z ustawą o finansach publicznych oraz z uwzględnieniem podstawowych wskaźników makroekonomicznych przekazywanych w październiku każdego roku przez Ministerstwo Finansów.

Oczywiście najistotniejsza jest prognoza wzrostu gospodarcza (PKB). W 2006 r. wzrost PKB oszacowano na poziomie 4 procent. Drugi główny wskaźnik dotyczący wzrostu cen towarów i usług (inflacja) zaprojektowano w wysokości 1,5 procenta. Trzecia podstawowa prognoza dotyczy rynku pracy i stanu bezrobocia. I tak na koniec 2006 r. powinno wzrosnąć zatrudnienie w gospodarce narodowej o co najmniej 100 tysięcy osób. W rezultacie nadal utrzyma się stosunkowo wysoka stopa bezrobocia, sięgająca blisko 17 procent. Wskaźnik ten dotyczy średniej sytuacji krajowej, co z uwagi na specyfikę pomorską oznacza, że w naszym regionie stopa bezrobocia najprawdopodobniej będzie zbliżona do 19 procent.

19 grudnia 2005 r. Sejmik głosami 26 radnych uchwalił budżet województwa na 2006 roku. W budżecie woj. pomorskiego określono następujące priorytety:

1. zwiększenie udziałów wydatków inwestycyjnych

2. zwiększenie konkurencyjności regionu

3. zaangażowanie społeczności lokalnej

4. opieka zdrowotna mieszkańców Pomorza

Z CIT-u i PIT-u

W budżecie woj. pomorskiego na 2006 rok zaplanowano dochody w wysokości ponad 410 milionów złotych. W strukturze dochodów województwa ponad 53 procent stanowią dochody własne. Składają się na nie głównie udziały w podatku dochodowym od osób prawnych (CIT) około 162 mln zł, udziały w podatku dochodowym od osób fizycznych (PIT) ok. 38 mln zł, dochody ze sprzedaży majątku województwa ok. 12 mln zł oraz 6 mln zł z innych różnorodnych źródeł. Pozostałe składniki ogólnej struktury dochodów obejmują dotacje i subwencje oraz refundacje z Unii Europejskiej.

Na drogi

Naturalne jest, że przy każdym omawianiu budżetu więcej uwagi poświęca się wydatkom. Łącznie wydatki budżetu woj. pomorskiego wyniosą w 2006 roku ponad 522 mln zł. Porównując ogólne dochody z wydatkami budżetu uzyskujemy różnicę blisko 112 mln zł, czyli deficyt budżetowy. Zostanie on pokryty przez przychody województwa, głównie pożyczki i kredyty oraz dotacje z budżetu centralnego na prefinansowanie projektów unijnych.

Wydatki budżetu województwa najogólniej dzielą się na wydatki bieżące i majątkowe. Z ogólnych wydatków aż 35 procent (183 mln zł) zostanie przeznaczony na inwestycje.

Generalnie we wszystkich działach wydatkowych wystąpią w 2006 roku znaczące wzrosty finansowe. Z punktu widzenia przyjętych priorytetów budżeto-

wych należy wyróżnić dodatkowe wydatki zadaniowe.

Niewątpliwie kwota 100,6 mln zł skierowana na drogi wojewódzkie realizuje priorytet w infrastrukturze transportowej. Wydatki infrastrukturalne w kulturze w kwocie 9,2 mln zł przyczynią się do pewnego podniesienia standardów wiodących instytucji kulturalnych w regionie.

Dokapitalizowanie kwotą 2 mln zł Pomorskiego Regionalnego Funduszu Pożyczkowego sprzyjać będzie tworzeniu korzystnego klimatu dla inwestorów. Analogiczny cel zrealizuje się poprzez dofinansowanie kwotą 3 mln zł Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej sp. z o.o. Docelowo przewidziano powstanie w tej strefie Gdańskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Na uwagę zasługuje też zwiększenie atrakcyjności inwestycyjnej w turystyce, wsparte kwotą 1,5 mln zł. Aktywizacji społeczności wiejskiej służyć będzie Pomorski Program Odnowienia Wsi, zasilony kwotą 5 mln zł. Z myślą o priorytecie w opiece zdrowotnej mieszkańców Pomorza ponad 4,3 mln zł przeznaczono na inwestycje w lecznictwie onkologicznym. Program współpracy z organizacjami pozarządowymi należy również do priorytetów budżetu woj. pomorskiego. Łączne wydatki na zadania dla tych organizacji w zakresie kultury, turystyki, promocji zdrowia, pomocy społecznej, profilaktyki antyalkoholowej i sportu wyniosą blisko 3,5 mln zł. Ogólnej aktywizacji obywateli Pomorza sprzyjać będzie także ponad 40-procentowy wzrost nakładów budżetowych na kulturę fizyczną i sport.

Na zdrowie

Budżet woj. pomorskiego na 2006 rok przedstawia się jako najkorzystniejszy w ostatnich latach. Szczególnie skierowanie aż 35 procent wydatków na inwestycje wpłynie niezwykle korzystnie na rozwój całego regionu. Przyjęte 4 priorytety budżetowe znajdują adekwatne wsparcie w nakreślonych wydatkach budżetowych. Wśród nich na wyjątkową uwagę zasługują inicjatywy związane z wydatkami na program „Zdrowie dla Pomorza” i istotne dofinansowanie lecznictwa onkologicznego. Dodatkowo upoważniono Zarząd Województwa do udzielania poręczeń wynikających z przyjętych programów restrukturyzacyjnych dla „szpitali marszałkowskich”, do łącznej wysokości 50 mln zł.

Jan Kulas

Główne wydatki budżetu woj. pomorskiego

Dział	mln zł	procent
I. Transport i łączność	223,0	42,8
II. Kultura i ochrona dziedzictwa narodowego	46,0	8,9
III. Ochrona zdrowia	42,0	8,1
IV. Rolnictwo i łowiectwo	37,0	7,3
V. Administracja publiczna	34,0	6,5
VI. Opieka społeczna	30,0	5,9
VII. Oświata i wychowanie	25,0	4,8
VIII. Przetwórstwo przemysłowe	24,0	4,7
IX. Różne rozliczenia	20,0	3,9
X. Edukacyjna opieka wychowawcza	16,0	3,1
XI. Obsługa długu publicznego	5,6	1,1
XII. Kultura fizyczna i sport	4,7	0,9
XIII. Pozostałe wydatki	10,0	1,9

PODATKI

1 procent dla pożytku

Już kolejny rok podatnicy mogą zdecydować, co zrobić z 1 proc. podatku dochodowego. Zamiast wpłacać go do państwowej kasy, możemy wspomóc nim wybraną organizację społeczną. Sami zdecydujemy, czy chcemy nasze pieniądze przekazać na organizację zajmującą się pomocą dzieciom, niepełnosprawnym czy też wspierającą kulturę. Dlatego przy okazji wypełniania rocznych zeznań podatkowych warto wykonać kilka prostych czynności, a nasze pieniądze (przynajmniej ich część) zamiast do fiskusa, trafią na konto organizacji społecznej. Warunkiem jest, aby ta organizacja miała **status pożytku publicznego**. Poniżej przedstawiamy, w jaki sposób przekazać darowiznę.

Krok 1

Obliczamy podatek dochodowy za dany rok podatkowy.

Krok 2

Z należnej kwoty podatku obliczamy 1 proc.

Krok 3

Przelewamy za pośrednictwem banku lub poczty 1 proc. podatku na konto organizacji posiadającej status pożytku publicznego. Odliczyć możemy tylko wpłatę dokonaną przed złożeniem zeznania podatkowego.

Krok 4

O wyliczony 1 proc. podatku pomniejszamy należny podatek, który musimy zapłacić fiskusowi.

Warto zapamiętać

1. Wpłata może być dokonana wyłącznie na rzecz organizacji mającej **status pożytku publicznego**. Jeżeli wpłacimy na rzecz fundacji, która takiego statusu nie posiada, nie możemy odliczyć jednoprocentowego odpisu. Uwzględnienie takiej organizacji w zeznaniu podatkowym zostanie uznane za błąd, dlatego jeśli organizacja nie podaje informacji na ten temat, musimy sami sprawdzić jej status. Wykaz organizacji pożytku publicznego znajduje się na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości www.ms.gov.pl.

2. Podatek dochodowy za ubiegły rok można pomniejszyć o wpłaty dokonane od dnia 1 maja 2005 roku **do dnia złożenia zeznania podatkowego** (w tym roku nie później niż do 2 maja).

3. Odliczenia 1 proc. nie może dokonać podatnik, który wybrał opodatkowanie liniowe.

4. Jeżeli do tej pory PIT wypełniał za nas pracodawca lub ZUS (emeryci, renciści), gdy chcemy odliczyć wpłatę na rzecz organizacji pożytku publicznego, musimy **zeznanie wypełnić sami**.

5. Obliczoną kwotę należy wpłacić **przelewem na konto organizacji**. Wpłaty bezpośrednio w kasie organizacji lub przekazy pocztowe nie są honorowane.

6. Na dowodzie wpłaty muszą znaleźć się następujące informacje (**dowodu wpłaty może zażądać od nas urząd skarbowy**):

- imię i nazwisko, adres wpłacającego

- nazwa organizacji pożytku publicznego

- jako tytuł wpłaty wpisujemy – „1 proc. podatku dla organizacji pożytku publicznego”.

7. Kwotę 1 proc. zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku

publicznego (po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół) wpisujemy odpowiednio w formularzu PIT-36 w rubryce 179, w PIT-37 w rubryce 111, w PIT-28 w rubryce 103.

(mk)

Kupmy pompę dla Emilki

Emilka Antczak ma 7 lat, chodzi do ZSZP w Kościerzynie, jest chora na cukrzycę i celiakię. Jej rodzice zwracają się o pomoc w zakupie pompy insulinowej, dzięki której ich córka nie musiałaby robić sobie zastrzyków kilkanaście razy dziennie. Dla Emilki można przeznaczyć 1 proc. podatku, wpłacając pieniądze na konto Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które jest organizacją pożytku publicznego. Wpłat na rzecz Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie z dopiskiem: „Dla Emilii Antczak TPD Gdańsk” należy dokonywać na konto: 38 1060 0076 0000 4010 2000 5651.

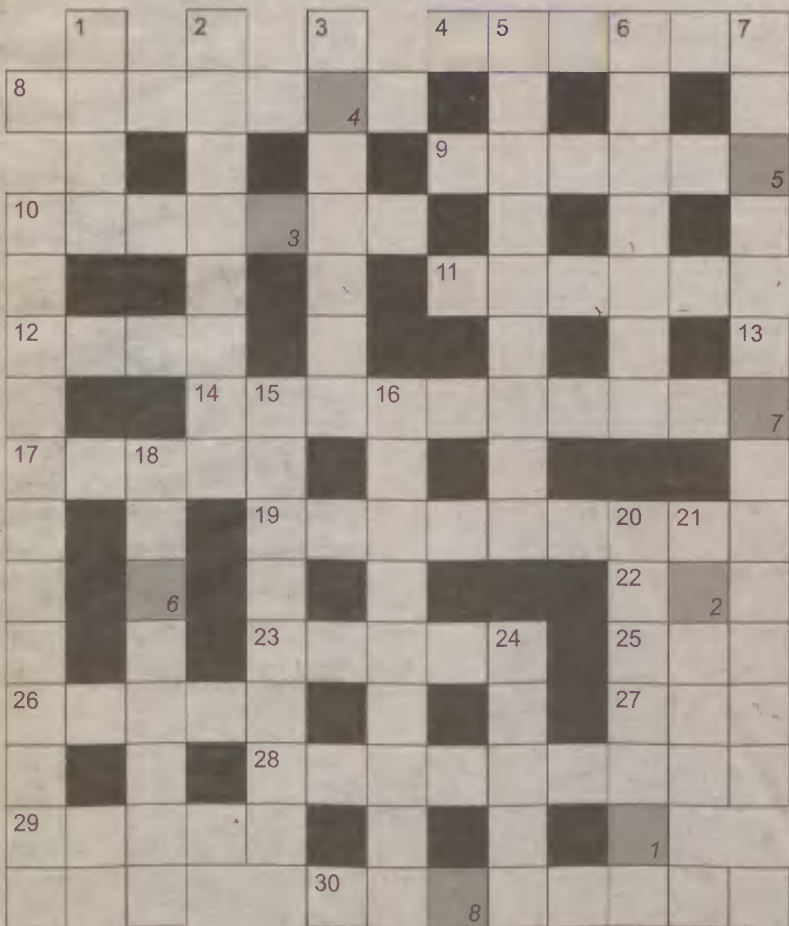
Pomóż Agacie

Agata Perzyńska, ur. 2 grudnia 1992 r., od trzech lat walczy z ciężkim przypadkiem cukrzycy. Kilkakrotnie w ciągu dnia musi otrzymywać zastrzyk z insuliny, jest pod stałą kontrolą i opieką Poradni Cukrzycowej Akademii Medycznej w Gdańsku. Codzienne przyjmowanie kilku zastrzyków insuliny uniemożliwia jej prowadzenie normalnego trybu życia i nauki w szkole. Rozwiązaniem problemu codziennych zastrzyków może być pompa insulinowa, niestety rodzice Agaty nie są na tyle zamożni, aby z własnych środków zakupić taką pompę, której koszt wynosi 20 tys. zł. Podłączenie takiej pompy zmniejsza ryzyko ewentualnych dalszych powikłań cukrzycowych w nerkach, zmian miażdżycowych itp. oraz obniży stopę cukrzycową. Pomóżmy Agacie wrócić do normalnego życia.

Poprzez Fundację Dzieciom „Zdążyć z pomocą” przekazując 1 proc. z odpisu podatku dochodowego możemy zmniejszyć cierpienia i przywrócić radość dziecku. Wpłaty należy przesyłać na konto Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą” PKO BP XV O/ Warszawa Nr 50 1020 1156 0000 7902 0007 7248, z dopiskiem: „Darowizna na leczenie i rehabilitację Agaty Perzyńskiej”. Wszystkim darczyńcom za okazaną pomoc serdecznie dziękuję

Krzysztof Żmuda, przewodniczący KM NSZZ „Solidarność” Stoczni Północnej SA w Gdańsku

Krzyżówka z wybuchem



POZIOMO

4) ocena dostateczna, 8) lutowa solenizantka, której imię oznacza lilię, 9) wypuszczanie w obieg pieniądza, 10) wyruszenie oddziałów wojskowych, 11) płatny, bezpłatny lub okolicznościowy, 12) duży kamień, 14) chęć podobania się innym, 17) wykładany na półki sklepowe, 19) słodka, np. z orzechami, 22) członek brytyjskiej Izby Lordów, 23) religia Mahometa, 25) angielskie piwo, 26) „muzyczny” system wynagradzania za pracę, 27) nocny odpoczynek, 28) wybuch, 29) pryska z ogniska, 30) naczynie na atrament

PIONOWO

1) „idzie”, więc trzeba podkuć buty, 2) pułapka, 3) ...lekarski, dmuchawiec, mlecz, 5) wyrób przedmiotów skórzanych, 6) „dostawca” kawioru, 7) natarcie na nieprzyjaciela, 10) nie tknie mięsa, 13) taniec disco z Ameryki Południowej; kalamburowo czerwony kwiat polny + estrada w cyrku, 15) storczyk, 16) kieruje się wzniosłymi zasadami, 18) ciężarówka samowyladowcza, 20) chustka na szyi, 21) nie bliżej a ..., 24) prawoślaz

(kas)

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratki od 1 do 8 utworzą rozwiązanie.

„Bóg się rodzi moc truchleje” – takie było prawidłowe rozwiązanie naszej „Krzyżówki z polską kołędą” z grudnia ub.r. Nagrodę otrzymują **Elżbieta Prościewicz** oraz **Beata Jaworska**, obie panie z Gdańska. Gratulujemy, nagrody wysłamy pocztą.

Marynarze łączcie się!

Pomoc społeczna, skierowana głównie do marynarzy i ich rodzin, promocja zatrudnienia i aktywizacja zawodowa oraz działania na rzecz rozwoju miast, to cele nowo powołanej Pomorskiej Fundacji Pomocy Marynarzom „Peryskop”. Fundacja objęła patronat nad działem „Praca na morzu” w popularnym wśród marynarzy serwisie internetowym PortalMorski.pl. Jest organizacją pożytku publicznego, co umożliwia przekazanie na jej rzecz 1 proc. podatku dochodowego. Numer konta: **PKO BP Oddział I w Kołobrzegu – 52 1 020 2821 0000 1602 0036 7979**.

Poszukujemy dawców szpiku

Oddział ZRG „S” w Kościerzynie poszukuje dawców szpiku kostnego dla **Alicji Zwary** (32 lata), nauczycielki z Kościerzyny. Chętnych prosimy o kontakt telefoniczny z Akademią Medyczną w Gdańsku (Zakład Immunopatologii, nr 058 349-21-89).

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym
nr. telefonu dodajemy 058

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308-43-52,
301-88-54 fax: 308-44-18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Wiceprzewodniczący, skarbnik
pok. 110a, 301-82-17, 058-308-43
39, r.dubiela@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107
308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Rozwoju Związku, pok. 131
308-42-60, 0/603-943-165

Kadry, pok. 124, 308-42-97, 305-
54-80

Księgowość i kasa, pok. 122,
308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezer-
wacja sali „Akwen”, pok. 125
i 127, 346-22-12, 308-42-50,
administracja@solidarnosc.gda.pl

Archiwum Zarządu Regionu,
niski parter, 308-43-05,
archiwum-zr@solidarnosc.gda.pl

Dział Kontaktów z KZ, pok. 105
301-04-44, 308-44-54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl

„Magazyn Solidarność”, pok.
114, 301-71-21, 308-42-72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117
305-54-79, 308-42-76,
dzial.szkoLEN@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308-42-74, 308-44-69, 305-55-12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Koordinator ds. projektów UE,
pok. 130, 308-43-37
s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Renci-
stów, pok. 120, 308-42-70

Komisja Rewizyjna ZR „S”
pok. 116a, 308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9, 301-34-67
308-43-47

Reg. Sekcja Służby Zdrowia, pok.
116a, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wycho-
wania, pok. 118, 308-44-22, fax:
305-71-72
wojciech.kisiazek@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Osób Niepełno-
sprawnych, pok. 120, 308-42-69

Okręgowa Sekcja Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
721-25-05, fax 721-24-79

Zarząd Główny Związku Soli-
darności Kombatanów oddz.
Gdańsk, pok. 10, 308-44-40

Pomorskie Stowarzyszenie
Kultury Zdrowotnej i Sportu
NSZZ „Solidarność”, pok. 131
308-43-00

Maraton, pok. 126, 308-44-90
fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 121
305-81-83, 308-44-00

Drukarnia Akwen, pok. 32
308-44-01

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagno-
styki Kardiologicznej, pok. 104,
301-06-22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE:
0/502 443 150 + wewn. 4 ostatnie
cyfry numeru rozpoczynającego
się na 308, (dotyczy budynku przy
Wałach Piastowskich 24)

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Śląska 52, 620-61-82
0-502 172284
gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a
0-502 172283, 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
0-502 172281, 562-22-20

Tczew, ul. Podmurna 11
0-506 074609, 531-29-96

Kościerzyna, ul. Długa 31
0-502 172282, 686-44-26

Puck, ul. Sambora 16
0-502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1
0-502 486003, 672-37-76

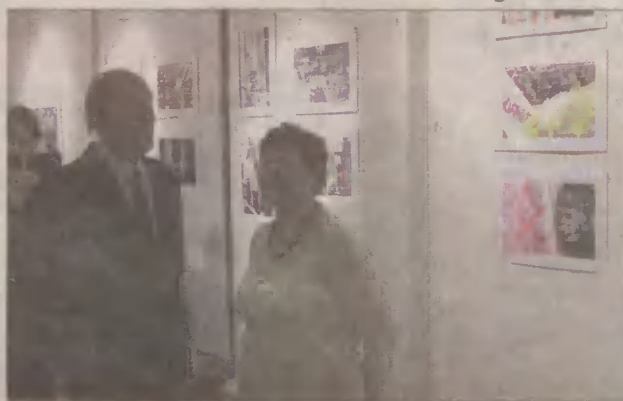
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12
0-502 172286, 683-30-11

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
0-502 172285, (0-52) 39-72-001

Biuro Terenowe w Lęborku
al. Wolności 22 0-600 391798,
(0-59) 86-23-651 msiergiej@wp.pl

OSTATNIA STRONA

Jubileusz w obiektywie



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOLOWSKI

Na wernisaż przybyło wielu zainteresowanych fotografią prasową.

Wystawę fotografii do-
kumentujących obchody
25 rocznicy powstania
NSZZ „Solidarność”
otwarto 13 stycznia br.
w gdańskim Nadbałtyckim
Centrum Kultury.

Trójmiejska Grupa Fotogra-
ficzna i Kosycarz Foto Press
zaprezentowali fotogramy,
które składają się na panoramę
impres, jakie odbyły się z oka-
zji jubileuszu „Solidarność”.

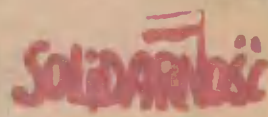
Możemy oglądać nie tylko
migawki z oficjalnych uro-
czystości, ale także zachowa-

nia mieszkańców Gdańska,
przeżywających rocznicę „S”,
uczestniczących w festynach.
To nie tylko zimna dokumen-
tacja, niektóre ze zdjęć wzru-
szają do głębi.

– Ta wystawa zaprzecza
obiegowemu powiedzeniu, że
fotografia prasowa żyje tylko
jeden dzień – mówił podczas
wernisażu Maciej Kosycarz.
To prawda, powstał ciekawy
esej o naszej współczesności,
ale także o naszym wspólnym
dziedzictwie.

(jw)

Pielgrzymka NSZZ



do Rzymu w pierwszą rocznicę śmierci
Ojca Świętego Jana Pawła II
2 kwietnia 2006 r.

Proponujemy Państwu kilka wariantów do wyboru:

- Program 1 – Pielgrzymka lotnicza do Rzymu (5 dni), 30.03. – 3.04. 2006 r.
- Program 2 – Pielgrzymka do Rzymu z nawiedzeniem Asyżu (6 dni), 30.03. – 4.04.2006 r.
- Program 3 – Pielgrzymka do Rzymu z nawiedzeniem Loreto i San Giovanni Rotondo (7 dni), 29.03. – 4.04.2006 r.
- Program 4 – Pielgrzymka do Rzymu ze zwiedzaniem Toskanii, Mediolanu i Werony (9 dni), 27.03. – 4.04.2006 r.
- Program 5 – Pielgrzymka do Rzymu z nawiedzeniem Loreto i San Giovanni Rotondo oraz pobytem na Capri i w Pompejach (10 dni), 28.03. – 6.04.2006 r.

We wszystkich programach msza św. dziękczynna za pontyfikat Jana Pawła II w Bazylice św. Piotra, nawiedzenie grobu Ojca Świętego, Anioł Pański w niedzielne popołudnie z Ojcem Świętym Benedyktem XVI oraz ciekawy program turystyczny.

Organizator:

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”,
Gdańsk, Wały Piastowskie 24,
www.solidarnosc.org.pl

Informacje szczegółowe u koordynatora pielgrzymki przy ZR
Gdańskiego NSZZ „Solidarność”: Stefan Gawroński,
tel. 058 308-43-52 lub 0/502 17 22 80.

Marian Matocha komentuje



REKLAMA

Zbiorowe Ubezpieczenie Depozytów

TUW SKOK

TUW SKOK
gwarantuje wypłatę
oszczędności
członków SKOK
w 100% do kwoty
22 500 EURO

OCHRONA OSZCZĘDNOŚCI